

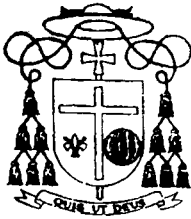
Noël Quesson

**CZTERY MYŚLI
NA NIEDZIELE
ROK A**

Przekład

ksiądz Sławomir Kawecki
ksiądz Stefan Grabowski

Wydawnictwo Archidiecezji Warszawskiej, 1993



BISKUP JAN CHRAPEK

SŁOWO WSTĘPNE

Święty Paweł Apostoł w swym liście do Rzymian przypomina, że „wiera rodzi się z tego, co się słyszy“ (Rz 10,17a).

Celem ewangelizacyjnej troski Kościoła jest przybliżenie wierzącym całego bogactwa treści czytań mszalnych, tak by służyły one pogłębieniu wiary i umocnieniu religijnych postaw tych, którzy wyznają wiarę w Jezusa Chrystusa. Pomocą mają być homilie głoszone podczas Mszy świętych, katecheza oraz rozważania oparte na treściach biblijnych.

Z radością więc należy powitać inicjatywę Wydawnictwa Archidiecezji Warszawskiej wydania materiałów homiletycznych znanego kaznodziei francuskiego księdza Noël'a Quessaona, autora piętnastu tomów studiów biblijno-duszpasterskich.

Tłumaczenia dokonano pod kierunkiem księdza doktora Sławomira Kaweckiego od lat interesującego się problematyką teologii przepowiadania. Zdobył on w tej dziedzinie wiele doświadczeń zarówno naukowych, jak też praktycznych.

Książka, którą prezentuję i do lektury której zachęcam, zawiera medytacje autora czynione na kanwie niedzielnych czytań mszalnych w kontekście aktualnych spraw życia.

Książka Quesson jest nie tylko znaną kaznodzieją, ale także dobrym biblistą. Stąd też niniejsza praca wyjątkowo inspiruje do medytacji osobistej, jak również do przygotowywania homilii. Nie ma w niej łatwego moralizatorstwa. Rozważania są mocno osadzone w Biblii. Autor ukazuje w nich myśl łączącą poszczególne czytania niedzielne w aspekcie teologicznym. Czyni to w bardzo zwartej formie, co sprawia, że lektura rozważań jest łatwa i przyjemna.

Należy się więc cieszyć, że taka pozycja ukazuje się na polskim rynku wydawniczym. Będzie na pewno pomocą w głębszym zrozumieniu słowa Bożego, przeznaczonego do rozważań na niedziele, i w czerpaniu z niego inspiracji do własnego życia duchowego.



+ Jan Chrapek
biskup pomocniczy
diecezji drohiczyńskiej

I Niedziela Adwentu

Homilia I

Bóg przychodzi (Mt 24, 37-44)

Powstańcie ze snu (Rz 13, 11-14)

Idźcie na Jego spotkanie, do Jego światłości (Iz 2, 1-5)

To wasza radość, szczęście, jedność i pokój (Ps 122)

1. Bóg przychodzi (Mt 24, 37-44)

Ta Ewangelia da się streścić w czterech myślach mocno ze sobą powiązanych: Syn Człowieczy przyjdzie... i przychodzi. Jezus dwukrotnie powtarza słowo „przyjście” oraz cztery razy słowo „przybywać”. Można przetłumaczyć te słowa tak samo dobrze w czasie przyszłym, jak i teraźniejszym. W rzeczywistości języki semickie, aramejski czy hebrajski, w których nauczał Jezus, posiadają tylko dwa czasy dla czasowników, a mianowicie:

„dokonany” to znaczy czas „przeszły”... oraz „niedokonany” to znaczy „czas teraźniejszy”, ale także i „czas przyszły”. Przyjście Jezusa Chrystusa jest najgłębszym sensem Adwentu, którego nie można ograniczać jedynie do przyjścia małego Jezusa.

To przyjście już dokonuje się i dokona się pewnego jasno określonego Dnia. Nie bez znaczenia jest ta wzmianka o czasownikach i ich czasach: Jezus dwukrotnie wypowiada słowo „epoka”, dwa razy słowo „dzień” oraz dwa razy słowo „godzina”. Zatem nie szukaj wcale przyjścia Boga w mglistych marzeniach, poza twoim życiem, poza twoimi dniami, twymi minutami. Bóg jest wieczną obecnością, która nie przestaje przybywać.

To przyjście jest też Sądem. Zazwyczaj nie lubimy dotykać tego tematu, a mimo to jest on stale obecny w Biblii i oczywiście w ustach Jezusa, który wielokrotnie do niego powraca. Jest to także dogmat naszej wiary, jasno sformułowany w naszym „Credo”: „I powtórnie przyjdzie w chwale sądzić żywych i umarłych...” Temat sądu Jezus podejmuje w dzisiejszej Ewangelii dwukrotnie: „Jeden będzie wzięty, drugi zostawiony”. Czy zatem należy wyrzucić to z Ewangelii? Czy trzeba Jezusowi zamknąć usta? Czy ci, którzy odrzucają Sąd, naprawdę są tak bardzo pewni, że posiadają rację w konfrontacji z Jezusem? Twoje obecne życie to sprawa bardzo poważna: dokonujesz decydującego wyboru bowiem w zależności od sposobu życia możesz być wziętym z Jezusem albo zostawionym. Nie pokazuj palcem Bogu mówiąc: to mi się nie podoba, to też... Panie, tego nie! Tego też nie!

Trzeba być gotowym na to przyjście, trzeba czuwać. „Czuwajcie więc, bo nie znacie ani dnia, ani godziny”. To zdanie jest jakby refrenem, jest także powtórzone dwa razy.

2. Powstańcie ze snu (Rz 13, 11-14)

Święty Paweł powtarza jedynie to, co powiedział Jezus. Spotykamy u niego te same wyrażenia: „nadeszła... godzina, moment, ale nie jest to już ta sama epoka, gdy byliście jeszcze niewierzącymi. Aby dostrzec „przyjście” i obecność Boga, trzeba koniecznie skoncentrować się na tym, co najważniejsze. Tak więc nie może być mowy o hulankach i pijatykach, o rozpuście i wyuzdaniu, o kłótniach i zazdrościach. Jezus wyraźnie nam powiedział, że ci, którym wystarcza jedynie jedzenie, picie, ożenek, ryzykują rozminięcie się z tym, co najważniejsze w ich życiu: ze spotkaniem Boga,

który wybawia od śmierci (obraz Potopu, z którego Bóg wybawia Noego). A to wszystko nazywa się „odrzuć uczynki ciemności i przyoblec się w zbroję światła”.

3. Postępujemy w światłości Pańskiej (Iz 2, 1-5)

Bylibyśmy naprawdę ślepi i głusi, gdybyśmy nie zauważyli wyrażen podkreślających temat: „na końcu czasów”..., „sędzia i rozjemca” dla licznych narodów..., „światłość”... I jak wielkiej potrzeba aktywności, aby wyruszyć na spotkanie z Bogiem, który przychodzi. Dlatego nie tylko chodzi tu o czuwanie oraz o obudzenie się, ale przede wszystkim o wyjście i wchodzenie na górę oraz o „przekuwanie żelaza”!

Ponadto Izajasz przypomina nam, że celem przyjścia Boga jest: Pokój! Gdy Bóg przychodzi, wtedy dokonuje się radykalna przemiana ludzkiej społeczności na lepsze: miecze przekuwa się na narzędzia służące życiu..., narzędzia wojny - wyprodukowane w celu niszczenia i zadawania śmierci - są przystosowywane do produkcji żywności... Nie będzie już więcej wojny oraz zabijania niewinnych. Popatrzmy, jak wielkiej przemiany (nawrócenia) mentalności z Bożą pomocą potrzebuje nasz współczesny świat. Czyż nie takie jest właśnie najgłębsze pragnienie każdego człowieka: „Niech przyjdzie pokój na naszą ziemię! Pokój Boga dla narodów. Niech zapanuje pokój między braćmi! Pokój Boga w naszych domach”.

Ten świetlany Pokój, ta nowa ludzkość, powstaje wokół Jeruzalem-Syjonu, dwa razy wspomnianego. Nigdy też nie zapominajmy o definicji Kościoła, który jest „Lumen gentium Światłością narodów”; Kościół to sakrament, czyli zarazem jest ZNAKIEM oraz Narzędziem Jedności z Bogiem, ale także jedności z wszystkimi ludźmi... Święty Ireneusz mówi, że Kościół to lud, który czerpie siłę Jedności z Jedności Ojca, Syna i Ducha Świętego.

4. Idźmy z radością na spotkanie Pana (Psalm 122)

Wszystkie tematy z proroka Izajasza są wyśpiewane w tym „Psalmie stopni”: „Pójdziemy do Domu Pańskiego”..., który jest w Jeruzalem..., miście Pokoju..., cudzie „Jedności”.

Homilia II

Wy także bądźcie gotowi

Zaczynamy dzisiaj nowy rok liturgiczny. Pierwsza niedziela Adwentu.

Począwszy od pierwszego dnia „nowego roku” jesteśmy jak gdyby przeniesieni w czasie... Ewangelia przenosi nas nawet do ostatniego dnia, na koniec czasów. Dobrze będzie, jeśli zapytamy siebie samych: w jaki sposób wyobrażamy sobie przyszłość?

Być czuwającym

Jezus zapewnia nas, że mężczyźni i kobiety z czasów Noego nie umieli przewidzieć potopu ani katastrofalnych wyładowań, które pokryły cały region Tygrysu i Eufratu, dwóch wielkich rzek, znajdujących się obecnie w Iranie i Iraku. Ludzie owego czasu niczego nie przeczuwali. Wystarczyło im jedzenie, picie, zawieranie małżeństw... Jednym słowem życie z dnia na dzień. Nie zabiegali wystarczająco o przyszłość...

Wydaje się, że nasze społeczeństwo, a zwłaszcza od około trzydziestu lat, pozwoliło się uśpić, podobnie jak ludzkość z czasów Noego, przez postęp materialny. Nadszedł obecnie nowy potop - chroniczna inflacja, ekonomiczna recesja, nie kończące się bezrobocie... Jest to brutalna pobudka dla świata, któremu wydawało się, że jest bardzo solidny.

Każde życie jest kruche

Współczesny człowiek za bardzo przyzwyczał się do myśli, że koniec świata nastąpi dopiero na końcu wszelkich czasów. W ten sposób nasza świadomość, że wszystko się kiedyś skończy, jest mało mobilizująca..., tak że w rzeczywistości człowiek zaczyna uważać, że przed nim jest jedynie trwanie. Jednak od czasu do czasu jakiś tragiczny wypadek, śmierć gwiazdy filmowej ogłoszona przez radio czy telewizję przypomina nam o tym, jak bardzo kruche jest ludzkie życie, jak mało solidna jest ludzka społeczność.

Jezus wzywa nas, abyśmy zastanowili się nad tym, jak bardzo kruche jest wszelkie życie. Nasz koniec świata, koniec każdego z nas, może nadejść w każdym momencie, i o tym wszyscy doskonale wiemy. Oczywiście, jeśli mamy chociaż trochę odwagi spojrzeć właściwie na świat. Jezus przypomina nam raz jeszcze, że jest rzeczą infantylną, a zarazem niebezpieczną, gdy człowiek niczego nie przewiduje i żyje w taki sposób, jak gdyby jego potop miał nigdy nie nastąpić.

Wiedzieć, w jaki sposób przygotować to, co najważniejsze

„Przed potopem, mówi Jezus, jedli, pili, żenili się i za mąż wydawali... i nie spostrzegli się...” Ależ tak, my także troszczymy się o wiele rzeczy: nasza przyszłość, studia, wakacje, oszczędzamy pieniądze, ubezpieczamy się na wszystkie możliwe sposoby. I to wszystko wcale nie jest złe! Jezus wcale im nie wyrzuca tego, że jedli, pili czy też pobierali się. W czym tkwi ich błąd? Przede wszystkim w tym, że nie przewidzieli najważniejszego.

A gdyby to przewidzieli, cóż mogliby uczynić? Mogli zbudować statek, arkę ocalenia, podobnie jak to uczynił Noe!

Jest w tej Ewangelii nieco humoru. A gdyby gospodarz domu wiedział, o której godzinie złodziej ma przyjść, jest to humorystyczna hipoteza Jezusa, cóż uczyniłby ten gospodarz?

Przygotować się na przyjście „złodzieja”

Bez trudności odgadujemy, kogo reprezentuje ten gość przybywający bez zapowiedzenia się. Tym „zaskakującym” gościem, którego się nie spodziewamy, jest sam Bóg. Dlatego też Jezus wzywa nas do tego, abyśmy byli zawsze gotowi na przyjście Boga, ponieważ jest to sprawa najważniejsza! Nie wolno dać się zaskoczyć. Cóż byście uczynili, gdyby Bóg dzisiaj

przybył do waszego domu? Cóż uczyniłby gospodarz domu, gdyby wiedział, o której godzinie złodziej ma przyjść?

Jezus zdaje się odpowiadać: „otworzyłby drzwi... i przyjąłby złodzieja!” Jezus wcale nie mówi, że złodziej przyszedł czynić zło..., przyszedł, aby przebić mur, aby wydobyć nas z tego ciasnego, zamkniętego świata, w którym my sami się spontanicznie zamykamy. Przemieniliśmy nasz dom w dobrze zamknięte więzienie. Bóg przychodzi po to, by zrobić wyłom w murze. A gdyby właściciel domu wiedział, że przybywa ktoś, aby wyrwać go z samotności, z tego zgniłego świata, w którym czuć śmiercią... Na pewno nie czekałby, aby ten „rozwałił mur”, ale sam otworzyłby swemu gościowi i dobroczyńcy.

Zawsze bądźcie gotowi, aby otworzyć się na Boga, który przychodzi, aby was wyprowadzić na niekończące się przestrzenie.

Nowy tydzień nowego roku liturgicznego. Czy zatem jestem zdecydowany w inny sposób przeżywać ten czas Adwentu, który się zaczyna? Co najbardziej liczy się w moim życiu, jakim wartościom daję pierwsze miejsce?

II Niedziela Adwentu

Homilia I

Naglące wezwanie do nawrócenia: Sędzia nadchodzi (Mt 3,1-12).

Przez Ducha Świętego przyniesie On Sprawiedliwość i Pokój ubogim (Iz 11,1-10).

Ten Król-Mesjasz sprawi, że zakwitną: Sprawiedliwość i Pokój (Ps 122).

W Duchu Jezusa: bądźcie zgodni, zjednoczeni, przygarniajcie się nawzajem (Rz 15,4-9).

- Temat doktrynalny: Bóg przychodzi: przygotujcie Jego przyjście, zanurzając się w Jego Duchu.**
- Temat moralny: Nawróćcie się: sprawiedliwość dla ubogich..., pokój..., gościnność.**
- Kluczowe słowa, podobne idee, powtarzające się w różnych tekstach: Ewangelia Duch Święty; Sędzia, który oddziela; Jego przyjście jest bliskie (3); nawrócenie (3); przygotować, wyrównać (2); ogień (3 razy).**

I czytanie Duch Pana (4); Król zaprowadzający sprawiedliwość (2); czasowniki w czasie przyszłym (21); zła nie będzie (1); obrazy pokaju (8); wiatr, który niszczy (1); różdżka Jessego (2).

Psalm Sprawiedliwość (3); czasowniki w czasie przyszłym (4); Mesjasz-Król zbawi ubogich (6); pokój (1).

II czytanie Duch Jezusa Chrystusa (1); miłosierdzie Boga (1); nadzieja, wytrwałość (2); zgoda... jedność (2); gościnność... (2).

1. Konieczność nawrócenia się: przygotujcie się na przyjście Sędziego (Mt)

Trzy myśli streszczają dzisiejszą Ewangelię, w której Jan Chrzciciel, poprzednik Jezusa, mówi to, co Jezus powtórzy z jeszcze większą siłą.

a. Nawróćcie się: jutro będzie już za późno. Temat ten powraca przynajmniej siedem razy. Jeśli tego nie słyszymy, znaczy, że chcemy zatkać sobie uszy, ponieważ nie zależy nam na tym, aby cokolwiek zmienić w naszym życiu. Do tego apelu użyte są bardzo różnorodne wyrażenia, wydaje się, że po to, aby nie było żadnych wymówek, iż przekazywana prawda była zbyt trudna do zrozumienia: „Nawróćcie się”..., „przygotujcie drogę”..., „wyrównajcie drogę”..., „wyznając swoje grzechy”..., „wydajcie godny owoc”...

b. Zbliży się wielkie wydarzenie, On „przychodzi”. Dlaczego takie naglące wezwanie do nawrócenia? Coś ma się wydarzyć. Właściwie już się zaczęło owo wydarzenie. I nie jest ono wcale nic nieznaczącym czy przyjemnym. Kim jest ten, który przychodzi i który jest już blisko? To Królestwo niebieskie! To gniew Boży! To Ten, który jest mocniejszy, a któremu Jan Chrzciciel nie jest godzien odwiązać sandałów! To Król-Mesjasz przychodzi, Ten, któremu Biblia tradycyjnie przyznała wyłączne prawo bycia Sędziom. Jest On Sędzią „czasów ostatecznych” (por. zakończenie naszego Credo: „przyjdzie... sądzić żywych i umarłych”). Przychodzi oczyścić świat ze wszelkiego zła: „oddzielić i spalić w ogniu” to wszystko, co jest bez wartości drzewo bez owoców, bezwartościowe plewy.

c. Mesjasz przybywający będzie was chrzczył Duchem Świętym i ogniem. W taki oto sposób nasze „nawrócenie” nie jest przede wszystkim owocem naszych wysiłków, oczywiście poza „wyznaniem naszych grzechów”. Będzie to rezultat „działania Boga” w nas. To jest

to co Sobory i teologia nazwały sakramentami. Samo działanie Ducha może nas oczyścić, podobnie jak to czyni ogień, ogień nie kończącej się nigdy Miłości, ogień z Synaju oraz ogień Pięćdziesiątnicy.

2. Przez Ducha Świętego Król-Mesjasz przyniesie ubogim „Sprawiedliwość i Pokój” (Iz).

Już dużo wcześniej od Jana Chrzciciela, prorok Izajasz zapowiedział, że Duch Pański spocznie na Mesjaszu, pochodzącym z Jessego, który był ojcem Dawida (2 razy wspomnianego): Jezus narodzi się w Betlejem, „mieście Dawida”, i będzie nazwany „synem Dawida”. Będzie prawdziwie napełniony „siedmioma darami” Ducha Świętego. Prorok przepowiada dwa działania, jakich dokona przyszły Syn Dawida:

- a. **przywróci ubogim sprawiedliwość.** Odnajdujemy tutaj temat Sądu. Mesjasz sprawi..., „że różgą swoich ust uderzy gwałtownika” (warto zauważyć, że w języku hebrajskim słowo „ruah” oznacza ducha oraz tchnienie). Będzie sędził bez faworyzowania wielkich tego świata, ale preferując „najmniejszych”.
- b. **zapoczątkuje nową erę pokoju.** Osiem pięknych obrazów pojednania przedstawiających dzikie zwierzęta wyzbywające się „przemocy”. O, gdyby tak telewizja zechciała się tam udać zamiast propagować codziennie przemoc i śmierć! Aniołowie w Boże Narodzenie będą śpiewać o tym „pokoju” nad żłóbkiem Jezusa „księcia pokoju”.

3. Oto nadszedł nie kończący się dzień sprawiedliwości i pokoju.

To zdanie wydaje się znakomicie streszczać temat centralny dzisiejszej niedzieli. Zazwyczaj zadawałamy się samym powiedzeniem i to niezbyt głośno: „Niech przyjdzie Twoje Królestwo”. Jednak czy to wystarczy? Cóż czynimy, aby coraz bardziej panowało wokół nas królestwo sprawiedliwości i pokoju?

4. Niech Bóg to sprawi, abyśmy byli zgodni:

jednego serca i jednymi ustami wielbili Boga (Rz).

Co za przedziwna jedność boskich Słów! To jeszcze raz Duch Chrystusa Jezusa może sam utworzyć w was pokój i jedność, dla świata nowego. „Dlatego przyjmijcie jedni drugich jak Chrystus was przyjmuje... z miłością”.

Homilia II

Nawróćcie się

„Nic nie mogę zrobić. Taki już jest mój charakter. Taki już jestem...” Często właśnie w taki sposób usprawiedliwiamy się, kiedy zrobimy coś złego. Ale czy naprawdę nic nie da się zrobić, czy nawrócenie jest niemożliwe? Czy to prawda, że każdy z nas jest ograniczony przeszłością i przyzwyczajeniami? W każdym bądź razie, dzisiejsza Ewangelia bardzo mocno podkreśla, że jest inaczej. Przemiana jest możliwa. Możemy się zmienić. Możemy stać się lepsi! Co więcej! Musimy stać się lepsi! Naprawdę tak trzeba!

Wszechobecność Boga w naszym świecie domaga się szybkiego nawrócenia.

Jan Chrzciciel nie jest wcale łaskawy dla tych, którzy uważali, że przyjście Mesjasza będzie takim sobie spokojnym, przyjemnym świętem, bez szczególnego znaczenia.

To gniew, to „sąd” nadchodzi. „Każde więc drzewo, które nie wydaje dobrego owocu, będzie wycięte i w ogień wrzucone... Już siekiera do karczowania drzewa jest przyłożona. To zdanie bardzo precyzyjnie opisuje moment, w którym drwal oblicza swój ruch przymierzając ostrze siekiery w

miejscu, w które zamierza uderzyć... Tak wielkie jest podobieństwo do sądu oraz konieczności nawrócenia.

Aby jeszcze jaśniej ukazać konieczność nawrócenia, Jezus posługuje się jeszcze innym obrazem. Oto Bóg przychodzi, aby oddzielić dobrych od złych przez pewnego rodzaju sortowanie. „Ma On wiejadło w rękę i oczyści swój omlot: pszenicę zbierze do spichlerza, a plewy spali w ogniu nieugaszonym”. Dlatego też panowanie Boga nad światem jest sprawą poważną!

Maleńki Jezus ze żłóbka to naprawdę „ktoś”! Ktoś, z kim trzeba się poważnie liczyć. Ktoś, wobec którego należy zająć stanowisko. Kiedy bowiem zaczyna się czyszczenie ziarna, jest to bezsprzecznie dobra nowina dla ziarna, które będzie oczyszczone ..., ale jest to jednocześnie katastrofalna wieść dla plew, które będą spalone... Czy stać nas jeszcze na wysłuchanie i przyjęcie tych słów?

I oto jak bardzo daleko jesteśmy od powierzchniwej słodyczy świąt Bożego Narodzenia.

Nawrócić się... Cóż to naprawdę oznacza?

Każdy z nas dobrze wie.

Chodzi przecież o radykalną zmianę. Chodzi o decyzję zmiany sposobu, stylu życia. Chodzi o prawdziwe przejście od pięknych teorii do twardej rzeczywistości życia. Niektórzy konwertyci wyznają, iż potrzebowali czasami wielu lat, aby przejść od oczywistej prawdy, którą przyjęli, do zaangażowania się w nowe życie.

My natomiast tłumaczymy się, że nie potrzebujemy tak bardzo się nawracać, ponieważ wcale nie jesteśmy tacy najgorsi. Czy ktoś spośród nas ośmieliłby się powiedzieć, że już jest tak doskonały, iż nie musi stawać się lepszym? Zawsze jesteśmy poniżej poziomu, który nam Chrystus wyznacza. Jan Chrzciciel jak huragan krzyczy nam dzisiaj, że jesteśmy zdolni iść dalej... Dlatego mylimy się, gdy pozostajemy przy swoich przyzwyczajeniach, zadowolamy się obecnym stanem naszego życia. Idźmy! Wyprostowani! Zróbmy przegląd naszego motoru, przejrzyjmy swoje życie! Startujmy na nowo! Możemy przecież zmienić styl naszego życia. Odrzućmy od siebie postawę przeciętności. Stańmy się dobrym drzewem, które przynosi dobre owoce! „Nawracajcie się. Przygotujcie drogę Panu. Prostujcie ścieżki dla Niego... Bliskie jest królestwo niebieskie”.

Nie zadowalajcie się tylko dobrymi chęciami

Jan Chrzciciel żył tak, jak nakazywało mu jego nawrócenie. Zanim podejmie nauczanie, najpierw dokonuje czynów, ma właściwy styl życia: wybrał życie na pustyni. Jego ubranie i pożywienie charakteryzuje prostota: „szarańcza i miód leśny”.

Surowa lekcja dla nas wszystkich mających obowiązki nauczania, pouczenia innych: kaznodziejów przygotowujących homilie..., katechetów nauczających o sprawach bożych..., rodziców tak bardzo zatroskanych o wykształcenie swoich dzieci..., wszystkich walczących o sprawiedliwość społeczną... Czyż nie zdarza się tak, że zadowalamy się pięknymi słowami odnoszającymi się do innych, podczas gdy sami nie przynieśliśmy jeszcze żadnych „owoców nawrócenia”?

W jakim miejscu, w jakim stanie odnajdujemy siebie w tę drugą niedzielę Adwentu...? Jakie owoce nawrócenia przynieśliśmy w tych ostatnich dniach?

III Niedziela Adwentu

Homilia I

**Bóg sam przychodzi, aby nas Zbawić: Radość!
Szczęście! Wesele! (Iz 35, 1-10)**

**Pan ZBAWIA uciśnionych, głodnych, ociemniałych,
poniżonych... (Ps 146)**

**Oczekując PRZYJŚCIA Pana: Cierpliwość!
Wytrwałość! Radość! (Jk 6, 7-10)**

**W waszej niecierpliwości umiejcie dostrzec „znaki”
już dokonującego się Jego PRZYJŚCIA (Mt 11, 2-11)**

- Temat doktrynalny: „Dla nas ludzi i dla naszego Zbawienia zstąpi z nieba”. „Wspomagaj nas w doświadczeniach życia, w którym oczekujemy **szczęścia**, które obiecujesz”.
- Temat moralny: Pracować po to, aby dać cierpiącym braciom „znaki” Boga Zbawiciela.

- Kluczowe słowa i bliskoznaczne idee powtarzające się w czterech tekstach z Pisma świętego:

Ewangelia: Mesjasz ma przyjść (1); Jezus zbawi cierpiących (6); radość, szczęście (1); słyszeć, widzieć (5); prorok, posłaniec (3); niecierpliwość Jana Chrzciciela.

I czytanie: Bóg przyjdzie (2); Bóg zbawia (9 obrazów Zbawienia); Radość (11 razy); Pan (5).

Psalm: Bóg przychodzi (jest podmiotem dla wszystkich czasowników) (9 razy); Bóg zbawia (7 obrazów zbawienia).

II czytanie: Przyjście Pana (2), cierpliwość, wytrwałość (5); Radość, nie uskarżajcie się (1); patrzcie (2); prorocy (1); bracia (3); Pan (3).

Trzecia niedziela Adwentu, znajdująca się pośrodku „czasu oczekiwania”. Tradycyjnie zwie się Niedzielą Radości – „Gaudete”: „Radujmy się bracia”... „Radość na niebie; radość na ziemi”. Prawdę mówiąc, wielka fala „Bożego Narodzenia” zaczyna zalewać świat. Ulice ozdobione girlandami, pełne kolorowych świateł. Zakupy, wyszukiwanie podarunków w świątecznych opakowaniach. A to wszystko rozpoczęło się prawie 2000 lat temu, przez narodzenie się w nędznej szopie dziecięcia... I gdyby było tak, jak niektórzy twierdzą, iż by to zwyczajny, i tylko człowiek, to wszystko, co robimy ze względu na święta byłoby czymś naprawdę niedorzecznym... Jedynie przez wiarę potrafimy rozpoznać Jego prawdziwą tożsamość.

Bóg pragnie naszego szczęścia, a zwłaszcza najbardziej nieszczęśliwych, których przyszedł zbawić (Iz).

Pierwsze czytanie jest jak gdyby prelude do całej „Symfonii Radości”. Nadaje jakby ton, który podejmą pozostałe czytania, „aby opiewać radość”.

- a. **Bóg stworzył nas do szczęścia.** „Ogłaszam wam radość wielką” zaśpiewają aniołowie... Prorok Izajasz osmieszył się już ogłosić tę radość-dobrą nowinę żyjącym na wygnaniu. Nie bójmy się policzyć, ile jest u Izajasza wezwań do radości: „rozweseli się pustynia”..., „step się raduje i rozkwitnie”..., „radując się i wykrzykując z radości”..., „język niemych wesoło krzyknie”..., „z radosnym śpiewem, ze szczęściem wiecznym na twarzach”..., „ustąpi smutek i wzdychanie”. W języku hebrajskim mamy tu cztery różne słowa na określenie „radości”... Ale właściwie gdzie jest źródło tego szczęścia?

b. Bóg Zbawca. „Zbawiciel wam się narodził” wyśpiewają aniołowie... A prorok ośmielił się powiedzieć wszystkim cierpiącym ze swojego ludu: „Oto wasz Bóg, oto pomsta; przychodzi Boża odpłata; On sam przychodzi, aby was zbawić”. Tak, Bóg ma chęć pomścić wszelkie zło, z powodu którego cierpią jego dzieci. Dlatego zapowiada „Dzień”, swój Dzień, w którym nie będzie już więcej „ani łez, ani krzyku, ani trudu, ani śmierci” (por. Ap 21,4). Mając przed oczyma ogrom zła fizycznego i moralnego, jakie zalewa świat, czy ośmielimy się jeszcze śpiewać z Bogiem „Balladę ludzi szczęśliwych”; ale nie w sposób naiwny, zamykając oczy i udając, że cały świat jest piękny, uprzejmy i życzliwy..., lecz wierząc w to, co wyznajemy w Credo: „On to dla nas ludzi i dla naszego zbawienie zstąpił z nieba”. Błogosławieństwo wierzących: szczęśliwi Boga!

Dla Pana, który „króluje”, nie ma sytuacji beznadziejnych (Psalm)

Bóg niestrudzenie „powtarza” swoje, tak jak byśmy nie chcieli Go słuchać lub mu wierzyć. Siedem razy, (liczba symbolizująca doskonałość), mówi nam: „Ja, Pan... przywracam wzrok..., dźwigam...” Dla nas, ludzi wierzących, zbawienie nie jest „dziełem naszych własnych rąk”. Nie poprawiamy, nie koloryzujemy Objawienia. Gdy jakiś człowiek „zbawia siebie o własnymi siłami nie można mówić wtedy o „Wybawicielu”. Natomiast wtedy gdy znajdujemy się u kresu wytrzymałości z powodu różnych nacisków, głodu, powiązań, ślepoty lub przygnieceni trudnymi sytuacjami... i gdy Pan nas wybawia..., wtedy można mówić o „zbawianiu”! Bez żadnych wątpliwości. To „biedne dzieciątko” położone na sianie to nie byle kto: to jest „Pan” obwieszczą aniołowie. A bez tego objawienia, wszystko pozostanie niezrozumiałe i bez sensu.

W zwątpieniu czy niecierpliwości dostrzegajcie znaki Jego obecności (Mt)

W środku Hymnu na cześć Radości pojawia się temat „żałoby”, jakby fałszywa nuta w koncercie. Wszyscy mówią, że „Bóg przychodzi”..., ale oto ja, zdaje się mówić Jan Chrzciciel, nie widzę, żeby nadchodził: „Czy Ty jesteś Tym, który ma przyjść...? Prorocy zapowiadali Boga „wyzwalającego uwięzionych”, a oto ja jestem w więzieniu! Gdyby Bóg naprawdę ist-

niał, nigdy by mi się to nie przydarzyło. I oto odpowiedź Jezusa: „Idźcie i oznajmijcie Janowi to, co słyszycie i na co patrzycie”. Jest to wezwanie Jezusa do większej wnikliwości, do lepszego rozróżniania, po prostu do skontrolowania „swego wzroku”. Zmieńcie okulary, a dostrzeżecie „znaki” Boga dokonującego także obecnie dzieła „Zbawiania”. Nie stójcie beczynni, ale włączcie się w Jego dzieło przez: uzdrawianie, podtrzymywanie i niesienie pomocy, pocieszanie i obronę życia.

W trudnościach oczekiwania umacniajcie waszą cierpliwość (Jk)

Tak, „przyjście Pana” jest pewne, jest bliskie, Pan stoi przed drzwiami. Któż powie, że nie? Być może przyjdzie jeszcze tego wieczora? W każdym bądź razie, wkrótce będziesz „wybawiony”, „uwolniony” od tego wszystkiego, co cię przygniata. Bóg to przyrzekł, a On „dochowuje wierności na wieki”.

Zatem, czy można pozostawać biernym w oczekiwaniu? Czy religia nie stanie się wtedy jedynie opium, czy w jakimś sensie narkotykiem? Nie! Święty Jakub proponuje nam dwa wzory wytrwałości i cierpliwości (5 razy):

rolnik, który wytrwale, cierpliwie oczekujący plonów ziemi..., ale nie pozostaje w biernym oczekiwaniu: czeka... pracując!

prorocy. Jan Chrzciciel jest jednym z nich. On jest więcej niż prorokiem... największy spośród synów ludzkich. Prorocy, nawet wtedy gdy nie słuchano ich głosu, nie przestawali głosić słowa Bożego, nawet wtedy gdy wszystkie okoliczności zdawały się świadczyć, że „Bóg nie przychodzi, a Jego obietnice się nie spełniają”.

Zbliża się Boże Narodzenie. Ale czy ty naprawdę w to wierzysz? Czy ty wierzysz w to, że „to małe dziecko” jest Mesjaszem, Zbawicielem, Panem? I że nie ma innego, przez którego mógłbyś być zbawionym? (por. Dz 4,12). A zatem, czy dalej pozostaniesz w smutku?

Niech żyje prawdziwe Boże Narodzenie! „Ty jak potykający się ślepiec, ty jak głuchy z zamkniętym sercem, ty złożony chorobą na twoim łóżku, ty który jesteś niemy, ty chodzący mocno przygarbiony, ty, który już nie wiesz, co znaczy kochać..., otwórz się na to święto”.

Homilia II

Oczekiwać Boga

Czy zdarzyło się komuś z nas pomyśleć czasami o tych tysiącach kobiet i mężczyzn, którzy są zamknięci w więzieniach całego świata z powodów politycznych czy też religijnych? Właśnie dzisiaj pyta nas o to jeden z więźniów.

Rozczarowanie Jana Chrzciciela

Pzypomnijmy sobie nauczanie Jana Chrzciciela z ubiegłej niedzieli. Z jaką żarliwością i nadzieją wyczekiwał Mesjasza: „bliskie jest królestwo niebieskie”. Tłumy zaś biegły do niego na Pustynię Judzką. Tam Jan Chrzciciel zapowiadał wycinanie drzew nie przynoszących owoców, a także oddzielanie dobrego ziarna od plew i słomy.

Lecz ten wielki dzień, w którym Bóg miał zbawić swój lud, jakże bardzo się opóźniał! I oto Jan zaczyna wątpić i dlatego pyta: „Czy Ty jesteś Tym, który ma przyjść, czy też innego mamy oczekiwać?”

Postarajmy się postawić siebie na miejscu Jana Chrzciciela: znajduje się on w więzieniu, w Macheroncie na pustyniach Moab. A przecież oczekiwany Mesjasz miał właśnie uwolnić więźniów. Mesjasz miał przybyć jako zwycięzca, wyzwalający Izraela od wszystkich jego wrogów.

Rozczarowanie! Jezus jest rozczarowujący!

Bóg sprawia człowiekowi zawód

Tak. Trzeba mieć trochę odwagi to sobie wyznać: Bóg często nas zawodzi. Nie jest takim, jakim go sobie wyobrażamy. Nie odpowiada na nasze oczekiwania ani na nasze pragnienia. My także, gdy przeżywamy podobne rozterki jak Jan Chrzciciel pragniemy, aby Bóg spełniał naszą wolę oraz aby był podobny do obrazu, jaki o Nim posiadamy.

Dlaczego, powiedzcie mi, Bóg pozostawia swego poprzednika w więzieniu? Dlaczego Bóg nie broni swoich przyjaciół, którzy pracują dla Niego? Dlaczego Bóg nie wyzwala więźniów niesłusznie uwięzionych? Dlaczego Bóg wydaje się stale przegrywać ze swoimi nieprzyjaciółmi? Dlaczego ta cisza ze strony Boga, gdy wyją wilki? Dlaczego milczysz Boże, podczas gdy tylu ludzi Cię oskarża? Dlaczego tyle nieszczęść i zła w Twoim stworzeniu? Czy naprawdę jesteś Tym, którego oczekujemy? Czy nadal powinniśmy Ci ufać, czy też mamy oczekiwać na kogoś innego?

Kryzys wiary! Bóg rozczarowuje.

Po jakich znakach można rozpoznać Jezusa?...

Boga?...

W tę trzecią niedzielę Adwentu jesteśmy zaproszeni, aby widzieć jaśniej, a w konsekwencji odróżniać „nawiedziny” i „obecność” Boga. Jezus tak odpowiada na pytanie Jana Chrzciciela: „Idźcie i oznajmijcie Janowi to, co słyszycie i na co patrzycie: niewidomi wzrok odzyskują, chromi chodzą, trędowaci doznają oczyszczenia, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim głosi się Ewangelię”.

Nam także szukającym obecności Boga nawet pośród sytuacji zniechęcających czy też beznadziejnych... Jezus jeszcze dzisiaj odpowiada: zbawienie świata postępuje naprzód za każdym razem, gdy gdziekolwiek zło zostaje zniszczone albo osłabione. Bóg dokonuje swego dzieła na naszym świecie za każdym razem, gdy dokonują się gesty dobroci względem cierpiących, niepełnosprawnych, ubogich. Prawdziwy Bóg, ten Jezusa Chrystusa, nie objawia się przez gesty triumfalistyczne, ale przez gesty ratowania, ocalania, niesienia pomocy.

Ta odpowiedź odsyła nas zatem do nas samych: ty, który oskarżasz Boga, cóż czynisz na tym świecie, aby pomóc tym, którzy cierpią, aby uwolnić tych, którzy są ciemieni, aby poprawić dolę twych braci?

Prawdziwym znakiem, że Bóg jest tam, że jego królestwo rozpoczęło się, jest sytuacja, w której spotykamy się z miłością... I nie musimy oczekiwać innego...

Dzisiejszy Kościele, czy Ty jesteś wspólnotą miłości, której wszyscy oczekujemy czy też mamy oczekiwać jakiejś innej? Ty, Piotrze, Moniko, Franciszku, Barbaro, dajesz tym, którzy cię widzą „znaki” Jezusa: przyjąć, pomóc, ulżyć, wybawić, podzielić się Dobrą Nowiną?

IV Niedziela Adwentu

Homilia I

- Oto Panna pocznie i porodzi syna: nazwią go Emmanuel, to znaczy Bóg z nami. (Iz 7, 10-14)
- Człowiek czystego serca otrzyma od Boga swego Zbawcy sprawiedliwość. (Ps 24)
- Jezus według ciała jest z rodu Dawida... według Ducha – Synem Bożym przez powstanie z martwych. (Rz 1, 1-7)
- Dziecię poczęte w Maryi jest z Ducha Świętego. Józefie, nadasz mu imię Jezus, to znaczy „Pan Zbawia”. (Mt 1, 18-24)

Boże Narodzenie tuż, tuż. Wszystkim nam grozi splotenie sposobu przeżywania Świąt Bożego Narodzenia. Aby nie były to tylko przeżycia powierzchowne i infantylne, Kościół właśnie dzisiaj przypomina nam „wielkie” imiona „małego” Jezusa. Jaka jest zatem najgłębsza tożsamość tego dziecka z betlejemskiej szopy?

**Bóg narodzony z Boga... poczęty z Ducha Świętego...
narodzony z Dziewicy Maryi... (Mt 1,18-24)**

Te słowa z naszego Credo (Wyznania Wiary) rezonują w trzech czytaniach dzisiejszej niedzieli. Można by ją nazwać niedzielą imion Jezusa:

- a. **nadadzą mu imię Emmanuel, to znaczy „Bóg z nami”**. Na długo jeszcze przed narodzeniem się Jezusa tradycja żydowska interpretowała ten tekst odnosząc go do oczekiwanego Mesjasza-Króla z rodu Dawida. Izajasz zaś zapowiedział, że: „Oto Panna (Almah po hebrajsku) pocznie i porodzi Syna, i nazwie Go imieniem Emmanuel”. Począwszy od II wieku przed Jezusem Chrystusem, tradycja grecka przetłumaczyła „Almah” jako „Parthenos” (dziewica)... wierząc, że Mesjasz narodzi się w sposób cudowny. Nie ma tu nic dziwnego, zwróciwszy uwagę na Jego wyjątkowe Imię „Emmanuel” „Bóg z nami”. W rzeczywistości, żaden z królów izraelskich nie nosi takiego imienia.
- b. **Nadasz Mu imię Jezus, to znaczy „Pan Zbawia”**. Święty Mateusz podejmując wiarę Żydów przetłumaczył dokładnie: „Oto Dziewica pocznie...”. To dziecko od samego narodzenia, poprzez imię, które zostało mu nadane, otrzymuje ogromną misję: to będzie Bóg „zbawiający swój lud od jego grzechów”. Tytuł „Zbawca” zostanie wypowiedziany przez aniołów nad żłóbkiem betlejemskim.
- c. **Syn Dawida według ciała... Syn Boga według Ducha**. Święty Paweł pisząc do Rzymian używa języka teologicznego. Kończy i wyjaśnia to, co Izajasz i Mateusz jedynie sugerowali.

Czy zatem otrzymawszy to objawienie Imion Jezusa będziemy obchodzić Boże Narodzenie w sposób sentymentalny, sprowadzając całą treść do poziomu ludzkich uczuć? A może po prostu pójdziemy adorować to dziecko?

To dziecko, Syn Dawida, będzie pochodziło z naszej ludzkiej, grzesznej rasy (Iz 7, 10-14).

Trzy czytania mówią nam także o Dawidzie. To nasz grzeszny przodek. A król Achaz, który otrzymuje cudowne objawienie o narodzeniu dziecięcia „Boga z nami”, jest tym, którego dzisiaj nazwalibyśmy „niewierzącym”: nie wierzy, odrzuca wiarę w Znak, który mu ukazuje prorok Izajasz, jako Znak pochodzący od Boga.

A my, czy wierzymy Znakom, jakie Bóg nam daje? Słowo Sakrament oznacza Znak dostrzegalnej i skutecznej obecności Boga. Prawdziwe Boże Narodzenie to przede wszystkim sakrament pojednania oraz sakrament eucharystii.

Dobra Nowina: "według Ducha Świętości przez powstanie z martwych pełnym mocy Synem Bożym (Rz 1, 1-7)

Święty Paweł idzie aż do końca objawienia. I to wcale nieprzypadkowo Kościół proponuje nam ten fragment, w którym Apostoł z wielką radością mówi o narodzeniu dziecięcia, narodzonego według ciała z rodu Dawida... do jego „nowego narodzenia”, którym jest zmartwychwstanie! Pierworodny spośród umarłych. Trzy następujące myśli nadają drugiemu czytaniu niesłychaną głębię:

- a. **Przez swe Zmartwychwstanie Jezus został ustanowiony pełnym mocy Synem Bożym.** Musimy zdać sobie sprawę z tego, że święty Paweł nie mówi tak jak niektórzy dzisiejsi teologowie, że Jezus prawdziwie jest Bogiem dopiero od zmartwychwstania. Święty Paweł mówi natomiast, że to zmartwychwstanie „ustanowiło” Go w Jego mocy jako Syna Bożego. Usynowienie Boże otrzymało dzięki zmartwychwstaniu nowy i ostateczny blask.
- b. **Dla uznania tego, konieczna jest Wiara**, „posłuszeństwo w wierze”. Dla naszych cielesnych oczu zmartwychwstanie pozostaje niemożliwe do zrozumienia, a Boże Narodzenie jest jedynie takim przyjemnym, cukierkowatym świętem. Dopiero Pascha ukazuje dokładnie w pełnym blasku dziecię ze żłóbka.
- c. **Umiejmy dostrzec Wyznanie Wiary trynitarnej**, które cały czas przewijają się w tym tekście świętego Pawła: Ojciec, Syn i Duch Święty... są tam wymienieni. Decydującym światłem na to dzieciątko jest Bóg wcielony! Bóg narodzony z Boga, poczęty z Ducha, narodzony z Maryi!

Przyjdź Emmanuelu do ludu, który cię szuka (Ps)

To zdanie wydaje się doskonale podsumowywać treść naszej modlitwy w tę ostatnią niedzielę Adwentu. Dziecko z Bożego Narodzenia to Pan-Bóg (5 razy występuje to słowo). On jest Zbawicielem, mieszka w „miejscu Świętym”. „Człowiekowi o rękach nieskalanych i czystym sercu” przynosi usprawiedliwienie. Pomyślmy o Józefie, którego Ewangelia nazywa człowiekiem „sprawiedliwym”. Pomyślmy także o tych tłumach, które na całym świecie w Boże Narodzenie napełnią kościoły. Są oni nazwani „ludem szukającym Boga”, a Święty Paweł nazwie ich „ludem świętym”.

Nie potępiajmy tych, którzy dołączają do nas w tę noc Bożego Narodzenia. My chcieliśmy poznać i zrozumieć prawdziwą tożsamość dziecięcia

narodzonego w naszej rasie ludzkiej. Ale któż to może wiedzieć...? Jest przecież dużo więcej ludzi „szukających Boga i „nazwanych świętymi”, niż nam się wydaje. Zamiast osądzać, przygotujmy się na to, by ich przyjąć i zaświadczyć, że my naprawdę wierzymy w godną uwielbienia Moc „małego Jezusa”, który jest Panem, Chrystusem i Zbawicielem... według objawienia aniołów z nad Stajenki Betlejemskiej.

Homilia II

Józef i Maryja

Tak blisko Boże Narodzenie. W tę ostatnią niedzielę nasze myśli koncentrują się na rodzicach dziecięcia, które ma się narodzić: na Józefie i Maryi...

Zdarza nam się, i to zbyt często, mówić o małżeństwie Maryi i Józefa jedynie w tym wyjątkowym aspekcie: dziecię, które się poczęło w Niej, jest z Ducha Świętego... Jasno nam to mówi dzisiejsza Ewangelia. Powróćmy do tego, ale najpierw, paradoksalnie, umiejmy dostrzec, że...

Małżeństwo Maryi i Józefa jest bliskie naszych ludzkich sytuacji

Najpierw było dwoje szczęśliwych narzeczonych. Mieli między 15 a 20 lat. Robili zapewne cudowne plany ich przyszłego wspólnego życia. Czy przypominacie sobie wasze zaręczyny?

Oto nagle pojawia się cierpienie: cały plan zburzony..., rozpoczyna się kryzys, bo Józef dowiaduje się, że jego narzeczona jest w ciąży. Jego marzenie obraca się w ruinę. Czy nie rozumiemy tego straszego cierpienia, które skrywa się pod prostym stylem Ewangelii?

W takiej sytuacji Józef postanawia nie żenić się z Maryją. Jest to zresztą decyzja człowieka prawego. Wypada zapytać, czy ta historia w jej podsta-

wowym znaczeniu nie jest także nasza? Czy nie zdarza się nam, i to często, że musimy stanąć w obliczu sytuacji przeciwnych, od tych których się spodziewaliśmy, na które sami nie mieliśmy wpływu, a do których rozwiązania jesteśmy wzywani znajdując jedynie rozwiązanie problemu w samym Bogu? Bezdzielne małżeństwa, nieplanowane dziecko, dziecko nieuleczalnie chore, niepełnosprawne, starszankowie sprawiający tyle kłopotów, dorastające czy też dorosłe dzieci wchodzące na niepewne drogi... W takich czy podobnych sytuacjach przychodzi pokusa, aby obyć się bez Boga. Podczas gdy właśnie ostateczne i definitywne rozwiązanie naszych ludzkich problemów, podobnie jak w przypadku Józefa, znajduje się w Bogu!

Bóg interweniuje, aby zmodyfikować zamiar Józefa

Tak, miejmy śmiałość spojrzeć i rozpoznać, że: Bóg domaga się od Józefa, aby powrócił do pierwotnej decyzji. Bóg potrzebuje Józefa i powierza mu podwójną rolę do spełnienia:

1. wziąć Maryję jako swoją małżonkę;
2. nadać imię dziecku.

W języku biblijnym oznacza to przyjąć na siebie legalne ojcostwo dziecka. Nie zapominajmy, że Józef ciągle zachowywał tytuł „syna Dawida”.

Zaadoptowanie dziecka przez „nowych rodziców” jest przyjęciem go w rodzinie dokładnie w taki sam sposób, jak gdyby narodziło się z adoptujących rodziców... W czasach Jezusa zjawisko adopcji było dużo łatwiejsze i częściej spotykane niż obecnie. Przynajmniej posiadało dużo większe znaczenie. Adoptujący ojciec był uważany jako ojciec rzeczywisty, a więzy z adoptowanym dzieckiem były nawet czasami jeszcze silniejsze niż więzy krwi. W takiej właśnie „kulturze adopcji” Józef przyjmuje „syna Maryi”, stawszy się jego prawnym ojcem..., ale przez szczególny rodzaj daru od Boga.

A my, czy umielibyśmy tak przyjąć poprawianie przez Boga naszych planów, aby otrzymać je cudownie przemienione?

Dziewicze poczęcie z Ducha Świętego... jako pieczęć Boga!

W dzisiejszych czasach trudno człowiekowi przyjąć tę prawdę o poczęciu i cudownym narodzeniu. Chciałoby się, aby Jezus został poczęty i urodzony jak wszyscy ludzie. Upatruje się w tej interwencji Boga jakiegoś zagrożenia dla natury ludzkiej Jezusa, Jego matki, a także godności Józefa...

Mówi się o nieliczeniu się ze zdobyczami nauki, podczas gdy chodzi tu o zwykły efekt niezależnych mocy Ducha, który jest „Panem i daje życie”, co zresztą wyznajemy w każdą niedzielę w naszym Credo.

Zastanówmy się bardziej nad tym zagadnieniem! Jeśli Bóg nie ma większej mocy od nas, to my po prostu Go nie potrzebujemy. Bóg jest Bogiem! Jeśli zatem nie posiada większych możliwości od nas, w takim razie jesteśmy zgubieni. Może nas zbawić tylko wówczas, jeśli jest Bogiem, to znaczy „innym” niż my wszyscy i to całkowicie innym. A to dziewicze poczęcie jest jednym spośród tysięcy innych przypadków, poprzez które Bóg potwierdza swoje dzieło dokonując czegoś, co nas całkowicie przewyższa. Czy ktoś z was zdolny jest utworzyć choćby tylko jedną gwiazdę...? Podczas gdy istnieją ich miliardy! Czy bylibyście zdolni kogoś wskrzesić czy też sprawić, że eucharystyczny chleb stałby się Ciałem Chrystusa?

Wierzę w Ducha Świętego zdolnego dać życie..., który jest Panem i Stworzycielem... właśnie tym, czym ja nie jestem!

Boże Narodzenie

(Msza w nocy) Łk 2,1-14

Boże Narodzenie nie jest tylko piękną księgą popularnych obrazów. Dlatego święty Łukasz wzywa nas do głębszego zamyślenia nad tajemnicą Bożego Narodzenia. Jego opowiadanie jest teologiczną „Prefacją” do Ewangelii, w pełni dostępnej przez Wiarę.

W owym czasie wyszło rozporządzenie Cezara Augusta, żeby przeprowadzić spis ludności w całym państwie.

Cezar August, najslawniejszy imperator Rzymu (30 przed Chr. - 14 po Chr.) w roku 27 rozkazał, by Senat nadał mu boski tytuł „Augusta”, co w jęz. greckim („Sebastos”) oznacza „godny uwielbienia”. Łukasz, używając tego wyszukanego tytułu „króla ziemi”, chce - przez kontrast - pokazać, jak bardzo inny jest Bóg: narodzi się jako kruche dziecko biednych imigrantów.

Pierwszy ten spis odbył się wówczas, gdy wielkorządcą Syrii był Kwiryniusz.

Tło obrazu przedstawiającego pierwsze Boże Narodzenie jest raczej ponure. Kraj jest okupowany. Mieszkańcy są poddani obcej dominacji. Wiadomo z historii świeckiej, że spis Kwiryniusza spowodował powstanie ludowe w 6 r., w czasie drugiej fazy administracyjnej, która polegała na spisie

ziemskich własności i zabudowań... dla ustalenia wysokości opodatkowania. Za kilka lat Jezus znajdzie się w konfrontacji z innym „wielkorządcą” - Poncjuszem Piłatem.

**Wybierali się więc wszyscy, aby się dać zapisać,
każdy do swego miasta.**

Udał się także Józef z Galilei, z miasta Nazaret, do Judei...

Józef daje się prowadzić wydarzeniom. Świat, w który wchodzi Jezus, jest „twardym światem”, pełnym przeciwności (Boże Narodzenie wcale nie jest ładne). Lecz Bóg „pisze prosto na naszych krzywych liniach”. Wydarzenia są „nauuczycielami danymi nam ręką Boga” (Pascal). Czy mam przekonanie płynące z wiary, że Bóg jest w nich, że mnie pyta, że jest we wszystkim co się wydarza, co mi się zdarza? Józef wybiera się w drogę z brzemienią żoną!

**... do miasta Dawidowego, zwanego Betlejem,
ponieważ pochodził z domu i z rodu Dawida...**

Łukasz interpretuje to wydarzenie w świetle proroctwa Micheasza (5,1-4). Ten, który się narodzi jest „Mesjaszem”, którego powinna wydać na świat „córka Syjonu”, „w najbiedniejszym z miast Judy”, „pośród ubogich”, „z małej reszty”... w „mieście Dawida”. I w rzeczywistości ten Mesjasz jest zupełnie inny niż oczekiwano. Oczekiwano Go jako Potężnego, Bogatego, Silnego! A On przychodzi Bezsilny. Biedny, Słaby... Bóg spostrzegłszy, że ludzie wierzący tak bardzo myślą się co do Niego, musiał przyjść na świat „incognito”, nielegalnie. Przemycił się przez nasze granice. Nigdy nie zostałby przyjęty przez „osoby urzędowe”, gdyby ujawnił swoją tożsamość! To przechodzi wszelkie pojęcie, że Bóg zjawił się w tak skromnej postaci, ignorując tak bardzo swoje przywileje, że zjawił się bez żadnych boskich konwenansów, gardząc wspaniałymi ceremoniami, które religia stworzyła na Jego cześć!

Jeśli to wszystko nie liczy się dla Boga, to co w takim razie dla Niego ma znaczenie?

**... żeby dać się zapisać z poślubioną sobie Maryją,
która była brzemienienna.**

Grecki tekst mówi „z Maryją, swoją narzeczoną, która była brzemienienna”. Łukasz z rozmysłem użył tutaj słowa ze zwiastowaniem (Łk 1,27). Jak-

kolwiek prawnie byli sobie obiecani, Józef i Maryja nie prowadzili życia wspólnego. Maryja jest „dziewicą”! A jednak jest „brzemienna”! Dlaczego zawsze chcemy sprowadzić Boga do naszego poziomu? Mylimy się co do Boga wierząc, że jest zdolny tylko do tego, do czego my jesteśmy zdolni.

Panie, w wierze chcę uwielbiać Twoją Twórczą moc w tym zadziwiającym, dziewiczym macierzyństwie. Bóg sam jest „Ojcem” tego dziecka, które nosi Maryja, narzeczona Józefa.

Kiedy tam przebywali, nadszedł dla Maryi czas rozwiązania. Porodziła swego pierworodnego Syna...

Ile prosty w tym opowiadaniu! Całkowite przeciwieństwo mitów i legend. To takie samo dziecko jak każde inne, bez aureoli nad głową, całkiem zwyczajne i nagie! Uczyniłem was na „swój obraz” mówi Bóg. Wy, tatusiowie i mamusie, unieście cudownie ich małe kruche główki, pilnować starannie temperatury butelki, wyczekiwać niecierpliwie na najmniejszy uśmiech... Czy więc odkryjecie wreszcie, że jestem do was podobny? Poprzez Maryję i Jezusa, ci, którzy stwarzają sobie fałszywe wyobrażenia o Mnie, Bogu, i ci, którzy Mnie odrzucają lub nie znają, odkrywają, być może, że jestem pełen czułości! Poprzez swoje własne macierzyńskie gesty matki zobaczą pełniej Kim jestem...

... owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie.

Zanurzeni w nadzwyczajnych i sensacyjnych informacjach, które wlewają na nas środki masowego przekazu, zadajmy sobie pytanie, czy jesteśmy jeszcze zdolni do spojrzenia na banalność, którą wybrał Bóg, by w niej istnieć? Największe wydarzenie Historii ludzkości właśnie się stało: Bóg jest od tej pory jest także człowiekiem, Jezusem! W tej minucie Bóg związał swój los z naszym. Nasza sprawa stała się Jego sprawą. Bóg jest „z nami”. Wszystkie nasze nadzieje otrzymują realne kształty. Ale to wydarzenie nie jest wydarzeniem sensacyjnym. Bóg jest w żłobie, w jaśle, tam, gdzie karmi się zwierzęta. Zadziwiający jest ten Bóg! Jakże ten Bóg jest prowokujący! Wobec Augusta z pretensjami! Dorzućmy jeszcze, Bóg nie udaje słabego. Na sianie żłobu, tak jak na drzewie Krzyża, odkrywa nam to, co jest najgłębsze, najprawdziwsze, w Nim, w Bogu. „Kto Mnie widzi, widzi i Ojca” (J 14,9). Bóg jest miłością. A miłość staje się słaba przed tym (lub przed tą), którego kocha. Kto panuje, nie kocha!

W tej samej okolicy przebywali w polu pasterze i trzymali straż nocną nad swoim stadem.

Pasterze - wbrew temu obrazowi, jaki sugerują ładne figurki naszych szopek - dalecy byli od uosobienia ekologicznej i sielankowej niewinności. W mentalności ówczesnej reprezentowali wszystkich ludzi pogardzanych, odrzucanych. Na ich zajęcie spoglądano z dezaprobatą, z ironią, wyrzucając ich z tego tytułu „poza prawo”. Co więcej, uważano ich za złodziei, żyjących z grabieży. Nie mieli prawa być świadkami w sądzie. Niewykształceni, nie poświęcali czasu na uczestnictwo w katechezie prowadzonej przez intelektualistów w synagogach. Nieczyści, gdyż ich zawód nie pozwalał im przestrzegać rytualnego spoczynku w szabat. A co więcej, byli brudni, niemiłe pachnący, „nieokrzesani”. Takich właśnie wybrał Bóg jako pierwszych! Bóg kocha „małych”, „biednych”, tych, którymi inni pogardzają. To będzie jeden z tematów Ewangelii Łukasza. Dziękuję Ci Panie za Pasterzy.

Naraz stanął przy nich anioł Pański i chwała Pańska zewsząd ich oświeciła...

Nadzwyczajność zaczyna się właśnie teraz, tutaj. Teolog powie: uwaga! uwaga! Tego nie można brać dosłownie; w nauczaniu Soborów wyraźnie zaznaczono, że aniołowie nie mają ciała. Poeta i ludzie prości powiedzą: ci aniołowie pozwalają nam wpaść w zachwyt przed tym, co Boskie, co przekracza człowieka.

Znaczenie tego jest jasne: aż do tej pory, w całej Biblii, „Chwała” jest znakiem obecności Bożej, zarezerwowanym tylko dla Świątyni w Jerozolimie. Od tej chwili ta „Chwała” oświeca biednych. „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili”. (Mt 25,40) Zadziwiający jest Bóg! prowokujący jest ten Bóg!

**... bardzo się przestraszyli. Lecz anioł rzekł do nich:
„Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką,
która będzie udziałem całego narodu...**

My mówimy, że nigdy nie słyszymy aniołów. Oni nie robią hałasu. Ich „słowo” jest ciszą. Słuchaj, słuchaj, przede wszystkim nie rób hałasu. „Wiedomość” Boga jest „dobrą nowiną o radości”. Jeszcze jeden temat Łuka-

szowy. I ta dobra nowina ma zasięg uniwersalny, odnosi się do wszystkich. Jeszcze jeden temat Łukasza.

... dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz Pan.

Aniołowie są mało gadatliwi. Ich „wiadomość” jest krótka. Dotyka sedna sprawy. Dają wiarygodny „dowód tożsamości” tego nieznanego niemowlęcia: trzy tytuły... 1) Zbawiciel = Soter - 2) Mesjasz = Christos - 3) Pan = Kyrios.

Łukasz użyje tych tytułów po raz drugi dopiero pod koniec swej Ewangelii. Uwaga, mówi Bóg, te mały Jezus, dzisiaj nic nie znaczący, jest Panem z Chwały Zmartwychwstania. Ewangelie dzieciństwa są ułożone przez Łukasza jako Prefacja do księgi, która staje się w pełni zrozumiała w zakończeniu. To rodzące się niemowlę ma boską naturę (jest Panem) i boską misją (jest Zbawicielem). Jego „władza” jeszcze się nie okazała. Poczekajcie!

A to będzie znakiem dla was: Znajdziecie Niemowlę, owinięte w pieluszki i leżące w żłobie.

To co jest dane jako „znak”, to ubóstwo, „słabość”! Zatrzymaj się. Idź przed żłódek. Kto wie, czy nie odkryjesz tam ukrytego symbolu? W końcu, jeżeli ten Bóg daje się tam naprawdę, jako „pokarm”!... „Wysławiam Cię, Ojczy, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztropnymi, a objawiłeś je prostaczkom.” (Łk 10,21). Chleb Boga nasycy serca ubogich.

I nagle przyłączyło się do anioła mnóstwo zastępów niebieskich, które wielbiły Boga słowami:

**„Chwała Bogu na wysokościach,
a na ziemi pokój ludziom, w których ma upodobanie”.**

To już antycypowany okrzyk z Niedzieli Palmowej (Łk 19,18).

Boże Narodzenie

(Msza w dzień) Łk 2,15-20

Liturgia Bożego Narodzenia proponuje cztery formularze Mszy św. z właściwym sobie fragmentem Ewangelii:

- **W Wigilię** słuchamy genealogii Jezusa wraz z opisem reakcji na wieść o mającym nastąpić wydarzeniu;
- **w nocy** wsłuchujemy się w perykopę mówiącą o Maryi i Józefie, zmuszonych do szukania schronienia poza niegościnnym miastem, o narodzeniu Syna Bożego w stajni, o zwiastowaniu radosnej nowiny pasterzom;
- **o świcie** słuchamy Ewangelii o relacji pasterzy, Maryi i tych, którzy dowiadują się o przedziwnej nowinie i przekazują „Słowo”, i medytują je;
- **w ciągu dnia** zaś rozważamy wielką medytację Jana o wiecznym narodzeniu.

Gdy aniołowie odeszli od nich do nieba

W tym obrazowym opisie św. Łukasz zwraca uwagę na rzecz bardzo istotną: objawienia anielskie nie trwają długo, zaledwie chwilę... I na tę krótką chwilę niebo się nam otwiera, jak błyskawica, zwistując czas „po-

sławnictwa”. Słowo „anioł” (po grecku angelos) oznacza „posłany”. Dla nas - obciążonych materializmem pojęć, nie istnieją żadne zjawiska anielskie. Nadając zaś aniołom materialne kształty, przyozdabiając ich w skrzydła, nigdy nie doznajemy ich nawiedzin. „Posłańcy Boży” przychodzą jednak do nas codziennie, ich obecność przy nas jest niezawodna. Być może, że niebo otworzyłoby się na chwilę, gdybyśmy byli bardziej czujni na podszepty chwil, nie sprowadzając tego, co rzeczywiste do poziomu materialnego.

Często uskarżasz się, że jesteś zamknięty w swoim ciasnym świecie. A przecież dzięki wierze i pragnieniu otwiera się on na rzeczywistość niewidzialną. Czy staliśmy się już niezdolni, aby usłyszeć te słowa, które mówił do małego Księcia o róży?: „Oto mój sekret: dobrze widzieć można tylko sercem. Rzecz istotna jest niewidoczna dla naszych oczu... Twoja róża dla tego stała się tak ważna, ponieważ straciłeś dla niej czas” (Saint-Exupéry).

Pasterze mówili między sobą: „Pójdźmy do Betlejem i zobaczmy co się zdarzyło i o czym nam Pan oznajmił”

Dosłowne tłumaczenie tekstu greckiego brzmi: „Chodźmy do Betlejem i zobaczmy to słowo, które przybyło i które Pan dał nam poznać”. Zobaczyć słowo! Czy to wyrażenie nie brzmi dziwnie? Wszystko staje się jaśniejsze, gdy wiemy, że słowo „rema” jest tłumaczeniem hebrajskiego „dabar”, co oznacza zarazem „słowo”, „rzecz” oraz „wydarzenie”.

Słowo i rzeczywistość w Biblii i myśli semickiej są nierozzerwalnie związane. Nie ma słowa, które nie byłoby rzeczywistością, ani nie ma rzeczywistości, która byłaby bez słowa. Wszystko przemawia „gdy się umie słuchać”. „Wydarzenia” stają się „posłańcami” („aniołami”) dla tych, którzy potrafią je rozumieć. Mówić to znaczy działać, a działać to komunikować. Słowo Boże ma moc sprawczą. Jezus jest „Słowem”, które stało się „rzeczywistością”.

Idźmy więc do Betlejem, by zobaczyć to słowo, które przybyło! Idźmy do Betlejem, żeby zobaczyć to, co zostało nam powiedziane.

Te wskazówki egzegetyczne wydadzą się być może nazbyt naukowe. Są jednak niesłuchanie odkrywcze i nie oddalają nas bynajmniej od konkretnej tajemnicy Bożego Narodzenia. Jan wyrazi to samo gdy napisze: „Słowo stało się Ciałem”. Dziecię Jezus ze źłóbka nic nie mówi! Idźcie to zobaczyć. Ależ wy nie umiecie słuchać! Samo narodzenie wraz z całą sytuacją jest „słowem” bardziej prawdziwym i wymownym niż wszystkie sło-

wa, wszelka gadanina i krzykliwe reklamy. Posłuchajcie tej ciszy, która nam mówi: „Bóg” jest właśnie taki... „Bóg” jest tym dziecięciem leżącym w żłóbku...

Pospiesznie się tam udali...

„Radość i pośpiech są znakiem tych, którzy odkryli „Dobrą Nowinę”. Wówczas człowiek zaczyna się spieszyć, biegnie (Łk 1,39;19,5)...

Zmartwychwstanie Jezusa wywoła również bieg.

Znaleźli Maryję, Józefa i niemowlę leżące w żłobie.

Pasterze biegli, aby sprawdzić posłanie Anioła: „Narodził się wam Zbawiciel, którym jest Chrystus Pan...”. Trzy uroczyste, boskie tytuły. I znajdują tylko „dziecię”... I biednych ludzi w stajni. Taką zwyczajną rodzinę, „poniżej przeciętnej”, dla której zabrakło miejsca w miasteczku.

Dziecko na słomie! Dziecię położone w Żłobie. Jeżeli to wszystko do was nie przemawia, to szkoda. „Betlejem” po hebrajsku znaczy „dom chleba”. Czy to przypadek? A może to jest prawda, że Bóg daje siebie do spożycia w kawałku dobrego chleba? „To jest Ciało moje za was wydane, bierzcie i jedzcie”.

Bóg jest miłością. Objawia się tu w obrazie rodziny: młodej matki, jej męża i nowo narodzonego dziecka.

Bóg jest ubogi. Pojawia się w obrazie obnażenia, też żłóbek z chropowatego drzewa jest już krzyżem, a więc do żłóbka do ukrzyżowania... Bóg powierza nam głęboką tajemnicę.

Bóg identyfikuje się z potrzebującymi, z tymi, którzy oczekują naszej pomocy: byłem głodny, byłem bez ubrania, byłem chory, uwięziony, osamotniony...

Nie! Boże Narodzenie nie może być cikliwym przeżyciem.

Nie! Boże Narodzenie nie jest miłą legendą opowiadaną przy kominku.

Nie! Boże Narodzenie nie ogranicza się tylko do wigilii i obfitego spożycia posiłków, nie jest też pretekstem do niestrawności i błahych wydatków. Co zrobili pierwsi świątkowie, pierwszego Bożego Narodzenia?

Gdy Je ujrzeli, opowiedzieli o tym co zostało im objawione, o Dziecięciu.

Wszyscy wiemy, że pasterze oddali część dziecięciu. „Adoracja Pasterzy” stała się tematem dla wielkich dzieł malarskich - tego Ewangelia nie

mówi. Mówi natomiast, że pasterze wygłosili „homilię” dla: Maryi i Józefa. Ewangelizowali powtarzając „Dobrą Nowinę”. „Przekazali słowo, które zostało im oznajmione”: „To jest Zbawiciel, Mesjasz, Pan!”. Dali je poznać innym. Łukasz powtarza te ujmujące zwroty: „Zobaczmy to Słowo, które nadeszło i które Pan dał poznać...”

Zobaczywszy je, dali poznać Słowo, które zostało im powiedziane...

Dla Łukasza jest rzeczą jasną, że święcie Boże Narodzenie to „otrzymać” Słowo i „głosić je”. Wiara chrześcijańska tylko wówczas jest prawdziwa, gdy ewangelizuje. Gdy tego jej brak, nie jest wiarą; bo wiara musi się wypowiadać. A ty? Czy głosisz „Dobrą Nowinę”? Czy przekazujesz słowo, które otrzymałeś? Czy ty w ogóle wiesz, że wiara to dar Boga; nie można jej wymyśleć, a tylko przyjąć w objawieniu? Czy wiesz, że wiara nie może pozostawać beczynną, bierną? Rozpoznana, zakłada konieczność działania. Czy wiesz, że wiara nie może pozostać niema, że trzeba o niej mówić?

Pasterze usłyszawszy posłannictwo z niebo pośpieszyli się, aby je sprawdzić i natychmiast je przekazać. Przekazali, że Jezus jest Zbawicielem, Mesjaszem i Panem! A ty? Otwórz usta! Głoś Ewangelię. Wyśpiewaj swoją wiarę. Najpierw jednak niech twoje życie - każdego dnia - stanie się rzeczywiście wymowne, niech stanie się Słowem.

„A wszyscy, którzy to słyszeli, dziwili się temu, co im pasterze opowiadali”. Wydaje się, iż lepszym byłoby tłumaczenie: „... i ci wszyscy, którzy ich usłyszeli, zachwycili się tym., co im zostało powiedziane...”. Szkoda, że zniekształcono słowo zachwyty, które kilka razy powtarza się u Łukasza (Łk 4,22;8,25;9,43;11,14;20,26). I my też się zachwyćmy. I niech wiara nasza będzie radosna. Cuda! Cuda Pan uczynił. Niech będzie uwielbiony! Chwała! Chwała!

„Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w sercu swoim”. Po raz trzeci pojawia się tu słowo „rema”, przetłumaczone jako „sprawy”. Chodzi to zawsze o: „słowo-rzecz-wydarzenie”. Pasterze przyjęli słowo Pana i sprawili, że inni je poznali, a poznawszy, zachwycili się nim. To ów zachwyty sprawił, że Maryja - najlepszy wzór - „zachowuje starannie i rozważa to wszystko w sercu swoim”. Całą naszą uwagę, w tym Bożym Narodzeniu, Łukasz skupia na sercu tej kobiety, która jest wzorem dla człowieka wierzącego. Całą swoją inteligencją, całą swoją wolą, całym sercem,

całym swym istnieniem, chce ona wniknąć w sens „tego wydarzenia”, które nadchodzi i które mówi o Bogu. Możliwy to nazwać „rewizją życia”... Co Bóg chce mi powiedzieć poprzez wydarzenie, które mnie spotkało? W tej sytuacji rodzinnej, zawodowej czy ogólnoludzkiej?

Pasterze wrócili, wielbiąc i wysławiając Boga za wszystko to co widzieli i słyszeli, jak im zostało to powiedziane, a tego na Ziemi, naszej planecie, urodziło się wiele dzieci. I dlaczego akurat powiedziano im o dziecięciu imieniem Jezus? Dlaczego dziecię to wzrusza po dziś dzień tylu ludzi? Kim Ono jest? Kim Jest Jezus dla Ciebie? Powiedz mi: „Czy ty wierzysz w Jezusa Chrystusa?”

Niedziela Świętej Rodziny

Wasze Rodziny...

Cztery Słowa Boga

- Pierwsze miejsce praktykowania Wiary i Odpowiedzialności. (Mt 2,12-23)
- Pierwsze miejsce wzajemnego Poszanowania i wzajemnej Pomocy. (Syr 3,2-14)
- Pierwsze miejsce wzajemnego wychowywania się, Modlitwy i Przebaczenia. (Kol 3,12-21)
- Pierwsze miejsce Szczęścia i Bojaźni Boga. (Ps 127)

Wszystkie cztery teksty biblijne dzisiejszej niedzieli podejmują zasadniczą naukę o rodzinie. Nie wolno tych tekstów sobie przeciwstawiać, ponieważ wszystkie nawzajem się dopełniają.

„Wstań”, mówi anioł Pana... Józef wstał...(Mt)

Dwukrotnie Ewangelia podkreśla „nadprzyrodzoną” postawę Józefa... jego wiarę... jego „ludzką postawę”, jego poczucie odpowiedzialności...

- a. **Rodzina podstawowe miejsce konkretnego praktykowania Wiary.**
W tym czasie gdy rodzina jest tak mocno atakowana, często nisz-

czona, Bóg kieruje do nas Pierwsze Słowo, które świadczy o tym, że wiara w Niego jest fundamentem, bazą każdej rodziny, która pragnie być solidna. Józef trzykrotnie „słucha” Boga: „Uciekaj”! „Wracaj”! „Udaj się do Galilei”! Św. Mateusz dwukrotnie podkreśla, że Józef „wypełnił” Słowo Pana. Wiara nie jest po to, aby pozostawać przy swoim sposobie rozumowania, staje się ona „działaniem”, „konkretną postawą”. „Józef wstał i uczynił, jak mu Bóg polecił”. W mądrości Syracha tak aktywną postawę nazywa się: „posłuszeństwem Panu”... W Psalmie natomiast taka postawa zostaje określona jako „bojaźń Pana”, zaś u świętego Pawła ten sam temat zostaje określony przez dwie mocne formuły: „Wszystko, cokolwiek działacie słowem lub czynem, wszystko czyńcie w imię Pana Jezusa...” „Jak Pan wybaczy wam, tak i wy”.

- b. Rodzina zasadniczym miejscem praktykowania Odpowiedzialności.** Właśnie w tym czasie gdy wszyscy wzywają nas do „odpowiedzialności” i do „zaangażowania się”, Bóg prowadzi nas do takiej postawy. Jest to przeogromny apel do odpowiedzialności, który słyszemy: Bóg odda się w ręce swoich rodziców... którzy mają za zadanie zachować go od śmierci. Bóg powierzył ludziom odpowiedzialność za „życie”. Jest to pewnego rodzaju krzyk Boga wzywającego rodziców do chronienia życia przed siłami śmierci.

Czcij Ojca, Szanuj matkę... wspomagaj ich (Syr 3,2-14).

Pierwsze czytanie bardzo dokładnie mówi nam o zasadniczych cnotach życia rodzinnego:

- a. Rodzina podstawowym miejscem wzajemnego Poszanowania.** Dzisiaj bardzo dużo mówi się o respektowaniu praw człowieka. Lepiej byłoby mówić o głębokim znaczeniu poszanowania człowieka. Każdy mężczyzna, każda kobieta ma wartość świętą. Rodzina natomiast jest pierwszą nauczycielką właściwych relacji międzyludzkich, gdzie każdy powinien respektować prawa innych. Syrach doradza dzieciom, aby czcily i szanowały swoich rodziców. Są tu użyte dosyć mocne wyrażenia! W cywilizacji, która obiera kierunek pogardy i braku poszanowania, Bóg przypomina nam, abyśmy nigdy i do nikogo nie odnosili się z pogardą i lekceważeniem. Święty Paweł w drugim czy-

taniu dorzuca jedynie „wzajemnie”, aby to była reguła bazy wszelkiej społeczności ludzkiej. Ale uwaga! Nie marzcie o bronieniu „praw” uciśnionych żyjących gdzieś na końcu świata, jeśli sami nie potraficie uszanować własnej żony czy też dzieci. Oni naprawdę mają prawa, mówi Bóg: najpierw prawo do szacunku i to wzajemnego.

- b. **Rodzina zasadniczym miejscem wzajemnej pomocy.** Świat współczesny w coraz większym stopniu zapełnia się ludźmi wyizolowanymi, pozostawionymi samym sobie, nie kochanymi. Mędrcze ze Starego Testamentu przypominają nam, że mamy obowiązek wspomagać się... nie sprawiać sobie kłopotów... okazywać sobie zrozumienie i miłosierdzie. Tak wiele dzieci, dorosłych, dziadków, współmałżonków... cierpi, ponieważ nikt nie okazuje im uczucia. Jest to jeden z najpoważniejszych powodów narkomanii. Nowy Testament dorzuca jedynie przez Świętego Pawła kilka niuansów, mówiąc o „czułości”, dobroci, łagodności, miłości. Brak tych podstawowych, jak się okazuje, potrzeb może spowodować tragiczne skutki dla niezliczonych dzieci żyjących bez ogniska domowego. Wystarczy popatrzeć na statystyki rozwodów.

Szczęśliwi, którzy boją się Pana i chodzą jego drogami. (Ps)

Rodzina, i musi to być jasne, jest podstawowym miejscem doświadczania SZCZĘŚCIA. Psalm, który dzisiaj śpiewamy, jest jakby pieśnią o szczęściu małżeńskim i rodzinnym: „Szczęśliwi..., szczęśliwi..., szczęście..., szczęście...” Być może chrześcijanie staną się na świecie tymi, którzy przełamują lody, którzy zahamują tak bardzo powiększający się brak miłości. W Korei na przykład katolicy założyli ruch rodziny, który nazywa się „Szczęśliwe rodziny”!

A my, czy dajemy naprawdę taki właśnie obraz tym, którzy patrzą na nas, jak żyjemy?

Rodzina, podstawową komórką Kościoła, „Kościła Domowego”. (Kol)

Święty Paweł sprawia, że tematy już usłyszane przemawiają na nowo. Dodaje trzy myśli typowo chrześcijańskie:

- a. **Rodzina miejscem pierwszej katechezy.** Wystarczy przypomnieć jego sformułowania: „z wszelką mądrością nauczajcie i napominajcie samych siebie... Dzieci, bądźcie posłuszni rodzicom... Wszystko cokolwiek działacie słowem lub czynem, wszystko czyńcie w imię Jezusa...”
- b. **Rodzina podstawowym miejscem MODLITWY.** Życie w dziękczynieniu... „przez Psalmy, hymny, pieśni pełne ducha, pod wpływem łaski śpiewajcie Panu”. Rodzina, która się nie modli, przyjmuje na siebie ryzyko indyferentyzmu, stopniowego porzucania wiary... i innych „odstępstw”.
- c. **Rodzina, podstawowe miejsce PRZEBACZENIA.** Jean Vanier, założyciel „Arche”, napisał cudowną książkę w celu ratowania uczuć ludzi upośledzonych: „Wspólnota miejscem przebaczenia i radości”. Prawdę mówiąc żadna ludzka wspólnota nie przetrwa, nie przezwycięży codziennych konfliktów, jeśli nie będzie zdolna do wzajemnego przebaczenia i okazywania sobie miłosierdzia..., tak jak tego przykład dał nam Jezus! Przebacz nam nasze winy, jak i my przebaczymy...

Zaprawdę, w tych dniach dużo lepiej rozumiemy, na jaką skalę Bóg jest „Zbawicielem” miłości, oraz jak bardzo groźnym może okazać się w skutkach dla rodziny, odrzucenie Boga.

Uroczystość św. Bożej Rodzicielki Maryi 1 stycznia

**Odkryć...poznać... medytować...
„Jezus – Bóg – Zbawienie”.**

Dzisiaj, w pierwszy dzień Nowego Roku, trzy zasadnicze myśli skupiają naszą uwagę: Składamy życzenia na NOWY ROK... Uczestniczymy w światowym dniu pokoju na całym świecie. A chrześcijanie obchodzą święto Maryi, Matki Bożej...

Nam przewodzi Ewangelia z dnia dzisiejszego, przyjmijmy więc objawienie sekretu szczęścia i pokoju, które podsuwa nam Maryja i zechciejmy Ją naśladować. Tak, Maryja, ta pokorna matka, która niesie światu swoje dziecko w warunkach krańcowego ubóstwa, na które wskazuje bożonarodzeniowy Żłóbek, Maryja objawia dzisiaj tajemnicę swego zadania swojej misji wobec świata, ponad wspólnotą. Żadna inna kobieta w całej historii ludzkości nie doznała takiego wstrząsu, nie była tak niezbędna. Żadna nie była tak przedstawiona w niezliczonych ikonach, obrazach, statuach. Żadnej

kobiecie nie poświęcono tylu pieśni we wszystkich językach wszystkich cywilizacji. Żadnej kobiety nie obdarowano tyloma modlitwami i tak wielką miłością!

Skąd płynie tak wielka popularność, taki sukces?

Tajemnica sukcesu Jej życia zawarta jest w trzech słowach, podkreślonych w zakończeniu Ewangelii na Boże Narodzenie, które dzisiaj rozważamy: odkryć... poznać... medytować... tajemnicę Jezusa pod znaczącym imieniem „Bóg-nas-zbawia”.

Odkryć Jezusa... „Bóg-zbawia”

„Gdy pasterze przybyli do Betlejem, zobaczyli Maryję i Józefa i Niemowlę leżące w żłobie”. Nie zapominajmy, że to oni przyszli szukać tego, co im zostało oznajmione: chwałę Pana, która ogarnęła ich światłością... Orędzie niebieskie, które zajaśniało bożym blaskiem! Szukali w mieście Dawida, w mieście królewskim, tego, który ma wyjątkowe tytuły: Zbawiciel, Mesjasz, Pan! I oto nie znaleźli nikogo innego jak tylko „Niemowlę leżące w żłobie”.

Tak oto sekret życia chrześcijańskiego jest aktualny dzisiaj. Przybyć, odkryć i odróżnić Boga żyjącego wiecznie we wszystkich prostych znakach, które wskazują nam lub odkrywają wiarę: Jezus ukryty pod ubogą postacią Chleba eucharystycznego, w tajemniczym pokarmie złożony w „żłobie”... Jezusa odkryty w ubogich braciach lub w odrażających... Jezus odkryty w zadziwiających wydarzeniach naszej codzienności. Tak, pierwszym sekretem szczęścia jest być człowiekiem bez przerwy odszukującym Jezusa.

Głosić Jezusa... „Bóg-zbawia”

„Gdy Je ujrzeli, opowiedzieli o tym, co im zostało objawione o tym Dzieciątku. A wszyscy, którzy to słyszeli, dziwili się temu, co im pasterze opowiadali”. Gdy oczekuje się dobrej nowiny, czyż nie jest naturalnym ogłaszaniem jej, dzielenie się nią z innymi? Oto druga tajemnica chrześcijańskiego życia, dzisiaj także. Nie jest się chrześcijaninem samemu, na sposób indywidualny, dla siebie... Jeśli Ewangelia Jezusa jest dla nas radością, chcielibyśmy podzielić się nią z przyjaciółmi, kolegami, dziećmi. I nie mówmy, że nie wiemy, jak być apostołami, że jesteśmy za mało uświadomieni, zbyt ubodzy, zbyt grzeszni... Pasterze byli najubożsi z ubogich. Oni nie mówili wielkich słów. Mieli proste świadectwo swego odkrycia.

A my każdego z 365 dni tego roku, czy pójdziemy w życiu królewskiego światła i radości bożej, która oświeca tych, co żyją wokół nas?

Medytować Jezusa... „Bóg-zbawia”

Zbliżając się ku końcowi czytań bożonarodzeniowych, czujemy dobrze, że Maryja idzie dalej niż pasterze i że Ona powinna być wzorem dla wszystkich chrześcijan: „Maryja zachowywała wszystkie te słowa i rozważała je w sercu swoim”. Jeśli nie jesteśmy choć trochę rozpromienieni naszym chrześcijaństwem, jeśli nie jesteśmy chociaż trochę tymi, którzy ewangelizują braci, to znaczy, że nie mamy dosyć „nasylenia” tajemnicami Boga.

Czy zechcemy poruszyć naszą pamięć, aby zgłębić słowa Ewangelii? Nie czynimy złudzeń. Wielkie zdania o treści religijnej, akty wtajemniczenia apostolskiego, dyskusje albo plany wszelkiego rodzaju pozostaną puste, bez rezultatów, jeśli nie będzie się ich ciągle odnawiać w „kąpieli” modlitwy, w kontemplacji i adoracji. Jaką część będzie mieć medytacja w każdym z naszych dni tego roku, który dzisiaj odkrywa się przed nami?

Objawienie Pańskie

- Zamiarem Boga jest zgromadzenie wszystkich narodów w swoim Królestwie. (Mt 2,1-12)
- Cała ludzkość jest w drodze. Przybędzie oddać chwałę prawdziwemu Bogu. (Iz 60,1-6)
- Wszystkie narody poznają zbawienie Boże: sprawiedliwość, pokój. (Ps 72)
- Wszystko to realizuje się w Ciele Chrystusa, który jednoczy wszystkich ludzi. (Ef 3,2-6)

Po raz kolejny musimy bardzo uważać, aby się nie zatrzymać tylko na zewnętrznym, powierzchownym przeżywaniu tego święta...

Ewangelia nie mówi nam, że ci magowie byli królami, ani że było ich trzech, ani to, że mieli na imię: Kacper, Melchior i Baltazar. Ta bardzo sławna i popularna stronica (pomimo wszystko nie strąćmy jej!) została zapisana, aby jak najjaśniej przekazać zamiar Boga, jaki ma wobec stworzenia; wszyscy ludzie, wliczywszy także tych, którzy Go jeszcze nie znają, są przeznaczeni do zgromadzenia się wokół „jedynego Króla”: „Gdzie jest ten król... który niedawno się narodził?”

Magowie, uczeni, przybywają adorować

Dziecię-Króla. (Mt)

- a. **Przybywają zresztą spoza granic Izraela.** Nie są to więc Żydzi, należący do „Narodu Wybranego”. Są to poganie, bez wątpienia

astrologowie z Persji, albo po prostu z krajów ościennych, Nabatejczycy, którzy w Petrze czcili boginię Księżycy i Gwiazdę poranną. Tym właśnie uczonym Bóg objawia się przez „znak” dostosowany do ich kultury: przez „gwiazdę”. Ona tam jest na niebie (3 razy wspomniana) jako pewien apel, wezwanie do wyruszenia w drogę i aby pójść nawet dalej w nieznany teren.

- b. **Przybyli adorować.** W tłumaczeniu użyto trzykrotnie słowa „upaść na twarz”, aby przetłumaczyć greckie „proskunein”. Jest to czasownik oznaczający adorację Boga lub Królów tamtej epoki, mniej lub bardziej przypisując im atrybuty boskości. To samo słowo zostanie (13 razy) użyte przez świętego Mateusza, zwłaszcza aby powiedzieć o „adoracji” (padnięciu na twarz) tych, którzy zostali olśnieni blaskiem Zmartwychwstałego.
- c. **Inną drogą udali się do swej ojczyzny.** W całości mamy tu do czynienia z symbolem... Ten, kto naprawdę spotka Boga w Chrystusie (słowo, które oznacza „namaszczonego”, „króla”), nie może nadal kroczyć tą samą drogą: zmienia tory... Jego życie jest odnowione, zmienione, nawrócone... Wraca do swych zajęć w „swoim kraju”, ale w zasadniczo inny sposób.

Przyjdą narody z „daleka”, przyniosą dary nucąc hymn chwały. Te same tematy teologiczne znajdują się w całym tym opisie profetycznym, w czasie przyszłym. Izajasz dostrzega już „przybywające do Jeruzalem tłumy z krain zamorskich: z Madianu i Efy oraz Saby (aktualnie Etiopia). Ale uwaga! Jeśli postaramy się dobrze czytać, to zrozumiemy, że Jeruzalem nie posiada własnego blasku, lecz jest to Chwała Pana, która oświeca. Właśnie to światło Jeruzalem otrzymało w depozyt. Natomiast narody pogańskie przybywające do Jeruzalem przybywają tam, aby „oddać Chwałę Panu”. Przynoszą „złoto dla Króla i kadzidło dla Boga...” (święty Ireneusz). Ta wędrówka narodów do Boga prawdziwego dokonuje się w entuzjaźmie, radości, świetle... W jakim celu całe to przedsięwzięcie? Dla Zbawienia: sprawiedliwości i pokoju. (Ps 72)

W wielkiej jedności myśli Psalm opiewa także „przybywanie ludzi ze wszystkich narodów”. Przychodzą oni „służyć” prawdziwemu Bogu, „padając na twarze przed Nim” i „składając swoje dary”.

Jeden wszakże szczegół został dodany. Ale gdzie jest źródło... kto sprawia, że ci ludzie wyruszają w drogę? To Król, „który rządzi sprawiedliwie,

przywraca prawa nieszczęśliwym, który wyzwala biedaka, który troszczy się o ubogiego, który ocala od śmierci!”. Taki jest najogólniejszy obraz Boga. I jeśli chce zgromadzić wszystkie swoje dzieci, to przede wszystkim po to, aby napełnić ich szczęściem w pokoju bez granic. Właśnie pokój jest zagadnieniem dominującym w tym Adwencie i okresie Bożego Narodzenia. „Dla nas ludzi i dla naszego Zbawienia zstąpi z nieba”. Czyżbyśmy już o tym zapomnieli? Ta myśl, ten temat wypełnia każdą z naszych Mszy świętych.

Poganie także mają udział w tym samym Ciele i Obietnicy. (Ef)

Wielkie obrazy z pozostałych czytań, których absolutnie nie wolno przenieść gdzieś w abstrakcję, otrzymują pełny sens teologiczny w świetle medytacji świętego Pawła. Zapowiadany, upragniony, adorowanym Królem-Zbawicielem... jest Chrystus. Przypomnijmy jeszcze raz, że to słowo oznacza „namaszczonego” Króla. Lecz Jego Królestwa nie można rozpatrywać w wymiarze „politycznym”; ono jest „tajemnicą”, „zakrytą dla przeszłych pokoleń”..., „a teraz objawioną przez łaskę, przez Ducha Świętego”. Jest to dokładny sens słowa „Epifania” (z greckiego), co tłumaczy się jako „Objawienie” Tajemnicy. Jeśli nadal pozostaniemy w myślach przy dzieciątku ze żłóbka, będzie to oznaczało, że nadal nic z tego nie zrozumieliśmy. Jedność i pokój, o których marzą wszystkie narody, nie dokonują się poprzez zniewalanie, w sposób zewnętrzny..., ale poprzez wejście do tego samego „żywego organizmu”: Ciała Mistycznego, Ciała-Tajemnicy... Chrystusa.

Jakże dobrze byłoby na nowo odczytać dekret Soboru Watykańskiego II O działalności misyjnej Kościoła. Kościół jest posłany przez Chrystusa, aby objawić i przekazać miłość Bożą wszystkim ludziom, wszystkim narodom... Jakże ogromne dzieło misyjne... Dwa miliardy ludzi nie usłyszały jeszcze orędzia ewangelicznego... pozostając obcymi w poznawaniu Boga. Także nasza Europa, która otrzymała skarb Ewangelii i, niestety, od niej się oddaliła, powinna otrzymać „nową ewangelizację”, o czym zresztą nie przestaje nam przypominać Jan Paweł II. Zadanie przeogromne, ale czy nie pasjonujące?

Chrzest Jezusa

Oto mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie.

Oto deklaracja miłości... Każdy człowiek marzy o tym, aby kochać i być kochanym. Ale aby kochać, musi być co najmniej dwie lub trzy osoby. A tak często człowiek czuje się samotnie. Jednak jeśli na miłość nie odpowiada się miłością, jeśli dar miłości pozostaje bez odpowiedzi..., wtedy przychodzi ogromne cierpienie.

Czy możliwe jest czczęście w miłości?

Nad brzegami Jordanu pierwsi uczniowie Jezusa: Andrzej, Piotr i Jan spotkali szczęśliwą miłość. Pochodziła z Nazaretu w Galilei... My, którzy żyjemy prawie 2 tys. lat po tym wydarzeniu, wiemy dobrze, że Ten Jezus odmieni oblicze ziemi i stanie się najważniejszą osobą w historii. Trzeba jednak wiedzieć, że w tamtym dniu nikt nic o Nim nie wiedział. Po raz pierwszy ujrzały Go tłumy. Miał około 30 lat... Jego oblicze promieniowało szczęściem. Wyglądał na Kogoś, kto wie, że jest kochany. Usłyszał ten głos: „Tyś mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie”.

Trzydzieści lat ukrytego życia w Nazarecie...

Miałem to szczęście żyć w Palestynie i przez dwa lata dwa dni każdego miesiąca spędzałem w Nazarecie. Wydaje mi się, że udało mi się odkryć, iż te trzydzieści lat ukrytego życia nie były latami niepotrzebnymi i pustymi. Jezus był żarliwym Żydem. Jak każdy Żyd, a nawet bardziej niż inni, przejmował się Słowem Bożym. W każdy szabat czytał i zabierał głos w synagodze. I oto dzisiaj, tak bardzo prosto wypowiada publicznie swoje pierwsze słowo: „Powinniśmy wypełnić to co sprawiedliwe”. Dwa słowa biblijne o bardzo głębokiej treści.

Jezus od trzydziestu lat nosił w sercu ten zadziwiający sekret: przyszedł wypełnić... cały Stary Testament. Cała tradycja ludu, wszystkie zapowiedzi, prophety, wszelkie oczekiwania, doczekały się w końcu wypełnienia w Jego osobie. Wszystkie myśli przewodnie Pisma, Prawo, Prorocy i Mądrość... wypełniły się w Nim Jezusie z Nazaretu. „Wypełnić” to najdoskonalszy akt, jaki człowiek może uczynić. W naszych czasach spotykamy tyle sporów, walki między tradycjonalistami a nowatorami. Jezus natomiast jest wierny tradycji swojego ludu, a jednocześnie odnawia ją i przemienia nadając jej nowe znaczenie. Jest to także podstawowa sprawa naszego życia w którym nie powinno być miejsca na całkowite zerwanie z przeszłością. W naszym życiu musi być miejsce na rozwijanie tego dobra, na kontynuację, na „wypełnienie”, podobnie jak żniwa są wypełnieniem zasiewu...

Drugie słowo użyte przez Jezusa wcale nie jest mniej wymowne: „sprawiedliwość”. Być sprawiedliwym to znaczy doskonale pasować do modelu, wzoru. Na przykład dobry but to taki, który doskonale pasuje do stopy, ani za duży ani za mały. Jezus od trzydziestu lat miał świadomość, że jego życie doskonale zgadza się z wolą Bożą.

„Tyś jest mój Syn umiłowany”. Od trzydziestu lat ukrytego życia nosił ten sekret. I dzisiaj, w wodach Jordanu, w dzień Jego chrztu dokonało się objawienie, Epifania, ujawnienie tej miłości, tej świętości, tego doskonałego podobieństwa między Jezusem-Synem i Ojcem.

Chrzest Jezusa jest „Objawieniem”.

Cały Kościół Wschodni czci chrzest Jezusa jako jedno z większych świąt roku. Rzeczywiście, nie jest to jedynie objawienie Jezusa wobec świata, ale

objawienie samego Boga! Nad Jordanem po raz pierwszy niebo „otwiera się” i objawiła się ukryta tajemnica Boga Trójcy.

Posłuchajmy tego znakomitego komentarza św. Cyryla, biskupa Jerozolimy (315-386), który tak mówił: „Nie możemy myśleć o Chrystusie nie myśląc o Ojcu i Duchu Świętym. Rzeczywiście, aby Chrystus był to słowo oznacza Pomazańca, Namaszczonego, tego, który naznaczony jest olejem aby więc był Chrystus, potrzebny jest ten, kto namaszcza, Ojciec i ktoś, kto byłby namaszczaniem, Duch Święty. Bez Trójcy świętej słowo Chrystus nie miałyby żadnego sensu. To właśnie dlatego obraz chrztu przedstawia Jezusa stojącego w Jordanie, na samej górze ręka przedstawiająca Tego, który namaszcza, Niewidzialnego Ojca... i gołębicę, przedstawiającą Ducha. Jezus jest jedną z trzech Osób Trójcy miłości: dzisiaj jest to pierwsze objawienie tej tajemnicy.

I oto mamy odpowiedź na pytanie, dlaczego Jezus był człowiekiem szczęśliwym, człowiekiem kochanym.

Podobnie jak w przypadku każdego z nas, nasz chrzest ma podobne znaczenie: jesteśmy ludźmi kochanymi... jesteśmy synami Boga. Mamy Ojca.

Ofiarowanie Jezusa w Świątyni

Łk 2,22-40 (2 luty)

Prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek

Święty Łukasz w swojej Ewangelii w szczególny sposób eksponuje wspomnienia, które opowiadano w rodzinie Maryi. Podobnie - we wszystkich chrześcijańskich rodzinach, w pamięci ich matek na plan pierwszy wysuwa się to szczególne wydarzenie: pierwsze chrzty ich dzieci... nasze chrzty.

Czyż Maryja mogłaby zapomnieć?

Tego dnia przybyła do Jerozolimy „przedstawić Panu” swoje Dziecko, w tej potężnej świątyni, nowej, bo całkiem niedawno zbudowanej przez króla Heroda Wielkiego, połyskującej kolumnami z marmuru i złoceniami. A Jej, małej wieśniaczce z ubogiej prowincji, dwoje natchnionych starców oznajmiło przyszłość Jej Dziecka: przyszłość Chwały i Krzyża...

Spróbujmy wejść w głąb tego rodzinnego opowiadania, by odkryć tajemnicę ukrytą w tym Dziecku... – człowiek jak i my wszyscy... ale także więcej niż człowiek... Człowiek, ubogi...

Trzeba nam dużo uwagi i serca, by nie pozostać na powierzchni tego opowiadania. Jezus tego dnia był zaledwie czterdziestodniowym Dzieckiem

niezdolnym do czegokolwiek, niesionym w ramionach Matki. Co więcej, był „Dzieckiem ubogich ludzi”: sugeruje nam to dyskretnie aluzja do Prawa Mojżeszowego, które ofiarowanie „paru młodych gołębi, jeśli nie miało się środków na kupienie baranka.

Tak, Maryja dobrze to pamiętała.

Tak troskliwa o wypełnienie Prawa, policzyła swoje grosze, by zobaczyć czy stać Ją na kupno ofiarnego baranka. Ale niestety! Jej biedna sakiewka była pusta. Musiała zadowolić się w zamian „parą młodych gołębi”.

Tak, Jezus jest jednym z nas, nam podobny, a zwłaszcza podobny do tych najbiedniejszych spośród nas.

Widzimy Go nie mogącego jeszcze chodzić, mówić. Poddanego prawom Jego kraju, Jego żydowskiej religii. Jego matce oznajmiono, że będzie cierpiała z powodu swego Dziecka. To wszystko jest tak bardzo ludzkie, tak zwyczajne! Dzisiaj, ileż rodzin jest dotkniętych przez rozłam, przez bolesne doświadczenie. A Jezus, On także, był przyczyną rozłamu i bólu.

A potem Jego człowieczeństwo przejawia się, jeśli można tak powiedzieć, w zadziwiającym wyznaniu, że to Dziecko „Musi wzrastać... umacniać się... rozwijać...” jak wszystkie dzieci świata.

Ale... zadziwiającą cechą tego rodzinnego wspomnienia nie jest fakt, że Jezus ma postać ubogiej istoty ludzkiej, podobnej do nas. Jego celem jest pozwolić nam odkryć inny aspekt Jego osobowości.

Jego biskie tytuły...

Łukasz wcale nie jest bardziej naiwny od nas, chcących być rozsądnymi. On doskonale wyczuł problem: jak rozpoznać w tym dziecku ubogich ludzi „Chwałę Boga”, która, przynajmniej to, jest tak mało widoczna?

Łukasz odpowiada: by rozpoznać to, co kryje się w tym małym opakowaniu ludzkiego ciała, trzeba - ni mniej, ni więcej - tylko objawienia pochodzącego od Ducha Boga samego. Trzy razy Łukasz powtarza, że nie widziały tego tylko ludzkie oczy, ale „światło” z wysoka, światło Ducha Świętego. Nam także tylko wiara może pozwolić, jeśli dobrowolnie to zaakceptujemy, widzieć dalej, niż pozory... „jakbyśmy ujrzeli to, co niewidzialne”.

W świetle wiary dwoje tych starców świątymi oczami ujrzało to, co istnieje dalej, w głębokiej perspektywie.

I oto cudowne tytuły tryskają z ich ust: – „Pociecha Izraela”, – „Mesjasz Pański”, – „Zbawienie przygotowane dla wszystkich narodów”, – „Światło na oświecenie pogan”, – „Chwała ludu Bożego”, – „Wyzwolenie Jerozolimy”...

Jest zrozumiałe, że Maryja mogłaby być zdziwiona słysząc, co mówi się o Jej dziecku. Ale Ona „zachowywała” w swoim sercu całe Objawienie. Przekazała nam je przez Łukasza... a my możemy do niego przylgnąć przez wiarę.

Podobnie jak życie Jezusa, prawdziwego Boga i prawdziwego człowieka... moje życie powinno mieć podwójny wymiar: ludzki, i boski, wzniesione ponad przyziemność. W jaki sposób? Jakimi środkami to zrealizować?

I Niedziela Wielkiego Postu

„Zachowaj nas od poddania się pokusie”

Rozpoczynając Wielki Post cztery teksty Pisma świętego z pierwszej niedzieli wprowadzają nas do wielkiej walki ze złem, wyrażonej w dwóch ostatnich prośbach modlitwy „Ojcze nasz”: „zachowaj nas od poddania się pokusie (jest to bez wątpienia lepsze tłumaczenie)... Wybaw nas od Złego (słowo to może być przetłumaczone jako „zło” lub „Zły”).

W wielkiej walce, klęska człowieka bez Boga (Rdz 2,7)

Nie sposób nie zauważyć, że w pierwszym czytaniu ze Starego Testamentu na polu walki występują trzy postacie: Pan Bóg, ludzie i Kusiciel. Taktyka Kusiciela prowadzi do zwątpienia w dobroć Boga: „Będziecie jako bogowie!” W domyśle, nie będziecie Go więcej potrzebować. Jest to ciągle aktualna pokusa współczesnego człowieka: uchodzić za boga. Więcej, Zły (którego Biblia nazywa kłamcą) próbuje ukazać Boga jako boga mającego złe pragnienia: „A więc? Bóg zabronił wam spożywać owoców z wszystkich drzew raj?” W rzeczywistości jest przeciwnie, Bóg Ojciec dał swoim dzieciom wszystkie drzewa „dobre, smaczne” ostrzegając przed jednym, które było drzewem „śmierci”, drzewem niebezpiecznym i zatrutym.

Rezultatem pierwszego kuszenia jest klęska człowieka. W następstwie sugestii chytrego węża zostaje on oddzielony od Boga. A bez Boga odkrywa, że jest „nagi”, kruchy, łatwo ulegający zranieniu, słaby, pokonany. Ten „pierwszy grzech” jest naszym grzechem, jak i wszystkich ludzi: korzeniem, początkiem wszystkich grzechów, jest „życiem bez Boga”.

W wielkiej walce zwycięstwo człowieka z Bogiem

(Mt 4,1.11)

Opowiadanie o kuszeniu Jezusa dokładnie odpowiada relacji o kuszeniu Adama i Ewy. Jezus, On także, otrzymał od Szatana (nazwanego tak 6 razy) propozycję bycia równym Bogu: „Jeśli jesteś Synem Bożym”... o tak, uczyni się Bogiem! Skorzystaj z tego! Wykorzystaj moc Bożą! Szatanowi zawsze zależy na przeciwstawieniu Syna Ojcu, na przeciwstawieniu człowieka Bogu. I co więcej, Szatan jest chytrusem, kłamcą. On cytuje Biblię, ale w sposób zdeformowany i materialny. Dla wszystkich, czytających w sposób rozumny słowo Boże, jest jasne, że Psalm nie chce powiedzieć iż ludzie nie urażą już więcej swoich nóg o kamienie, i że nie umrą nawet jeżeli rzucają się z wysokiej skały. To odnosi się także do nas: kusiciel oszukuje nas. Zawsze przedstawia grzech jako coś przyjemnego, a przecież jest to ukryta trucizna... byleby połknąć pigułkę... dobrze zataić szkodliwe skutki.

Z Jezusem jednak kłamstwo nie wygrywa. Otóż, jak Adam i Ewa zostali pokonani w walce, tak Jezusowi przynosi ona zwycięstwo. Otóż tak, przyjrzyjmy się dobrze, Jezus triumfuje opierając się na Bogu: każdej pokusie Jezus odpowiada cytatem z Pisma świętego, gdzie Bóg ukazany jest jako wartość. „Człowiek żyje każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych”. „Nie będziesz wystawiał na próbę Pana, Boga swego”. „Panu, BOGU swemu będziesz oddawał pokłon”. My również nie możemy zwyciężać zła, nie mając punktu oparcia w Bogu, czy modlitwie. Jezus powie wielokrotnie: „Módlcie się, abyście nie ulegli pokusie” (Mt 26,41).

Grzech, potęga śmierci, zwyciężony przez łaskę, potęgę życia (Rz 5,12)

Drugie czytanie, zaczerpnięte ze świętego Pawła, podsumowuje tę wielką walkę, jaką niesie Wielki Post, w przejmującej, dramatycznej i pokrzejającej antytezie: Chrystus - Adam. Wystarczy odnotować słowa, które się powtarzają, aby zapadła w naszą pamięć myśl teologiczna. GRZECH (na-

zwany też BŁĘDEM i NIEPOŚLUSZEŃSTWEM) zdaje się dominować nad ludzkością; (nazwany tak 16 razy). On sprowadza śmierć (5 razy). Lecz w ten piekielny zamęt włącza się Usprawiedliwienie, które prowadzi do życia (2 razy). Skąd przychodzi to „zwycięstwo”? Z łaski Bożej, nazwanej też darmowym darem Bożym (6 razy!). Ten, kto nie chce zrozumieć, że Bóg dzisiaj także woła do nas, ten zatyka sobie uszy.

Jednak znaczenie tych kluczowych słów nie prowadziło by aż do głębi objawienia tego dnia, jeżeli nie dostrzeżęliby się istoty: jest nią przewaga i obfitość łaski w porównaniu z grzechem: nie chodzi jednak o samą miarę między nimi, lecz o coś więcej. Otóż moc i znaczenie łaski jest o wiele większe od tego co jest grzechem.

Grzesznik uwolniony przez Boga od zła to ja.

Czy Go proszę (Ps 51)

Wezwanie to na początek Wielkiego Postu trafnie przedstawia Psalm 51. Zwycięstwo Jezusa może być moim zwycięstwem. Ono nie zależy od innych. Zbyt łatwo można odnieść „problem zła” do innych. Ale w każdym wersecie dzisiejszego Psalmu jest „ja”, „mnie”. A więc chodzi o „MÓJ grzech”.

Ten grzesznik, którym jestem ja, zwraca się do Boga, który się lituje, jest miłością, jest miłosierny, który przekreśla, oczyszcza, stwarza nowe serce, odnawia, wzmacnia, daje radość bycia wolnym. Właśnie to należałoby jeszcze usłyszeć. To Bóg, który sam czyni to wszystko, On jest Zbawicielem. Pod jednym jednak warunkiem, jeśli zwrócimy się do Niego w modlitwie, prosząc o przebaczenie. Psalm 51 jest wspaniałą modlitwą, odpowiednią dla wszystkich czasów, a szczególnie dla okresu Wielkiego Postu.

II Niedziela Wielkiego Postu

Boskość Jezusa wypełnia Jego ludzką śmiertelność

Trzej ewangeliści Mateusz, Marek i Łukasz ukazują Przemienienie Jezusa w Jego ostatniej drodze do Jerozolimy, przed Męką. Oni właśnie umiejscawiają scenę chwały Jezusa między dwiema zapowiedziami Jego męki.... jakby dla uprzedzenia zmartwychwstania. Rozważa się to co roku, w każdą drugą niedzielę Wielkiego Postu. Kościół przedkłada również na naszą drogę, do naszej paschy to objawienie uprzedzające chwałę Bożą Jezusa. Przyjrzyjmy się, jak te cztery teksty słowa Bożego na dzień dzisiejszy głęboko ze sobą harmonizują.

Przemienienie Jezusa (Mt 17, 1-9)

To nie przypadek, że Jezus wziął ze sobą Piotra, Jakuba i Jana. Właśnie oni są tymi, którzy mają być świadkami bliskiej agonii w Ogrodzie Oliwnym. Przemienienie zapowiada i jednocześnie oświeca wewnętrznie zeszcipenie. Jezus chce zabezpieczyć i dodać sił tym, którzy z bliska zobaczą Jego krwawy pot podczas nocy okrywającej ciemnością dolinę Cedronu... Dla nich, na wysokiej górze, ukazuje swoje oblicze jaśniejące jak słońce.

W jednym z kandydów śpiewamy: „Idzie Jezus przemieniony, jutro będzie ukrzyżowany... On przygotowuje was na swoją mękę!” A w prefacji na tę właśnie niedzielę śpiewa się o głębokiej zgodności między ŚMIERCIĄ i ŻYCIEM. Po Przemienieniu Jezus przepowiedział uczniom swoją śmierć (Mt 16,21), Chrystus nasz Pan prowadzi ich na górę wysoką (Mt 17,1). Nam także objawia, że Jego MEKA prowadzi do Chwały ZMARTWYCHWSTANIA.

Zrozumiemy dobrze: tragedia krzyża i cierpienie nie usuwają, ani nie pomniejszają objawienia, które przynosi nam wiara. Raczej ta tragedia przemienia się w jasność. Przedrostek „trans” w języku francuskim oznacza „przez”, albo „po drugiej stronie”. Otóż boskość Jezusa ukazała się przez Jego człowieczeństwo. Życie pokonało wąskie drzwi po drugiej stronie ŚMIERCI. Niewidzialne przemieniło się w widzialne. Tożsamość prawdy o Jezusie przewyższa Jego ludzką śmiertelność.

Ale czy to objawienie zmienia od wewnątrz nasze człowieczeństwo, czy zmienia nas? W odpowiedzi pomogą nam trzy następujące teksty.

Przemienienie Abrahama (Rdz 12,1-4)

Hans Urs von Balthasar, największy współczesny teolog, napisał tak: „Przeznaczenie Abrahama pokazuje nam jakby pierwszą ukrytą zapowiedź przemienienia i męki”. Nie miał dziecka, ponieważ jego żona była nieplodna: to oznaczało ŚMIERĆ jego rodu i odejście jego samego. I oto Bóg domaga się od niego innego rodzaju „śmierci”. „Wyjdź z swojej ziemi rodzinnej i z domu swego ojca”. Wyrzeknij się wszystkiego, co posiadasz! O tak, jest to całkowite wyrzeczenie się „przez” i „po drugiej stronie” ofiarowanie (by zaakcentować epizod tajemnicy ofiarowania Izaaka, dokładny obraz Wigilii Paschalnej). To dzięki temu „przez” nastąpiła w Abrahamie przemiana. Otrzymał od Boga niezliczone potomstwo: „I przez niego otrzymają błogosławieństwo wszystkie ludy ziemi”. Błogosławieństwo Boże (powtórzone 5 razy w tekście) uczyni go „pierwszym z wierzących”, ojcem wspólnoty żydów, chrześcijan i muzułmanów.

Przemienienia Pawła (2 Tym 1,8-10)

„Weź udział w trudach i przeciwnościach..., a na życie i nieśmiertelność rzucił światło przez Ewangelię”. Jest to ciągle coś rewelacyjnego: przez krzyż do życia! Każdy więc, obdarzony świętym powołaniem, głosiciel

Ewangelii, musi zatrzymać się, by wziąć cząstkę krzyża Jezusa..., ale zderza się ze światem, który nie chce Ewangelii. Jednak wobec tej sytuacji święty Paweł wzywa ucznia Tymoteusza do wewnętrznej radości i chwały. W tej ciągłej chwale uwielbiony jest Bóg, który wybrał nas przed wszystkimi wiekami, ale nie na podstawie naszych czynów, lecz stosownie do własnego postanowienia i łaski” (słowo powtórzone dwa razy). Paweł prześladowany, więziony, przemienia się, staje się pełen radości.

Przemienienie każdego z nas (Ps 33)

Jak zwykle, Psalm na własny sposób przybliży nam słowo Boże, aby uczynić je „naszym”. Jeśli więc tego chcesz dobrowolnie, możesz tak samo przemienić swoje życie, nawet w cierpieniu i śmierci. „Niech nas ogarnie łaska Twoja Panie, według ufności pokładanej w Tobie... Oto oczy Pana nad tymi, którzy się go boją... aby ocalił ich życie od śmierci i żywił ich w czasie głodu... Dusza nasza wyczekuje Pana. On jest naszą pomocą i tarczą...” Każdego poranka Żydzi w swoich modlitwach polecali się Bogu „tarczy Abrahama”.

Tak, przemienienie znajduje właściwe miejsce w Wielkim Poście. Podnieś się, także ty, ku wiosnie nowego życia. Porzuć ostatni zimowy szron! Czy przyjmujesz dobrowolnie wyrzeczenia i cierpienia, aby „dzięki przepowiadaniu Ewangelii” przemieniać dzisiejszy świat?

III Niedziela Wielkiego Postu

Ochrzczeni: grzesznicy oswobodzeni przez łaskę

Poczynając od trzeciej niedzieli Wielkiego Postu, rozpoczynamy lekturę Ewangelii świętego Jana (Samarytanka, ślepy od urodzenia, Łazarz), która mówi nam o chrzcie. Słowo Boże daje nam podstawową katechezę na temat chrztu, który odrodził nas łaską Nocy Paschalnej: jesteśmy umiłowani przez Boga pomimo naszego grzesznego życia... Bóg domaga się wolnego wyboru, wiary i modlitwy. On chce może nas wyzwolić... przez sakramentalny znak wody, która przemienia całe nasze życie.

Naród grzeszny, który protestuje przeciwko Bogu i wątpi w Boga (Wj 17,3-7)

Sytuację całej ludzkości dobrze podsumowuje epizod ze Starego Testamentu, w którym Synowie Izraela, w czasie długiej wędrówki przez pustynię Synaj wznosili narzekania przeciwko Bogu, ponieważ umierali z pragnienia: woda jest konieczna dla każdego życia, a im jej zabrakło. Muszą umierać. Śmierć jest wielkim pytaniem.

Czyż nie jest to obraz ludzkości? Istota grzechu nie jest przede wszystkim brakiem pod względem moralnym. To odrzucenie Boga!, to skiero-

wanie oszczepu w Boga: „Czy też Pan jest rzeczywiście wśród nas, czy nie?” Ludzie wszystkich czasów stawiają to ateistyczne pytanie, w którym „oskarżają” i „prowokują” Boga: „Czy po to wyprowadziłeś nas z Egiptu, aby nas, nasze dzieci i nasze bydło wydać na śmierć z pragnienia?” Oskarżenie dramatyczne, a mimo wszystko całkiem naturalne.

Odwołanie się do wolności Człowieka:

„Wejdźcie, uwielbiajmy, padnijmy na twarze (Ps 95)

Jeśli uważnie słuchaliśmy, Psalm 95 daje nam istotną odpowiedź na to zapytanie o ludzką pokusę negacji Boga. Jest to odwołanie się do wolności. Bóg, który stworzył nas wolnymi, ciągle oczekuje od nas udziału w tej wolności dla zbawienia, jakie pragnie nam ofiarować.

Owo życzenie przedstawione jest w Psalmie: „Nie zatwardzajcie serc waszych... Obyście usłyszeli dzisiaj głos Jego... wejdźcie, uwielbiajmy... wówczas Pan będzie waszą skałą, waszym ZBAWIENIEM!” Mojżesz z całego serca przyjął taką postawę. Sam w obliczu strasznej śmierci pragnienia zwrócił się z prośbą do Boga, prosił, krzyczał (prosić i krzyczeć to słowa o tym samym znaczeniu w jęz. hebrajskim). Jego ufność oparta na jego wolności, nie pozostała daremną: ze skały wypłynęła woda która dała życie.

A my? Czy w naszych zwątpieniach i pytaniach, modlimy się podobnie?

Być wyzwolonym przez Boga, cóż to może znaczyć?

(Rz 5,1-8)

To, co Stary Testament przedstawił w obrazach, święty Paweł wyraża w języku teologicznym. Punkt wyjścia jest ten sam. Wszelki udział w sytuacji beznadziejnej zależy od człowieka, który sam nie jest „zdolny do niczego”, który jest „winny” i „grzeszny”. Droga do nawrócenia jest ciągle ta sama: jest nią wiara, można też powiedzieć modlitwa z wiarą. Zostało to powtórzone dwa razy. Jesteśmy wyzwoleni „przez WIARĘ”, przez nadzieję wolności w Bogu.

Ale Zbawienie owo nie polega jedynie na posiadaniu wody do picia. Na pustyni była ona prawdziwie zbawczą dla ciała. W naszym życiu codziennym jest symbolem duchowości. Zbawienie, jakie oferuje nam chrzest, wyraża się cudownymi formułami:

1. „Dostąpiliśmy usprawiedliwienia przez wiarę”.
2. „Zachowajmy pokój z Bogiem”.

3. „Uzyskaliśmy... i dostąpiliśmy jego łaski”.
4. „Chlubimy się nadzieją chwały Bożej”.
5. „Miłość Boża rozlana jest w sercach naszych”.
6. „Duch Święty został nam dany”.

Powtórzmy: działanie łaski to rezultat, to efekt naszego chrztu.

Spragnieni są napojeni, grzesznicy wyzwoleni..., powiedział nam to już Stary Testament. Lecz Święty Paweł dodaje nadzwyczajną nowość: wszystkie te cuda są naszym udziałem, Bóg zaś okazuje nam swoją miłość właśnie przez to, że Chrystus umarł za nas. A dalej nalega: człowiek winien być gotowym oddać życie za nieprzyjaciół..., aż tak! To stało się wówczas, gdy byliśmy nieprzyjaciółmi Boga, a On dał swojego Syna dla naszego zbawienia. Czy nie zapomnieliśmy o tym? Miłość, łaska Boga zawsze nas uprzedza. Dziękujmy Panu za to”.

**Kto zaś będzie pił wodę, którą Ja mu dam,
nie będzie pragnął na wieki (J 4,5-42).**

**Woda, która Ja mu dam stanie się w Nim
źródłem wody wytryskującej ku życiu wiecznemu**

Ewangelia o Samarytance nie jest ilustracją konkretnej osoby, zresztą ciągle odkrywamy to w Słowie Bożym. Owa kobieta była grzeszna, właśnie ona miała pięciu mężów, a żyła z innym, który nie był jej mężem. Była „spragniona” jak Izraelici na pustyni, tego co cielesne. Ale Jezus prowadzi ją i wzbudza w niej „inne pragnienie”, duchowe - pragnienie Boga. Powoli zgadza się przyjąć ZBAWIENIE, które Jezus jej ofiaruje. To zbawienie streścza się w czterech dobrodziejstwach:

1. Osobiste spotkanie Jezusa; począwszy od człowieka proszącego o picie Proroków i Mojżesza, aż do prośby skierowanej do Zbawiciela tego świata!
2. Uwolnienie swej duszy od grzechów.
3. Prawdziwa adoracja (słowo powtórzone 10 razy).
4. I wreszcie apostołstwo.

To są również cztery owoce naszego chrztu, które powinniśmy odnowić w tym stosownym czasie Wielkiego Postu.

IV Niedziela Wielkiego Postu

Ochrzczeni:

Ludzie mający otwarte oczy przez wiarę

W liturgii chrztu trzy widzialne znaki są nośnikami symboli o znaczeniu duchowym: woda, namaszczenie olejem i światło. Czytania dzisiejsze mówią nam o tej rzeczywistości, która jest ich wewnętrznym sensem.

Namaszczenie – symbol Ducha Świętego, który wzmacnia człowieka (1 Sm 16,1)

W narodzie izraelskim król był wybrany przez Boga, dzięki szczególnej łasce miał kierować narodem ze sprawiedliwością i mądrością. W dzisiejszym czytaniu słyszymy o wyniesieniu Dawida na króla, który był przodkiem Mesjasza, mającego do spełnienia tę wyjątkową rolę, która dokonuje się przez „znak” (taki jest sens słowa „sakrament”). Chodzi tu o namaszczenie olejem (powtórzone 5 razy). Czytanie wskazuje na ten znak jako święty: „Począwszy od tego dnia, Duch Pański opanował Dawida”.

Każdego z nas ochrzczonych, także dziś, kapłan namaszcza świętym olejem, czyniąc znak na czole chrzczonego. Chrześcijanin jest namaszczoney, „umocniony” Duchem Świętym, jest „uświęcony” przez Boga, jest nowym „Pomazańcem”. Czy nasze codzienne życie jest rzeczywiście „napelnione” boskością?

Woda, symbol życia (Ps 23)

Psalm podejmuje: temat „Pasterza” (Dawid był małym stróżem stada owiec) oraz temat „pachnącej oliwy” wylanej na głowę. Wprowadza również temat „wody” i nadaje jej głębszy sens: woda jest źródłem życia. „Pan prowadzi mnie nad wody, gdzie mogę odpocząć; orzeźwia moją duszę... chociaż bym przechodził przez cienną dolinę, zła się nie ulękę”. Brak czystej wody ukazuje, ile jest w niej sił vitalnych. Bez wody życie jest niemożliwe. Temat ten często jest poruszany w Biblii, ponieważ w Palestynie woda jest rzadkością. Oczywiście, jest to jedynie „znak”..., lecz nadzwyczaj wymowny. W sposób obrazowy ukazuje, że człowiek nie może żyć „bez Boga...”, bez Niego umiera.

A my, ochrzczeni, czy możemy powiedzieć Bogu: „TY jesteś ze mną... zamieszkać w Domu Pańskim po wszystkie dni mego życia?” Taki jest sens wody wylanej na czoło ochrzczonego.

Światło, zwycięstwo nad ciemnością (Ef 5,8-14)

Kiedy na zakończenie liturgii chrztu i w wigilię Paschalną wręcza się małą świecę ochrzczoneму, to czy wtedy jesteście świadomi symbolicznego znaczenia tego „znaku”? Odpowiedź daje nam dzisiejszy fragment z Listu świętego Pawła do Efezjan. Jest w nim mowa o dramatycznym przeciwieństwie światła i ciemności. Jest tu prawdziwa walka, ponieważ chodzi o „demaskowanie” ciemności. Istnieje ponadto absolutna sprzeczność między światłem a ciemnością: cóż ma wspólnego światło z ciemnością (2 Kor 6,14). Z punktu widzenia - poznania religijnego „ciemnościami” nazywa się niezajomość prawd o Bózych. Chodzi tu przede wszystkim o materializm, który nie dostrzega rzeczywistości duchowych: to bałwochwalstwo materii i wypaczenie prawdziwego oblicza wszystkich rzeczy, wspólnoty, rodziny... Z moralnego punktu widzenia „ciemnościami” nazywa się niewłaściwy sposób życia, który Święty Paweł potępia jako bezowocne czyny ciemności (co się dzieje po kryjomu wstyd nawet mówić): a więc: pijaństwo, bijatyki, wciąganie do rozpusty, nadużycia seksualne, nieczystość, kradzieże, oszustwa, zdzierstwo (Rz 13,11-14; 1 Kor 6,9-11). „Przeciwnie, mówi Święty Paweł, ”postępujcie jak dzieci światłości!”. Owocem bowiem światłości jest: wszelka prawość i sprawiedliwość oraz prawda. Ochrzczeni! Czy podtrzymujecie to ŚWIATŁO otrzymane w dniu chrztu i w czasie wyznania wiary składanego co roku w święto Paschy? Zechciejmy zrozumieć to lepiej, w tym roku, czym jest nasza świeca paschalna.

Pozwolić Chrystusowi otworzyć oczy... czy zostać ślepy? (J 9,1-41)

Na kartach Ewangelii świętego Jana słowa dające odpowiedź na powyższy problem są specjalnie podkreślane. Zarówno dla dzieci, jak i dla dorosłych jest to wzruszające odkrycie. Na przykład, 37 razy (!) znajdujemy słowa: ślepy, widzieć, otworzyć oczy... i 10 razy słowo „wiedzieć” i „nie wiedzieć”. Gdy przypomnimy sobie, że niegdyś chrzest nazywał się sakramentem OŚWIECENIA, dostrzegamy, jaka jest ewangeliczna teologia chrztu, tym bardziej gdy dodamy jeszcze tematy poruszone przez Święty Pawła w Liście do Efezjan. Tak, chrzest przez wiarę otwiera nasze oczy na cały świat „niewidzialny”, otwiera oczy: na Boga, aniołów, świętych, Królestwo Boże, zmartwychwstanie, itd. Ponadto wiara daje także wszystkim nowy „sposób widzenia” rzeczywistości realnej. Zostało to już stwierdzone w pierwszym czytaniu z Księgi Samuela: „Patrzenie Boga nie jest jak patrzeniem ludzi, ponieważ ludzie patrzą oczami..., lecz Bóg patrzy sercem” (tłumaczenie dosłowne z hebrajskiego).

Owo „oświecenie”, jakie przynosi chrzest, jest doskonale zilustrowane przez opozycję między ślepy a faryzeuszami, co podkreśla sam Jezus: „przeszedłem na ten świat, aby przeprowadzić sąd, aby ci, którzy nie widzą – przejrżeli, a ci, którzy widzą stali się niewidomymi”. Z tym „zniekształconym światłem” teologowie pograżają się w ich ślepotę co do osoby Jezusa. Natomiast ślepy, który rozpoznał, że nowy wzrok otrzymał od Jezusa, doszedł do największego światła. Przez znak **NAMASZCZENIA, WODY i OTWARCIA OCZU**, ślepy postępuje we wierze aż do doskonałego poznania prawdy:

1. Zaczyna być posłusznym, bez dyskusji, nawet nie rozumiejąc;
2. Jest przekonany, że Jezus jest na pewno, więc nie mówi, nie wiem gdzie On **JEST**;
3. Wobec faryzeuszów wyraża przekonanie, że Jezus jest prorokiem;
4. Ma odwagę potwierdzić początek swojej wiary wobec bojących się rodziców;
5. Staje się wreszcie dojrzałym, aby osobiście spotkać Jezusa i żyć **WIARĄ i UWIELBIENIEM** nazywając Go „**PANEM**”. „Wierzę Panie! I oddał mu pokłon”.

Chrzest jest wielką tajemnicą. „Zbudź się, o śpiący. Powstań z martwych. Zajaśnieje ci Chrystus. Nic ponad to!

V Niedziela Wielkiego Postu

Jezus zniszczył śmierć i odnowił życie

Katechetyczne nauczanie Wielkiego Postu, kończąc w tę niedzielę temat o zmartwychwstaniu, uświadamia nam tajemnicę chrztu i przygotowuje nas do odnowienia naszego WYZNANIA WIARY. Przez chrzest Bóg dał nam NOWE ŻYCIE oparte na wierze, dlatego Jezus otwarcie mówi: „Każdy, kto żyje i wierzy we mnie nie umrze na wieki!”. On, który za kilka dni pójdzie by umrzeć, w pełni młodości, mówi te słowa patrząc śmierci w oczy. Zapewnienie, że „wierzący-ochrzczony” nigdy nie umrze, mówi biednemu człowiekowi, który płacze nad śmiercią przyjaciela i który poniesie straszną śmierć... musi odkryć sens „tajemnicy”. Nie chodzi tu o zwyczajną śmierć, ani o życie naturalne! Początek czytania o wskrzeszeniu Łazarza kładzie nacisk na dobrowolny czyn Jezusa - „pozwala umrzeć Łazarzowi”, pomimo prośb jego przyjaciół oraz Marty i Marii. Dlaczego? Dlaczego celowo podejmuje decyzję dopuszczenia do, naszym zdaniem, okrutnej śmierci? Nie możemy na to znaleźć odpowiedzi. To Jezus sam daje odpowiedź: „Raduję się, że Mnie tam nie było, ze względu na was, abyście UWIERZYLI”. Ta śmierć prowadzi do chwały Bożej... jeśli UWIERZYSZ, ujrzysz CHWAŁĘ Boga!

A więc ostatecznie Słowo Boże z dzisiejszej niedzieli mówi o Bogu „Panu ŻYCIA i ŚMIERCI”. Lecz o jakie życie i o jaką śmierć chodzi?

Duch Boży może wskrzesić swój lud zaginiony

(Ez 37,12-14)

Naród Izraelski, już przed holokaustem hitlerowskim (shoah - w języku hebrajskim), poniósł wiele dotkliwych strat. Prorok Ezechiel, kapłan deportowany do „oboju śmierci” w Babilonii, miał wizję o rozproszeniu przynębnego ludu. Miejsce było pełne wysuszonych kości, równina wyglądała jak cmentarz. Wszystko po ludzku stracone. Lud Boży zniknął z historii. I oto obietnica proroka wypowiedziana dwa razy: „Oto otwieram wasze groby... i wydobywam was z grobów - ludu mój, i wiodę was do kraju Izraela”. Co więcej, to wszystko zostanie zrealizowane (słowa użyte w czasie przyszłym) dzięki interwencji zdecydowanej, absolutnej, Bożej: „Udzielę wam MOJEGO DUCHA, po to będziecie ożyli”. Jest to wejście w „Stwarzanie”, w specyficzną czynność, zarezerwowaną dla Boga: słowo „stworzyć” (po hebrajsku „bara”) nigdy nie jest użyte w odniesieniu do działalności ludzkiej. Człowiek nigdy nie jest „stworcą” w pełnym znaczeniu, ale zwykłym „użytkownikiem” rzeczy już „stworzonych”. To Bóg ma prawo domagać się: „Zobaczcie, co uczynię i poznacie, że Ja jestem Panem!”.

A my, ochrzczeni, wierzący, czy mamy taką właśnie WIARĘ w stwórczą wszechmoc Boga Stwórcy? W naszym wyznaniu wiary powiemy: „Wierzę w Boga Ojca Wszchemogącego”. Czy tak wierzymy? Czy dokonujemy przemiany, jeśli prawdziwie wierzymy?

Prawdziwa śmierć to ta, którą sprowadza grzech (Ps 130)

Psalm 130 prowadzi nas do wiary we Wszchemoc Boga. A więc śmierć biologiczna, śmierć naturalna, która sprzeczna jest z naszą wrażliwością, nie jest dla Boga śmiercią prawdziwą... gdyba tak nie było, na pewno On - Ojciec Wszchemogący nie dopuścił by do tego! Właśnie ten Jezus, który w ludzkich odczuciach jest podobny do nas, płacze jak my, wzywa nas mówiąc, że śmierć ziemską nie jest zakończeniem wszystkiego: „Łazarz, przyjaciel nasz zasnął, lecz idę, aby go obudzić”.

Prawdziwa, tragiczna śmierć, to „śmierć duchowa”, to grzech, dlatego Psalm mówi: „Jeśli zachowasz pamięć o grzechach Panie, Panie, któż się ostoi”. Nasze grzechy są swego rodzaju głęboką przepaścią: „Z głębokości

wołałem... Z głębokości krzyczałem...” Jednak z tego śmiertelnego grzechu, Bóg może nas wskrzesić: „U Pana bowiem jest łaskawość i obfite u Niego odkupienie... On odkupi Izraela ze wszystkich jego grzechów”.

My, ochrzczeni, jesteśmy wezwani do zmiany ateistycznej koncepcji, która uważa, że śmierć to koniec „duszy i ciała”. Śmierć jednak nie jest unicestwieniem, ale przejściem (Pascha) do „czuwania”. Jesteśmy ciągle wzywani do celebrowania Paschy i do wyjścia z przepaści grobu, dokąd weszliśmy z powodu grzechu, przez wyznanie grzechów, aby otrzymać przebaczenie: „Ty udzielasz przebaczenia”. Czy idziemy ku wielkanocnemu sakramentowi pojednania?

Pod jakim warunkiem wychodzimy ze śmierci do życia? (Rz 8,8-11)

Lektura Pisma świętego ze świętego Pawła na dzisiejszą niedzielę, daje nam prawdziwy klucz do odpowiedzi na powyższy problem. Obietnica proroka Ezechiela (przyszłość) realizuje się (teraz w naszym życiu): Bóg dał nam swego Ducha. I właśnie od Niego zależy, jak mówi Psalm, zmartwychwstanie: Popadliście w śmierć z powodu waszych grzechów... Ale Duch, który wskrzesił Jezusa, mieszka w nas! W ten sposób status ochrzczonych jest radykalnie inny: działać na sposób świata ”według ciała” prowadzi do śmierci (lecz ludzie wierzący nie są we wszystkim przegrani)... Podczas gdy działać po chrześcijańsku oznacza, działać według Ducha, który prowadzi do ŻYCIA. Rozumiemy oczywiście, że ta różnica między dwoma sposobami życia i postępowania nie jest automatyczna: istnieje warunek, wyrażony dwa razy za pomocą słowa „Jeśli”. „Jeżeli natomiast Chrystus w was mieszka! Jeśli Duch Boży w was mieszka!” Oto nasza odpowiedzialność. Bóg uczynił nas wolnymi: trzeba abyśmy uwalniali się z niewoli ciała, abyśmy stawali się sprawiedliwymi - właśnie to dokonuje się wtedy gdy duch Chrystusa w nas mieszka. O obecności Boga w naszym codziennym życiu mówi Święty Paweł aż 5 razy!

Przejście ze śmierci do życia to wiara. (J 11,1-45)

Wskrzeszenie Łazarza nie jest niczym innym jak tylko ilustracją prawdy, którą Bóg już nam objawił. Wielką nowością tej Ewangelii jest rola WIA-RY. Słowo „wierzyć” powraca bez przerwy na kartach Ewangelii świętego Jana: osiem razy tuż po sobie, a z tego sześć razy jest na ustach Jezusa.

Czy z katechezy chrzcielnej bierzemy na poważnie pytanie postawione każdemu z nas: „Czy wierzysz?” Nic nie może nas zwolnić od tego podstawowego pytania. Jaka jest nasza wiara? W kogo wierzymy? Komu wierzymy? Ale uwaga! Wiara wynikająca z naszego chrztu nie jest jakąś nieokreśloną wiarą. My nie tylko wierzymy w Boga, jak żydzi czy muzułmanie. Jezus pyta nas o wiarę „w NIEGO”: „Kto wierzy we Mnie, nie umrze na wieki! WIERZYSZ w TO? Sondáže przeprowadzone we Francji ukazują, że jest dość duża liczba ludzi, którzy mówią o sobie, że są „chrześcijanami” nie wierzą jednak w boskość Jezusa ani w zmartwychwstanie. Nie potępiając ich, trzeba powiedzieć, ponieważ jest to prawda, że nie posiadają wiary chrześcijańskiej, że nie wierzą w Chrystusa. Tak więc nie potępiając mamy pomagać w nawróceniu i dojściu do wiary w Jezusa, Syna Bożego.

Jak to powiedział już Święty Paweł, wiara jasno określona jest zostawiona naszemu wolnemu wyborowi: „Jeśli uwierzysz, mówi Jezus, ujrzysz CHWAŁĘ BOŻĄ (dwa razy w tekście). A więc abyśmy nie tylko wierzyli w Boga, lecz w Jezusa-Boga, który uczynił „ten ostatni znak” przed Swoją Męką: „Ojciec... ze względu na otaczający mnie lud to powiedziałem, aby uwierzyli, żeś Ty Mnie posłał”.

A teraz, po zakończeniu liturgii Słowa, uchwycimy wszystkie te wartości być może w takim naszym wyznaniu wiary: „Tak Panie, wierzymy, ale przymuń nam wiary”.

Niedziela Palmowa

Krzyżu Chwały, adorujemy cię!

W tę niedzielę przed Wielkim Tygodniem i przed rozważaniem śmierci Jezusa w Wielki Piątek, przeżywamy niedzielę, która łączy dwa „wymiary” krzyża.

1. cierpienie, unicestwienie, upokorzenie (wg czytania Ewangelii o Męce);
2. chwała, hosanna, triumf (wg Ewangelii z Mszy – procesji z palmami). Czytania liturgiczne, jak zwykle, ukazują istotę orędzia niedzieli w doskonałej zgodności.

Jezus jest „Sługą” posłusznym i umiłowanym przez Ojca

Bardziej niż pozostali ewangeliści, Mateusz bardziej niż inni ewangeliści kładzie nacisk na fakt, że Jezus żyje swą Męką, „aby wypełniły się Pisma” (26,24; 26,31; 26,54; 26,56). Wcześniej prorok Izajasz w obrazach konkretnych i niezapomnianych podkreślał Jego miłość i posłuszeństwo woli Ojca: „Każdego ranka pobudza me ucho bym słuchał jak uczniowie. Pan Bóg otworzył Mi ucho, a ja się nie oparłem ani się nie cofnąłem”. Jezus zawsze jest posłuszny: „moim pokarmem jest spełniać wolę mego Ojca”. Ta wierność prowadzi Go do wypełnienia najmniejszych szczegółów, aż

do wypełnienia najmniejszej „joty - litery” Prawa. A trzeba jeszcze za prorokiem dodać, że zgadza się „codziennie” ze swoim Ojcem: każdego ranka, powtarza, każdego ranka. W ten oto sposób wzywa nas, naszą wierność do porannej modlitwy, do modlitwy rano. To pierwsza czynność dnia po przebudzeniu: „słuchać” Boga, medytować jego słowo „każdego ranka”. Każdego dnia mieć „otwarte uszy”, wyczekiwać najmniejszych sugestii Ducha.

Jak w naszym życiu codziennym cenimy sobie POSŁUSZEŃSTWO?

Podobnie jak Mateusz i Izajasz, Święty Paweł w Liście do Filipian interpretuje całą Mękę Jezusa jako niezgłębione i doskonałe posłuszeństwo: „Uniżył samego siebie i stał się posłusznym aż do śmierci, a była to śmierć na krzyżu”.

Czy jesteśmy zdolni przyjąć „wezwanie” Boże aż do ofiarowania samych siebie? „Ten, kto chce Mnie naśladować, niech weźmie swój krzyż i niech idzie za Mną”. To nie jest „dowolność”. Jest to wezwanie dla wszystkich chrześcijan, nie jako nakaz, ale jako konsekwencja wyboru. Dzisiejsza pierwsza lekcja o Męce to klucz do całego Świętego Tygodnia.

Jezus cierpi dobrowolnie po doskonałym panowaniu nad sobą

To nie przypadek, że Mateusz, podobnie jak inni ewangelisti, rozpoczyna Mękę od opisu Wieczery, którą przypomina każda Msza święta: wcześniej, zanim rozpoczęły się Jego cierpienia, Jezus „ofiarował” je dobrowolnie i radośnie „czyniąc dzięki”, to znaczy „błogosławiąc Ojca”. Taki jest sens greckiego słowa „Eucharystia”: „dziękować”! Jezus rozpoczyna Mękę od „dziękczynienia Ojcu”. Oczywiście, to nie przesłania strasznego biczowania, cierniem ukoronowania, sceny zniewagi, krzyżowania i śmierci. Lecz na Boga, nie czynimy z Jezusa biednej, nieświadomej istoty, schwytanej siłą i poddanej absurdowi cierpienia, którego nie rozumiał. Jezus mówi: „Nikt nie odbiera mi życia, ale Ja sam je daję”. Nie zapominajmy, że Jezus długo czytał i rozważał Pismo i poznał je doskonale oraz karmił się w sposób szczególny pieśniami o cierpiącym Słudze według Izajasza. Słowa, które czytaliśmy w pierwszym czytaniu, Jezus miał w sercu: „Podałem mój grzbiet bijącym i policzki moje rwącym mi brodę. Nie zasłoniłem mojej twarzy przed zniewagami i opluciem”. Nie zbuntowałem się. Nie skryłem się. Cierpienie „dobrowolne” jest przedmiotem wolnego wyboru, jak brzmi słynny chorał „Pasji według świętego Mateusza” J. S. Bacha!

Wielki teolog Hans Urs von Balthazar komentuje: „Jezus nie ukrył się, przyjął wszystkie obelgi ludzkie. To tam, w środku historii, Jego poniżenie, zrzeczenie się Jego samego, aż do śmierci na krzyżu, uczyniło Go Panem całej historii. Ten, który przyszedł raz w historii, ponieważ Męka nie jest mitem, lecz jest udowodniona „pod Poncjuszem Piłatem”, zamyka historię, ponieważ jest uświęceniem tego, co było początkiem końca tragedii ludzkości. Bóg został „uderzony” i opluto Go z pogardą, aby w sposób doszczętny został poniżony i uniżył się do tego stopnia, że wziął na siebie nasze słabości”. Nie, Bóg nie jest schwytywany niespodziewanie. Męka nie jest przypadkiem.

Czy mamy świadomość, że to nasze grzechy urągają Bogu i sprawiają Mu cierpienie? Oraz to, że cierpienia krzyża trwają nadal oraz że to nasze grzechy je przedłużają?

Jezus uwielbiony w swojej Męce

Śmierć Jezusa, szczególnie wg Ewangelii świętego Mateusza nie ma w istocie nic wspólnego z żalosną przygodą ludzką. Jest to realizacja BOŻEGO PLANU powszechnego zbawienia. Jest to nagle światło jako zakończenie symfonii eschatologicznej orkiestry: to koniec czasów, to SPEŁNIENIE! i klasyczne obrazy dopełniające całość: ciemność, która okrywa ziemię..., rozdartą zasłona Świątyni, ponieważ wszystko będzie nowe..., trzęsienie ziemi..., popękane skały i otwarte groby..., zmartwychwstanie..., a przede wszystkim nagle zachwianie się „świata pogańskiego”, który rozpoznał Boga: „Prawdziwie, człowiek ten był Synem Bożym”.

Święty Paweł nie pozostawia cienia wątpliwości co do wypełnienia się historii. Po poniżeniu i unicestwieniu na krzyżu przychodzi Chwała i wywyższenie: „Bóg wywyższył Go ponad wszystko i dał Mu imię, które jest ponad wszelkie imię”, a w końcu wszystko co żyje upadnie na kolana i wszelki język zawoła: „Jezus Chrystus jest PANEM ku Chwale Boga Ojca”. Więc, On był już Bogiem, choć nie było to jeszcze dostrzegalne!

Nie wstydzmy się krzyża „znaku chrześcijan”. W najbliższy Piątek jesteśmy zaproszeni do adoracji krzyża zwłaszcza podczas liturgii. Ale w naszym życiu codziennym, w naszych przewidywaniach, w pracy zawodowej, w życiu rodzinnym, mamy postępować zgodnie z tą podniosłą tajemnicą.

Zmartwychwstanie Pańskie

Oto dzień, który pan uczynił, dzień radości

Niedziela ta to „święto nad świętami”, to dzień wyjątkowy, który uczynił Pan. Teksty liturgiczne, również wyjątkowe są syntezą teologiczną. Należy je czytać razem, jakby tematy jednej Bożej harmonii.

Trzeba było, aby Chrystus zmartwychwstał, zgodnie z Pismem (J 20,1-9)

Wszystkie szczegóły tej Ewangelii wskazują na znak. Podkreślamy dwa z nich, które często są przemilczane.

1. **Doskonała kontynuacja między zmartwychwstaniem a odwiecznym Planem Bożym.** Często istnieje tendencja do wyobrażania sobie „zmartwychwstania Jezusa” jako przypadkowego i nieoczekiwanego wyjścia z przekreślonej sytuacji. W rzeczywistości Ewangelia przypomina nam, że Apostołowie powinni wierzyć w to zmartwychwstanie... mając jako podstawę zapewnienia proroków o Jezusie zawartych w Piśmie. Bóg nie przewidywał nigdy świata śmiertelnego. Jezus natomiast kilkakrotnie potwierdza, że Jego zmartwychwstanie jest jedynie „WYPEŁNIENIEM Prawa, Proroków i Psalmów” (Łk 24,27-44). Scena przedstawiająca „złożone płutna” na

jednym miejscu złożenia ciała bez śladu gwałtownego usunięcia zwłok, pobudza umysł Jana, to o czym musiał wiedzieć wcześniej: „Dotąd bowiem nie rozumieli jeszcze Pisma, które mówi, że On ma powstać z martwych”. Jest to stwierdzenie bardzo wymowne.

2. **Prymat Piotra.** Jest to następne zagadnienie, które nie można przeoczyć. Jan, młodszy od Piotra i pełen jeszcze miłości (był umiłowanym uczniem Jezusa), przybiegł do grobu pierwszy, lecz nie wszedł do środka, zaczekał na Piotra. Uznał w Piotrze autorytet, jaki Jezus mu nadał. A więc już dostrzega się ustalenie Kościoła w podwójnym wymiarze: sługa oficjalny, wybrany przez Boga... i Miłość, która niekiedy chce wyprzedzić urząd. Ten szczegół ewangeliczny nie może zostać pominięty, gdyż zajmuje on ważne miejsce w pierwszym czytaniu z Dziejów Apostolskich.

Urząd ogłasza „świadectwo apostolskie”

To co Ewangelia sugeruje, Piotr natomiast precyzuje bardzo wyraźnie: zmartwychwstanie Jezusa nie było „spektaklem dla całego ludu”, ale „zadaniem zleconym „WYBRANYM UPRZEDNIO ŚWIADKOM”. To słowo „świadek” lub „świadczyć” wypowiedziane jest aż 4 razy. Wiele razy Piotr powie, że „Bóg dał mu zadanie głoszenia i świadczenia wobec ludu” o prawdzie! Dlatego Hans Urs von Balthazar stwierdza: że „przepowiadanie papieskie jest istotą Dobrej Nowiny i syntezą doktryny oficjalnej”.

A co jest zawarte w tym przepowiadaniu? To wyznanie Wiary. Albo dokładniej: jest to podsumowanie dogmatu Ewangelii... istota wiary bez czynienia aluzji do moralnych treści zawartych w orędziu ewangelicznym. Jest to Credo bardzo krótkie:

1. Jezus ochrzczony, został „namaszczone i napełniony” mocą Ducha Świętego;
2. Jest Dobroczyncą i Zbawicielem: został posłany, by czynić dobro i wyzwalać z mocy demonów;
3. Umarł na krzyżu, a Bóg Go wskrzesił;
4. Ukazywał się nie wszystkim, ale wybranym świadkom;
5. Daje odpuszczenie grzechów „tym, którzy wierzą” w Niego;
6. Został ustanowiony jako sędzia wszystkich ludzi.

Widać w tym skład Apostolski, który uroczyste wyznajemy w dniu Paschy dla odnowienia zobowiązań wiary, wynikających z chrztu.

Czy wierzymy dokładnie tak jak Piotr i pierwsi Apostołowie?

Życ zmartwychwstaniem dzisiaj (Kol 3,1-4; 1 Kor 5,6-8)

Byłoby dużo lepiej przeczytać oba czytania ze świętego Pawła, które mamy do wyboru. W rzeczywistości obydwaj mówią nam, że nasze „być” ochrzczonymi określone jest konkretnie przez nasze „być dłużnikami” chrztu..., jak „być” Chrystusa, Syna do Ojca, wezwało Go do „posłuszeństwa Ojcu”. Nasz chrzest „zanurza” NAS W CHRYSZTUSIE, zwraca nas „solidarnie” ku Chrystusowi i sprawia, że uczestniczymy w JEGO ŻYCIU. Jeślibyście razem z Chrystusem powstali z martwych... Ale również umarliście z NIM i jesteście ukryci z NIM w Bogu... I będziecie z NIM wyniesieni do chwały, gdy ON powróci. Lecz to głębokie „być” należy tłumaczyć w „akcie” wolności: nie powinniśmy pozostawać „zmuszani”, „związani” rzeczywistością ziemską, lecz „wznosić się ku rzeczywistości Nieba”.]

Czy wyteżamy nasz wysiłek ku niebu? Nie tylko po śmierci, lecz teraz? A Święty Paweł dodaje: „Wyrzucicie więc stary kwas zepsucia i ułomności, abyście się stali nowym ciastem, jako że przaśni jesteście...

Oto dzień, który Pan uczynił, dzień radości (Ps 118)

Zmartwychwstanie jest w całości Bożym Planem na świecie, podsumowanym przez ten dzień, który Bóg uczynił w swej odwiecznej miłości. Śpiewamy przecież: „Prawica Pańska moc okazuje. Nie, nie umrę, lecz będę żył!”. W święcie paschy jest więc nie tylko Zmartwychwstanie Jezusa, które miało miejsce kiedyś, lecz także nasze, dzisiaj. Wierzymy więc w nasze zmartwychwstanie dzisiaj, gdy przyjmujemy DAR Paschy: Ciało zmartwychwstałego Chrystusa. A odnawiając obietnice chrztu, obiecujemy żyć dzień po dniu zgodnie z wymaganiami Paschy: życie „nowe”, nie „zakwaszone” przez zepsucie i ułomność, lecz całkowicie czyste prawością i prawdą.

II Niedziela Wielkanocna

Zmartwychwstały Jezus odnowił wspólnotę wierzących, dał radość bycia wolnymi

W tę niedzielę, która następuje po święcie Zmartwychwstania, każdego roku Kościół proponuje Ewangelię o niewiernym Tomaszu, który staje się wierzącym. Pozostałe trzy fragmenty Słowa Bożego na dzień dzisiejszy rzucają istotne światło: wierzący w Jezusa zmartwychwstałego żyje „we wspólnocie radości i wolności”.

**Aby być wolnym, potrzebny jeden warunek:
wiara w Jezusa zmartwychwstałego (J 20,19-31)**

Ewangelia dzisiejsza podkreśla dwa tematy: przebaczenie grzechów, które jest owocem Męki i Zmartwychwstania... i wiarę, która jest warunkiem, aby być między zbawionymi, co proponuje nam Bóg...

ZBAWIENIE. Pierwsza część Ewangelii wskazuje, że Jezus zmartwychwstały jest przede wszystkim Zbawicielem. Swoim przestraszonym uczniom, którzy Go opuścili lub wyparli się, Jezus przynosi wielkie „przebaczenie”: „Pokój wam!” (powtórzone 3 razy). Grzech świata jest odpuszczony za pośrednictwem pierwszych uczniów Jezusa, a ”boskość” odno-

wiona w miłości do ich Nauczyciela. Apostołowie otrzymali moc przebaczenia grzechów tym, którzy za nie żałują. Taka jest istota sakramentu pojednania. Czy jesteśmy świadomi wspaniałości tego sakramentu, ustanowionego dokładnie w wieczór dnia Zmartwychwstania? Właśnie w tym celu Duch Święty został dany Apostołom. Dlatego zmartwychwstanie nie jest tylko „pamiątką”, wydarzeniem, które miało miejsce w przeszłości. My także możemy uczestniczyć w zmartwychwstaniu Jezusa dzięki przebaczeniu Bożemu. Ale zauważmy, że to przebaczenie nie jest automatyczne: są dwie możliwości... grzechy są „odpuszczone” lub „zatrzymane”. Boże zbawienie nie narusza naszej wolności. Bóg jedynia nas zaprasza.

WIARA. Powtórne zjawienie się Zmartwychwstałego, w obecności Tomasza, mówi nam, że „pod jednym warunkiem” możemy otrzymać „dar”, jakim jest „Boże przebaczenie”: tym warunkiem jest „wierzyć” lub „nie wierzyć”. Wybór trudny, ale nie ma nic automatycznego. Niewiara Tomasza daje nam odpowiedź, jak w sposób oczywisty przechodzi się z niewiary do aktu wiary: „Pan mój i Bóg mój”! Jezus podkreśla to w ostatnim błogosławieństwie: „Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli”! Również i Jan kończy swą Ewangelię w ten sposób: „Piszę to, abyście wierzyli i abyście wierząc mieli ŻYCIE w Jego Imię”. Otrzymać życie Boże to znaczy przekroczyć doświadczenie naszej ludzkiej biedy. Wiara jest tym, „co pozwala Bogu działać w nas”. Oto jest lekcja, jaką daje nam niewierny Tomasz. Panie przymnóż nam wiary.

Nasza wiara jest radością, a nie smutną koniecznością (1P 1,3-9)

Święty Piotr w swoim Liście, przypomina chrześcijanom to samo, co Jezus powiedział pierwszym uczniom w wieczór Zmartwychwstania. ZBAWIENIE jest powszechne, podobnie jak przyjście „wielkiego miłosierdzia” Bożego... i podobnie odradza nas. Zbawienie Boże jest więc zawsze radykalne, przekracza zawsze ludzki wysiłek, jest dane. Jezus w rozmowie z Nikodemem określił je jako „nowe narodzenie”! Jest więc za darmo! Piotr używa słowa „odrodzenie”. Jest nim WIARA, która daje zbawienie. Ale wiara przez Miłość: „Chrystusa, którego nie widzieliście, miłujecie go i wierzyacie w Niego, chociaż nie widzieliście Go”. Piotr dodaje trzy szczegóły bardzo istotne: Nasza wiara jest „radością”, a nie smutną koniecznością: „Ucieszcicie się radością (powtórzone dwa razy)... Jest to radość niewymow-

na, która przemienia nas”. Jednak ta radość niewymowna, tajemnicza, może być doświadczana „na różne sposoby”, i to sprawia, że cierpienia weryfikują jakość Wiary. Wreszcie radość wiary prowadzi do „życia nadzieją”, do „odwagi”, do „jej pełni”, kiedy Jezus objawi się na „końcu czasów”.

Postawmy pytanie: czy jest prawdą, że nasza „chrześcijańska radość” płynąca z wiary nie ogranicza się do chwilowej wesołości nie jest krótkotrwała..., ale ma wymiar ponadludzki? Nie zapomnijmy o tym, że przeżywamy aktualnie okres Zmartwychwstania. Czy ono przemienia nasze życie? Posłuchajmy Dziejów Apostolskich.

Życie w braterstwie, radości, modlitwie, we wspólnocie (Dz 2,42-47)

Nie można nie zauważyć, że powinnością Kościoła jest czynić ludzi wierzącymi, ratować „niewierzących”; to jest radość wspólnoty zbawionych. Wiara biednego Tomasza zachwiała się, ponieważ odłączył się od wspólnoty wierzących. Dopiero razem z innymi apostołami, wsparty na ich wierze, może przedstawić osobisty akt Wiary: „Pan Mój i Bóg Mój”. Chrześcijanin wyizolowany, bez wspólnoty, to chrześcijanin „zgubiony”. Pierwsze czytanie nie mówi nic innego jak właśnie to. Nadzieja WIARY, która niesie ZBAWIENIE nie istnieje poza wspólnotą: jest to wspólnota wiary: „trwali w nauce apostołów”; wspólnota radości: „żyli w radości i prostocie”; wspólnota życia: „we wspólnocie braterskiej dzielili swoje dobra”; wspólnota podziału: „rozdzielali każdemu, według jego potrzeb”; wspólnota modlitwy: „wielbili Boga w świątyni i po domach”; wspólnota Eucharystii: „we wspólnocie, na łamaniu chleba”, razem (użyte tutaj dwa razy), jest to określenie, które pierwsi chrześcijanie odnosili do Mszy świętej; wspólnota ewangelizująca: „każdego dnia Pan przysparzał wspólnocie tych, którzy zostali wezwani do ZBAWIENIA!”

Jasne jest oczywiście, że chrześcijanie nie są „grupą” zgromadzoną jedynie ze względów ludzkich. Wśród wierzących prawdziwie jest Pan, Żyjący, Zmartwychwstały.

Czy mając tę świadomość możemy jeszcze powiedzieć: idę na Mszę świętą, ponieważ to mnie interesuje... albo, nie idę, bo mnie to nie interesuje.

III Niedziela Wielkanocna

Śmierć Jezusa „faktem” trudnym do porzyjęcia... jednak dzięki dobrej interpretacji Pisma świętego staje się zrozumiała

Obecną niedzielę można nazwać „katechizmową”, ponieważ Jezus jest Kimś, kto daje nam „lekcję”, jak należy rozumieć Pismo! Oto ani śmierć, ani zmartwychwstanie Jezusa nie są wyłącznie „czynami”, „wydarzeniami”, na które można powoływać się w sposób dziennikarski. Istota ich leży w interpretacji WIARY. W jaki więc sposób sam Bóg widzi te wydarzenia?

Same czyny nie wystarczą: trzeba nadać im sens

(Łk 24,13-35)

Uczniowie, którzy idą do Emaus, pojmują Jezusa na sposób ludzki. Był On „prorokiem, mocnym w słowach i czynach, skazany na śmierć przez ukrzyżowanie, ale niektóre z naszych kobiet znalazły pusty grób”. Jeśli pozostanie się tylko przy tej informacji, nie oznacza to, że już poznaliśmy Jezusa. On zapytał ich: „Nie rozumiecie tego!” Nie rozumieją, ponieważ wydarzenia te są znakami, które mogą być interpretowane w sensie diametralnie różnym! Tylko sama WIARA odsłania ich znaczenie: „Serca uczniów pały WIARĄ, gdy mówił o prorokach!” Na Pismo Święte Starego Testamentu Jezus powołał się tu trzy razy i to jest kluczem w interpretacji.

Czy naprawdę wierzymy, że Biblia jest światłem Bożym, księgą wyjątkową, inspirowaną przez Boga w celu otwarcia naszych oczu na łaskę, której ujrzyć nie można?

Całe Pismo święte zapowiadało zmartwychwstanie (Dz. 2,14-33)

Z Ewangelii o Emaus nie dowiadujemy się, na jakich fragmentach Pisma opiera się Jezus... W Dziejach Apostolskich natomiast święty Piotr daje nam jeden konkretny przykład katechezy biblijnej. Oczywiście, możemy to powiedzieć, że Piotr nie głosi egzegezy naukowej. Jest to rodzaj interpretacji duchowej, charakterystyczny dla tradycji żydowskiej i dla Ojców Kościoła. Aby nadać właściwy sens śmierci Jezusa, Piotr natchniony przez Ducha, którego otrzymał w dniu Pięćdziesiątnicy, cytuje fragment biblijny i przedstawia go w sposób szczególnie obrazowy; jest to Psalm 15, który był dzisiaj śpiewany! „Nie pozostawisz mnie w śmierci, Twój wierny nie ulegnie skażeniu. Ukazesz mi ścieżkę życia”. Ponadto Piotr odważa się powiedzieć: „Dawid był prorokiem [a więc był „natchniony” przez Boga, „niosący Słowo Boże”]... Oto dlaczego uprzedzając widział Zmartwychwstanie Chrystusa, pochodzącego z jego rodu”. Panie, naucz nas czytać Twoje Słowo... z Wiarą, a nie tylko jako jeden z wielu dokumentów historycznych, czy literackich.

Przejście od rozmowy „o Bogu”... do modlitwy „do Boga” (Ps 15)

W tym stwierdzeniu jest cała tajemnica katechezy. Nie ma tu nic z dyskusji o Bogu. Do Boga trzeba dotrzeć mówiąc, modlić się do Niego. Jest to stały zwyczaj Psalmów. „Zachowaj mnie, mój Boże... Nie możesz pozostawić mnie w grobie... Nie mam innego dobra poza Tobą...” Katecheza, która nie prowadzi do modlitwy płynącej z miłości, nie ma szans pogłębienia wiary człowieka.

Co czynimy, aby nasze czytanie Pisma świętego było „rozmową, medytacją, modlitwą”? Jaki nacisk kładziemy, aby katechizacja naszych dzieci prowadziła od wyjaśniania do modlitwy osobistej, do wspólnotowej modlitwy liturgicznej?

Przejście od „poznania wiary”... do „życia wiarą”... (1 P 1,17)

Po katechezie „nad Słowem”, uczniowie idący do Emaus rozpoznali Jezusa po łamaniu chleba. Otóż, kiedy zrozumie się sens śmierci Jezusa, całe życie ulega

przemianie: pragnie się ją czcić poprzez celebrowanie Eucharystii (składanie dziękczynienia). Ponieważ ta śmierć jest „centrum i szczytem” całej historii, dlatego święty Piotr wyjaśnia, że wydarzenia związane ze „śmiercią i zmartwychwstaniem” Jezusa były przewidziane przez Boga „przed stworzeniem świata”! „Dlaczego Bóg stworzył świat napełniony cierpieniem, zmierzającym do śmierci? Ci, którzy nie wierzą, nie potrafią zrozumieć sensu cierpienia, widzą raczej jego daremność, a życie ludzkie oceniają jako życie bez celu. Ale jeśli przyjmiemy to czego uczy nas wiara chrześcijańska, a uczy nas, że wszystko ma sens dzięki ofierze Syna Bożego, że plan Bożego ZBAWIENIA, przewidziany był przed stworzeniem świata..., wówczas wszystko otrzymuje sens dzięki ofierze przez Syna Bożego... a dzieło stworzenia po prostu jest wydarzeniem zbawczym...” (Hans Urs von Balthazar).

Tak, „życie bez celu” jeszcze przed nawróceniem otrzymało nowy sens. Jest to „nowe życie” ochrzczonych:

- a. **życie modlitwy:** „wzywajcie Boga jako Ojca”.
- b. **życie w bojaźni Bożej:** postawa zasadnicza, przypominana setki razy na kartach Pisma świętego, ta bojaźń nie ma nic ze strachu, ale zawiera szacunek, uległość i miłość do Boga.
- c. **życie WIARĄ:** „przez Chrystusa, żyjcie wiarą w Boga”.
- d. **życie nadzieją:** ponieważ życie ludzkie już teraz ma sens pozytywny, to nadzieją jest sam Bóg, który „nie jest Bogiem umarłych, ale żyjących” (Łk 20,38). W tym jest olbrzymia różnica między wierzącymi, a tymi którzy sądzą, że śmierć jest końcem wszystkiego: święty Piotr mówi o ich życiu: „to życie bez celu!”
- e. **WOLNOŚĆ, wyzwolenie:** cały rytuał baranka paschalnego u Żydów wskazywał na tego „Baranka niepokalanego i bez skazy, o krwi kosztownej”, która wyzwala nas z niewoli. W żadnym wypadku nie możemy zapomnieć, że Pascha jest świętem wyzwolenia;
- f. **wreszcie życie w RADOŚCI, co przypominał dzisiejszy Psalm:** „radość..., święto..., szczęście..., napełnienie radością..., wieczne szczęście (rozkosz)...” Nie można bardziej przedłużyć dnia Paschy jak przez radosne „Alleluja”, które rozbrzmiewa aż do „wylania Ducha w dniu Pięćdziesiątnicy.

IV Niedziela Wielkanocna

Nikt nie prowadzi do Ojca, jak tylko jeden pasterz

Dzisiaj jest niedziela Dobrego Pasterza. Ale uwaga! Ten Pasterz nie jest cukierkowany i bez wyrazu. Nie osładzajmy obrazu Jezusa czyniąc Go słabym, stojącym pośród swoich owieczek. Otóż w tym czasie wielkanocnym stoimy przede wszystkim wobec Pana Chwały, Zmartwychwstałego! On bowiem, aby stać się Dobrym Pasterzem zapłacił drogą cenę swojej krwi, dlatego ma prawo być wymagającym. Dzisiejsze teksty Pisma brzmią poważnie i dramatycznie.

Boża nietolerancja Jezusa (J 10,1-10)

Trzeba by było mieć zamknięte uszy, aby nie usłyszeć wyjątkowo ludzkich „roszczeń” Jezusa. On sam jest „jedynym” pasterzem. „Wszyscy inni są złodziejami i rozbójnikami, zdolnymi do zabijania i niszczenia”. Jezus jest nieprzejednany: „Ja jestem Drogą, Prawdą i Życiem: nikt nie przychodzi do Ojca, jak tylko przeze Mnie” (J 14,5). Ten radykalizm Jezusa może szokować współczesnych ludzi, których mentalność powtarza absurdalny slogan: „cały świat jest dobry, jest miły”. Słyszymy bez przerwy wokół siebie: „nie ma jednej prawdy, są liczne, mniej lub więcej warte”. Jest to łatwe

usprawiedliwienie wszystkich podłości. Podejmując ryzyko ukazania jakby nietolerancji, Jezus używa wyrażania przeciwnego wielości. Z mocą podkreśla, że jest „jedynym pasterzem”, „jedyną bramą”. Te twierdzenia powtarza uroczyście dwa razy: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam!” PRAWDA Boża jest niepodzielna w swojej MIŁOŚCI: jeśli Jezus jest twardy w swoim sądzie o fałszywych pasterzach, to dlatego, że również chce zbawić tych, którzy wchodzą fałszywie przez bramy, tych którzy ich zgubili. On wie, że wszystkie drogi wymyślone tylko przez ludzi świecą pustką i nie są wiecznym pastwiskiem Ojca.

A my sami, czyż nie jesteśmy podobni do osoby błędzącej, którą lubimy, którą „tolerujemy”, a która zmierza do przepaści. O Boża nietolerancjo Jezusa! Zachowaj tych, którzy są na drodze śmierci. Jezus przyszedł aby dać życie, i dać je w obfitości... On wie, że jest jedyną drogą ku życiu...

Dzięki czemu ludzie otrzymują życie w obfitości (Ps 23)

Życie w obfitości, jakie Jezus daje tym, którzy idą za Nim, Psalm 22, przedstawia za pomocą znanego obrazu. To Bóg (nikt poza Nim), PASTERZ ludzkości, sam zdolny jest dać prawdziwe ŻYCIE, swoje życie: „jedynie on może sprawić, że nie będzie brakowało niczego... zapewnić odpoczynek na zielonych pastwiskach... Prowadzić nad wody spokojne... Pomóc postępować drogą sprawiedliwości... I z Jego pomocą przechodzić przez ciemną dolinę i uniknąć śmierci (któż z nas nie doświadczył tego?)... Zaproszenie do stołu Bożego, do picia z wypełnionego kielicha.... Życie w łasce i szczęściu przez wszystkie dni swego życia... Mieszkanie w Domu Pana po najdłuższe czasy!” Wobec takiej propozycji Bożej człowiek rozwija się w pełni..., jak więc nie zrozumieć radykalizmu Jezusa?! Czy możemy nadal przyjmować korzyści, które proponują nam fałszywi pasterze?

Chrystus, nasz Pasterz, zapłacił wysoką cenę za nasze zbawienie (1 P 2,20-25)

W pierwszym Liście święty Piotr ukazuje rację nieprzejednanego stanowiska Jezusa. On ma prawo być wymagającym, ponieważ „oddał życie za swoje owce” (J 10, 15; 18). Jak śpiewaliśmy w Psalmie, możemy zasłużyć na szczęście wieczne, ale tylko ze względu na Pasterza, który „był opluty, poddany cierpieniom..., przybity do drzewa krzyża..., pokryty ra-

nami naszych grzechów...” Czy chcemy zrozumieć, że to Jezus sprawia, że nie pozostajemy jak „owce błądzące”, które nie znają drogi, ale idziemy za pasterzem, który czuwa nad nami. To właśnie On, Jezus!

Odwróćcie się od tego przewrotnego pokolenia

(Dz 2,14-41)

W dniu zesłania Ducha Świętego, w pięćdziesiątym dniu od Męki i Zmartwychwstania, w swojej pierwszej mowie, Piotr był też również wy-
magający: „Tego, którego wyście ukrzyżowali, Bóg uczynił PANEM i ME-
SJASZEM!” „Co mamy czynić?” „Odwróćcie się od tego przewrotnego
świata, który was otacza, a będziecie zbawieni”. Życie chrześcijanina, idą-
cego za swoim Pasterzem, nie da się pogodzić z żadnym innym sposobem
życia. Oto są zaproponowane cztery konkretne postawy:

1. Nawrócić się
2. Ochrzcić się
3. Przyjąć dar Ducha Świętego
4. Uczestniczyć we wspólnocie Kościoła.

Jest to „wezwanie”, a my jesteśmy wolni, jeśli chodzi o danie odpo-
wiedzi „tak” lub „nie”, jak również w podjęciu ryzyka: troszczyć się o swoje
zbawienie lub je zaniedbać. Prawowity pasterz „WZYWA każdą owcę po
imieniu” (J 10,3). „Zapowiedź życia jest dla wszystkich, których Pan WEZ-
WIE” (Dz 2,39). „Do tego bowiem zostaliście POWOŁANI” (1 P 2,21).

Czy słyszysz, ty osobiście, że Pasterz wzywa cię po imieniu. Możesz
odpowiedzieć?: „Chcę iść za Tobą” albo „To mnie nie interesuje”. To jest
twoja, wolna decyzja.

V Niedziela Wielkanocna

Jezus i Ojciec... Jezus i My, Kościół

Ewangelia mówi o odejściu i powrocie Jezusa: mówi o Jego śmierci i zmartwychwstaniu. Odejście i powrót oznaczają też Wniebowstąpienie i Zesłanie Ducha Świętego. Jezus odchodząc zakłada Kościół: „Nie lękajcie się, wierzcie!” Pozostałe teksty Pisma świętego precyzują tę wielką tajemnicę Kościoła, jest nią nowa Obecność Jezusa zmartwychwstałego.

„Odchodzę... ale powrócę! Jezus i Ojciec...

Jezus i my” (J 14,1-12)

W ostatnim wystąpieniu Jezusa do Apostołów w przeddzień Jego śmierci, znajdujemy dwie dodatkowe prawdy.

Tajemnica wewnętrznej relacji Jezusa z Ojcem... z Bogiem!

W zwierzeniach Jezusa przed odejściem jest osiem istotnych prawd:

1. Wierzyć w Jezusa, jak się wierzy w Ojca!
2. Do Boga idzie się przez Jezusa.
3. Poznanie Jezusa jest poznaniem Boga.
4. Widzieć Jezusa, to widzieć Boga.
5. Jezus jest w Ojcu.

6. Ojciec jest w Jezusie.

7. Ojciec „mieszka” w Jezusie.

8) Bóg dokonuje swoich Dziej w Jezusie.

Wszystkie te stwierdzenia odsłaniają wewnętrzną, wyjątkową jedność, jaka istnieje między Jezusem a Ojcem. Jezus jest Synem, wszystko koncentruje się wokół Niego i prowadzi do Ojca.

To wewnętrzne usynowienie jest nam proponowane.

Jezus chce obdarzyć nas wewnętrzną relacją z Bogiem, która jest relacją miłości. Pragnie On, abyśmy mieli w niej udział: „gdzie Ja jestem, tam i wy będziecie”. Jezus chce, abyśmy również wypełniali „dzieło Ojca”, które On wypełnia: „Będziecie czynić takie same dzieła, która Ja czynię, a nawet większe!” Ale to już zależy od przepowiadania dokonywanego w Kościele: Jezus odchodząc pozostaje obecny w nas, dlatego my przedłużamy Jego obecność i kontynuujemy dzieła, które On zapoczątkował. Potrzebny jest jeden warunek: wierzyć! Słowo powtórzone z naciskiem aż 6 razy. Inne zaś słowa jakby wznacniają tę intymność między Jezusem a nami: wiedzieć (3 razy), widzieć (2 razy), poznać (4 razy). Zatem relacja Jezusa do Ojca i misja Jezusa wobec świata, są naszymi od chwili jego odejścia. Czy jesteśmy przekonani, jak wskazuje nazwa, że „chrześcijanin” jest drugim Chrystusem?

Jak Jezus jest „żywym kamieniem”,

tak i wy będziecie żywymi kamieniami (1 P 2,4-6)

Jezus mówił o „domu Ojca. Piotr zaś mówi, że my jesteśmy budulcem tego „domu”, gdy postępujemy za Jezusem: „Ty jesteś Piotr, a na tej skale zbuduję mój Kościół”! U świętego Piotra odnajdujemy ten sam język, który wykorzystał Jezus: „Jezus jest kamieniem ŻYWYM, wybranym przez Ojca. Ale WY RÓWNIEŻ będziecie ŻYWYMI KAMIENIAMI!” Mamy tu ewangeliczne wyrażenie „wy również”! A warunek jest taki sam: wierzyć (powtórzone 4 razy).

Jedna z definicji Tajemnicy Kościoła według Soboru Watykańskiego II mówi, że Kościół to „Lud Boży”. Należałoby też odkryć inny, nie mniej ważny obraz: Kościół jest „Świątynią, gdzie Bóg mieszka”..., a my w tym Domu jesteśmy żywymi kamieniami. Znajdujemy sześć stwierdzeń określających tę rolę Kościoła w świecie:

1. Świątynia duchowa.

2. Zbiorowość wybranych.

3. Królewskie Kapłaństwo.
4. Lud święty.
5. Lud poświęcony Bogu.
6. Pełnomocnik w głoszeniu wspaniałych DZIEŁ Boga, przez które Bóg działa w nas, błądzących w ciemnościach.

Zastanówmy się nieco dłużej nad każdym z tych określeń.

Zbyt często mamy tendencję do bycia „konsumentami” w Kościele. Zamiast być „budowniczymi”, odpowiedzialnymi, aktywnymi.

Jezus powiedział: „Ten, kto we Mnie wierzy, będzie spełniał dzieła, takie jak Ja”. A Piotr to uściśla: „Jesteście królewskim kapłaństwem!” Każdy chrześcijanin, każdy ochrzczony, każdy „laik wierzący w Chrystusa” uczestniczy w Kapłaństwie Królewskim Jezusa, to znaczy, że powinien „ofiarować dary duchowe”, czyli swoje życie ofiarować Ojcu. Kapłan, który otrzymał urząd kapłański przez święcenia, jest „znakiem widzialnym” dla zgromadzonych chrześcijan przy ołtarzu. Może więc mówić: „Módlcie się, aby Moją i waszą ofiarę... Uświęcajcie swoje życie..., Wszystko czym jesteście i co czynicie złożcie Ojcu w ofierze tak jak Jezus. Trzeba oddać cześć tym świeckim chrześcijanom, którzy w pracy apostołskiej wypełniają to, co mówi święty Piotr: „Jesteście wezwani do przepowiadania...” Nie wolno jednak zapomnieć o roli jeszcze ważniejszej: „Jesteście wezwani do świętości...” Twoja praca, twoja rodzina, wolne chwile, które trzeba Jemu przedstawić jako duchowe ofiary.

Kościół, Świątynia duchowa, jest także materialnie czymś konkretnym i „przyjemnym Bogu” (Dz 6,1-7)

Tekst Dziejów Apostolskich mówi, że byłoby ciężkim błędem „odcieleśniać Kościół”. Ten Dom Ojca, ta świątynia duchowa, jest i widzialna, i konkretna. W tym Domu-Kościele nie każdy czyni wszystko. Są różne role, różne charyzmaty. Apostołowie zajęci przy „obsługiwaniu stołów” nie chcieli zapomnieć o istocie, o „służbie Słowu Bożemu i modlitwie”... Zebraли się więc i ustanowili diakonat, dla którego najważniejszą była „miłość braterska”. W tej Świątyni-Kościele „rozdawali posiłki ubogim” i troszczyli się „rozdając codziennie jałmużny wdowom”. Tak jest ciągle, tylko ta posługa przybiera różne formy. Zamiast marzyć o Kościele niewidzialnym, tylko duchowym..., trzeba zakasać rękawy i budować Dom, każdy na swoim miejscu... „Z okrzykami radości, z muzyką”, radośnie, jak mówi Psalm.

VI Niedziela Wielkanocna

Dar Ducha Świętego

W oczekiwaniu na Wniebowstąpienie i Pięćdziesiątnicę, czytania dzisiejszej niedzieli kierują naszą uwagę na „dar Ducha Świętego”. Ten dar jest tak istotny dla życia chrześcijańskiego, iż wydaje się różnym od daru zawartego w chrzcie świętym. W Dziejach Apostolskich jest powiedziane, że chrzest udzielony przez Filipa nie wystarcza; musi być uzupełniony przez „bierzmowanie”. To udzielanie Ducha Świętego w czasach apostołskich dokonywało się przez włożenie rąk Piotra i Jana. Jaka jest więc istotna rola Ducha Świętego?

**Duch Święty jest obrońcą,
który daje „rozumienie” prawdy (J 14,15-21)**

Należy zauważyć, że pierwsze słowo określające Ducha brzmi Obrońca! Jesteśmy więc umieszczeni wewnątrz gry, w środowisku trudnej do rozstrzygnięcia walki. Potrzebny jest obrońca. Tekst grecki mówi właśnie „Parakletos”, co oznacza „advokat-obrońca”. Jezus dodaje, że „świat nie może go ani przyjąć, ani poznać, ani zobaczyć”. Dlatego wytacza proces, w którym uczniowie Jezusa mają być ukarani za „prawdę”. To ostatnie słowo

jest drugim określeniem Ducha: Duch prawdy. Jezus sam określa Go jako PRAWDĘ (J 14,6). Nie jest to odosobnione określenie, które pewnego dnia wymknęło się Jezusowi. Tak naprawdę doliczono się w czterech Ewangelii aż 90 formuł: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam”. Jaka jest więc ta prawda, która nie wydaje się „racjonalną”, a która jest konieczną interwencją Bożą w umyśle człowieka, który ufa sobie, i któremu wydaje się, że jest inteligentny? „Tego dnia, powiedział Jezus, zrozumiecie!” Ale co?

1. Jedność miłości między Ojcem a Synem. „Zrozumiecie, że Ja jestem w MOIM OJCU”! Chodzi więc o tajemnicę, która odróżnia chrześcijan od innych wierzących: to tajemnica Trójcy Świętej. Jezus więc wypowiedział formułę trynitarną: „Ja będę prosił Ojca, a On da wam innego OBROŃCĘ, DUCHA prawdy”. Jednak to wyjaśnienie nie zatrzymuje się tylko na relacji wewnątrz Boga.

2. Jezus objawia też jedność miłości między NIM, Synem a Jego uczniami. „Tego dnia zrozumiecie (gdy Duch prawdy będzie wam dany), że jesteście we Mnie, a Ja w was!”. Całe czytanie z Ewangelii według świętego Jana przeznaczone na obecną niedzielę nie przestaje wskazywać na intymność wewnętrzną: „Jeśli Mnie miłujecie, pozostaniecie wierni MOIM przykazaniom... nie pozostawię was sierotami, powrócę do was... zobaczycie MNIE żyjącego... Ten który MNIE miłuje, będzie umiłowany przez Mnie i objawię MU...”

Wreszcie Duch Święty spełnia wobec nas tę samą rolę, jaką już odgrywa w relacjach osobowych Boga: On jest Miłością! Czy więc dobra jest nasza religia? Słowo „religia” oznacza „relację”: „religare”= „łączyć, dawać ciągłość”.

Duch Święty jednoczy Kościół w różnych miejscach (Dz 8,5.8-14.17)

Spośród sakramentów Kościoła wyróżnił dwa, Chrztost i Bierzmowanie, aby podkreślić rolę Ducha Świętego w tej wewnętrznej jedności. Samaria była dość niezależna od Jerozolimy i uchodziła za heretycką. Trzeba, aby Apostołowie Piotr i Jan oficjalnie przybyli tu, aby nałożyć ręce i dać Ducha Świętego, aby w ten sposób nowo ochrzczeni z Samarii zostali w pełni pojednani z ochrzczoneymi z Jerozolimy. To nie jest zbędny detal. To przecież przez diecezję, przez posługę biskupa i kapłanów i we wspólnocie z nimi jednoczymy się z Kościołem powszechnym. Podczas każdej Mszy świętej modlimy się:... aby doskonała wspólnota istniała między Papieżem, biskupem i nami.

Duch Święty zachęca chrześcijan do ewangelizacji (1 P 3, 15-18)

Słowo „Duch Święty” nie jest „wyraźne” w Liście świętego Piotra, lecz używa on słowa podobnego: „Zawsze bądźcie gotowi do „obrony” (greckie słowo: apologia) wobec tych, którzy domagają się uzasadnienia tej nadziei, która jest w was”. W tym kontekście jest więc to samo, co zostało powiedziane w Ewangelii: świadectwo prawdy, dawane przez uczniów Jezusa przynosi ze strony świata ogólny sprzeciw wobec Ewangelii; sprzeciw „wazszych przeciwników, którzy was oczerniają... zadają cierpienia...” Kiedy Jezus mówił o Obrońcy, ogłosił apostołat jako rodzaj walki. Piotr zrozumiał to dobrze. Dodaje, że trudności wynikające z dawania świadectwa chrześcijańskiego, cierpienia apostoła, łączą ich z Jezusem, który „umarł za grzechy, umarł za nasze winy. On Święty, Sprawiedliwy cierpiął za niesprawiedliwych”.

W apostołacie chrześcijańskim wśród różnych cech charakterystycznych Święty Piotr wyróżnia trzy:

- a) należy postępować bez agresji: „z łagodnością i bojaźnią” wobec innych;
- b) trzeba wyjaśniać słowami: „bądźcie gotowi do wyjaśnienia, do obrony...”;
- c) nade wszystko trzeba prawym życiem i z rozwagą czynić dobro.

Psalm 66 świadomie podaje te dwa aspekty: „Przyjdźcie i zobaczcie”. „Przyjdźcie, słuchajcie”. Chcę wam powiedzieć, że Bóg działa przeze mnie.

Wniebowstąpienie

Nowa obecność Jezusa

W naszym Credo, każdej niedzieli, stwierdzamy, że Jezus „wstąpił do nieba”. Fragment z Dziejów Apostolskich świętego Łukasza, opisuje nam tę tajemnicę za pomocą obrazu: wstępowania do nieba na sposób odejścia. Najczęściej jednak pozostałe teksty Nowego Testamentu stwierdzają to prościej, że Jezus idzie do Ojca. A wielki teolog jak święty Albert Wielki, nauczyciel świętego Tomasza z Akwinu, podejmując słowo „niebo” w jego głębszym sensie, mówi o powrocie Człowieka-Boga do „nieba Trójcy”. Zresztą nie chodzi o umiejscowienie przestrzenne w kierunku gwiazd... „Trzeba myśleć o niebie Trójcy nie stworzonym, nie cielesnym, ale samej Trójcy”.

Poza naszymi porywającymi wyobrażeniami, wypowiedź Jezusa, na kartach Ewangelii świętego Mateusza, prowadzi nas przede wszystkim ku medytacji nad nową obecnością bardziej wewnętrznej: „Oto Ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata”.

Dana jest Mi wszelka władza na niebie i ziemi

To stwierdzenie, bez opisywania Wniebowstąpienia za pomocą terminów wizualnych, zakłada oczywiście, że Zmartwychwstały Jezus posiada tę samą moc co Bóg. W Biblii, tylko Bóg jest nazwany „Panem nieba i ziemi”... wszystkiego co widzialne i niewidzialne. Nie chodzi oczywiście o to, by szukać Je-

zusa pośród ciał niebieskich, na niebie gwiazd, przeciwnie, jako Bóg, Chrystus Zmartwychwstały „przenika wszystkie miejsca i czasy i wszelkie granice”.

Trzeba żebyśmy to dobrze zrozumieli. Gdy Jezus był obecny na ziemi w swoim ludzkim ciele, był obecny dla niektórych swoich współczesnych sprzed 2 tys. lat. Teraz, kiedy jest „w niebie Trójcy, w Bogu” jest obecny, oczywiście na sposób mistyczny, dla całej ludzkości. Ongiś, Jezus nie mógł być obecnym inaczej, jak tylko dla tych, których poznał. Teraz, przez Ducha Świętego On jest w sercu naszego życia, jak mówią słowa kantyku.

„Jesteś w sercu naszego życia, jesteś Tym, który nas ożywia. Jesteś w sercu naszego życia, zawsze żywy, o Jezu-Chryście”.

Jaki jest więc sposób tej obecności?

Nie potrafimy tego wymyśleć sami. Jezus, On sam to objawia. Jest obecny przez swoje słowo: „Kto was słucha, Mnie słucha” (Łk 10,16).

„Gdy słuchamy Twojego słowa, Ty jesteś tam... Gdy ono promieniuje w naszym życiu, Ty jesteś tam...”

Jest obecny w naszym życiu braterskim: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,40).

„Gdy kochamy szczerze naszych braci, Ty jesteś tam... I w chlebie, który Ty nam dałeś, Ty jesteś tam...”

Jest obecny w modlitwie: „Gdzie dwóch, albo trzech zgromadzi się w moje imię, tam Ja jestem pośród nich” (Mt 18,19). „Kiedy modlimy się w ciszy, Ty jesteś tam...”

W naszych sercach otwartych Twoją obecnością, Ty jesteś tam...”

Cała władza... wszystkie narody... wszystkie nakazy... wszystkie dni.

Słowo „wszystkie” powtarzane przez świętego Mateusza zakłada obecność prawdziwie bożą, pełną i powszechną.

„Wszystkie narody”. To wskazuje na powszechność. Żaden człowiek nie jest poza zasięgiem zmartwychwstania. O jakże wielkie to zapewnienie zmartwychwstania dla każdego człowieka!

„Wszystkie dni”. To wskazuje na powszechność czasów. Ani minuta, ani wiek nie są poza Chrystusem. Dzisiaj chodzi o nasz czas. Jakaż to wielka nadzieja!

„Wszystkie nakazy”. To wskazuje na powszechną działalność ludzką. Żadne działanie nie wymyka się spod wpływów zbawczych: życie społeczne i indywidualne, rodzinne i zawodowe, życie wewnętrzne i polityczne.

Tak, od swojego wstąpienia do nieba Trójcy, Jezus jest obecny we wszystkim. I każda chwila mojego życia może być rozjaśniona tym „towarzystwem”.

VII Niedziela Wielkanocna

Poślę wam innego obrońcę: ducha prawdy

Czas wielkanocny jeszcze się nie zakończył. Celebracja nowego życia Chrystusa zmartwychwstałego trwa aż do Pięćdziesiątnicy. W tę siódmą niedzielę przygotowujemy się do cudownego wydarzenia wylania Ducha Świętego, który wskrzesił Jezusa” (Rz 8,11)...., „tego, który daje życie”, jak to wyznajemy w Credo. Teksty dzisiejszej niedzieli pośrednio mówią nam o modlitwie, o tej otwartości wobec Boga, który obiecuje nam dać swoje Życie.

Kościół modli się, aby otrzymać Ducha Świętego (Dz 1,12-14)

Po powrocie z góry Oliwnej, ta mała grupka jedenastu apostołów, których imiona są podane, z Piotrem i Janem na czele, gromadzi się na modlitwie. To już jest Kościół, charakteryzujący się czterema cechami:

1. Kolegialność wokół Piotra
2. Wspólnota serc
3. Wytrwałość w modlitwie
4. Obecność między nimi Maryi, Matki Jezusa.

Modlitwa jest tą formą ludzkiej aktywności, która jakby prowokuje Boga do przyjścia nam z pomocą. Jesteśmy wolni, a Bóg respektuje tę wolność, którą

nam dał. Trzeba więc powiedzieć, że Bóg nie wymusza naszych decyzji. Dzięki mocy Ducha Świętego Bóg nie może czynić wobec nas czegoś innego, jak tylko to, na co się otwieramy, czego pragniemy. W tym wielką rolę odgrywa modlitwa. Serce Boże jest niewyczerpanym źródłem „wody żywej”: jeśli my ofiarujemy Mu choć odrobinę naszej dobrej woli, On może wszystko wypełnić... Jaka szkoda, że tak skąpo otwieramy się na Jego działanie. Trzeba zrobić miejsce dla Ducha Świętego: bo nie można przecież napełnić już pełnego naczynia. Hans Urs von Balthazar pisze o tym: „Jest czymś wspaniałym, że Maryja napełniona zupełnie Duchem Świętym znajduje się wśród tych, którzy się modlą..., aby wspierać ich niedoskonałe i wątpliwe modlitwy. Dla niej napełnienie Darem było doskonałe i zostało to dobrze wykorzystane”. Jan Paweł II w przejrzystych fragmentach Encykliki o Maryi mówi, że ponad trzydzieści lat wcześniej niż na apostołów: „Duch Święty już zstąpił na Nią... Chwila Pięćdziesiątnicy w Jerozolimie została przygotowana w Nazarecie..., ponieważ w Kościele i wtedy, i dzisiaj, Maryja była i jest „szczęśliwa. Ta, która uwierzyła”, „która uwierzyłaś pierwsza”.

A my? Czy staramy się o taką modlitwę? „Ześlij Twego Ducha, Panie!”

Pan moim światłem i zbawieniem moim (Ps 27)

Apostołowie zebrani w mieszkaniu na górze modlili się przez wszystkie dni oczekiwania. Nie znamy przebiegu ich modlitwy. Z pewnością modlili się zgodnie z tradycją izraelską, według której modlitwa składała się z dwóch części: „błogosławili” Boga i „uwielbiali” Go, posługując się obficie Psalmami, będącymi podstawą modlitwy żydowskiej. Psalm 27 ukazuje, że mówili te same słowa, którymi my się posługujemy. Jest to więc modlitwa otwierająca na samego Boga: „Pan moim światłem i zbawieniem moim, kogóż miałbym się lękać... O jedno proszę Pana, tego poszukuję... Bym w domu Pana przebywał po wszystkie dni życia...”

Modlitwa Jezusa (J 17, 1-11)

To nie przez przypadek słuchamy dzisiaj długiej części ostatniej modlitwy Jezusa z Wielkiego Czwartku, w wigilię Jego odejścia. Wiemy, że w tej modlitwie arcykapłańskiej Jezus prosi Ojca o zesłanie Ducha Świętego na swoich uczniów. „Ja odchodzę..., ale pošlę wam innego Obrońcę, Ducha prawdy... On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co wam

powiedziałem... gdy odejdę, pošlę Go wam... Kiedy On przyjdzie, otoczy Mnie chwałą”.

W tym fragmencie długiej modlitwy Jezusa nie sposób nie zauważyć tematu „daru”, któremu na imię Duch Święty. Słowo „dawać” powtórzone jest 10 razy! Nie zominajmy, że słowo „dar” po grecku znaczy „charyzma”, który otrzymują ludzie po nawróceniu. Mówi się o „darach charyzmatycznych”, gdy ktoś otrzyma od Boga łaskę, dar szczególnie wyjątkowy. Jednak wiara nie jest tego rodzaju darem. Dar, aby był charyzmatyczny, musi być darem „nie osobistym, ale dla innych, dla wspólnoty”. W takim rozumieniu dary, jakie otrzymujemy od Boga, nie są dla nas samych, ale dla Kościoła. Jest to jedyne właściwe wyjaśnienie tego zdania, które źle zrozumiane, wydaje się zawierać sprzeczności: „Nie proszę za światem, ale za tymi, których mi dałeś”. To nie jest wybór niesprawiedliwy i elitarny. Jeśli Jezus nie prosi „za wszystkimi” ale „za niektórymi”, to dlatego, że oni otrzymali właśnie charyzmę pożyteczną dla wszystkich: jest to poznanie Jezusa, wiara w Niego i przekazywanie Go światu.

Najlepsza modlitwa to modlitwa Kościoła prześladowanego i cieszącego się z tego powodu (1 P 4,13-16)

Oto jest „charyzma” wielce zadziwiająca, którą doskonale akcentują niepokoję „krajów Wschodu”. Piotr przecież nic innego nie czyni, jak tylko powtarza jedno z błogosławieństw Jezusa: „Błogosławieni jesteście, jeśli znieważają was z powodu mojego imienia... Cieszcie się i radujcie, bo wasza nagroda jest wielka”. Wszystko przemija, nawet „udział w cierpieniach Jezusa” - tego rodzaju modlitwa jest prośbą o Ducha Świętego. Kościół prześladowany i poniżany może modlić się o dary Ducha Świętego, a przez tę modlitwę jeszcze bardziej oczyszczać się. Bo On przychodzi do tych, którzy proszą. Kościół nie ma innego oparcia, jak to: „Pan jest obrońcą mojego życia, mówi Psalm, przed kim miałbym czuć trwogę?” Przed swoim cierpieniem i śmiercią Jezus modlił się w ten sam sposób: „Ojcze, nadeszła godzina. Otocz swego Syna chwałą”.

Czy nie pragniemy uniknąć naszych cierpień? Czy przez nie spodziewamy się ściślejszej wspólnoty z Jezusem? Czy staram się „dopełniać w moim ciele braki udręek Chrystusa dla Jego Ciała, którym jest Kościół” (Kol 1,24).

Zesłanie Ducha Świętego

Nowa Pięćdziesiątnica dzisiaj

Byłoby wielkim niebezpieczeństwem obchodzić święta liturgicznie jedynie jako pamiątki wydarzeń z przeszłości. Oczywiście Pięćdziesiątnica ma określoną datę, pięćdziesiąty dzień po Wielkanocy. Ale nade wszystko jest ona tajemnicą, która ma wymiar wieczny wobec Boga: przez Niego dar Ducha dawany jest dzisiaj. Jeśli nie dostrzeżemy nowej pięćdziesiątnicy, która realizuje się dzisiaj, w naszych czasach, to nasze oczy są po prostu ślepe. Czytanie o zesłaniu Ducha Świętego pomoże nam to wyjaśnić.

W wieczór paschalny istota Pięćdziesiątnicy:

Dar Ducha, który uświęca (J 20, 19-23)

Nigdy nie pozna się tego problemu dostatecznie. Zesłanie Ducha Świętego w pięćdziesiątym dniu po Zmartwychwstaniu zabłysnęło jak huragan ognia i nie było niczym innym jak zewnętrznym blaskiem potwierdzającym inne ukryte przyjscia Ducha Świętego. Scenariusz ten zaczyna się w Nazarecie, w zaciszu domu Maryi. Następnie występuje nad Jordanem, kiedy Duch w postaci widzialnej zstępuje na Jezusa u początku Jego publicznej działalności. Wielkim „wylaniem Ducha” jest ostatnie westchnienie Jezusa

na krzyżu (J 19,30), ponieważ z Jego przebitego, pełnego miłości serca wypływa strumień żywej wody i krwi (J 19,34). W końcu, zmartwychwstanie jest przedostatnim z tych wydarzeń: „Zmartwychwstały Jezus otrzymał od Ojca Ducha Świętego!” (Dz 2,33). Oto, dlaczego wieczorem, tego właśnie dnia, Duch Święty zstępuje na apostołów, kiedy Jezus „ponownie tchnął” na nich (Ruah po hebrajsku oznacza „wiarę”, „wiatr”, „tchnienie”, „ducha”). Jezus mówi do apostołów: „Weźmijcie Ducha Świętego”. Aby zrozumieć scenę tych trudnych chwil, należałoby zapytać dlaczego Jezus czeka jeszcze na pięćdziesiąty dzień po Wielkanocy? Przecież Duch Święty już był dany Apostołom wieczorem pierwszego dnia, tego nowego czasu zapoczątkowanego przez Zmartwychwstanie. Ponieważ On jest zawsze, także dzisiaj, jak i w każdej epoce Kościoła. Panie, otwórz nasze oczy na aktualną Pięćdziesiątnicę, którą Ty ciągle ponawiasz.

Na czym więc polega działanie Ducha Świętego? Jaki jest cel Pięćdziesiątnicy? Jest nim „świętość”! Duch Święty dzisiaj powołuje „świętych”. A jaka jest misja Kościoła? W jakim celu powołani są Apostołowie, i w jaki sposób Ojciec ich powołał? Powołał ich, aby nieśli „zbawienie”. Zostali oni posłani do grzeszników, aby ich nawracać, leczyć, „przebaczać im grzechy”, ale pod jednym jednak warunkiem..., że posiadając wolność otworzą się na łaskę. Tamta Pięćdziesiątnica ciągle jest najwspanialszym dziełem nawet w naszych małych, zamkniętych wieczernikach. Oto, dlaczego od czasu do czasu Duch Święty zstępuje jakby wielkie uderzenie huraganu - aby nas poruszyć.

Siedem tygodni później, Pięćdziesiątnica w postaci języków ognia: Dar Ducha jedności (Dz 2,1)

Aby Dar Ducha Świętego objawił się jasno i publicznie, potrzebny był „znak nadnaturalny, cud zadziwiający... jak uderzenie trąby w trzech wymiarach: języki ognia w wieczerniku... „Głosolalia” albo „mówienie innymi językami” na zewnątrz, w miejscu publicznym... Przemówienie Piotra. To „mówienie językami” jest bardzo wymowne: oto tłum dziwi się i uważa wszystkich za pijanych lub oszalałych” (Dz 2,13; 1 Kor 14,23)... aż do chwili kiedy Piotr zaczął mówić wszystkimi językami wzywając do nawrócenia (Dz 2,14-36), zgodnie z dokładną zapowiedzią Jezusa w wieczór Wielkanocny: że Dar Ducha Świętego jest na odpuszczenie grzechów.

Znak „mówienie różnymi językami” Ojcowie Kościoła jednomyślnie oceniają jako, przeciwieństwo postaw ludzi budujących bez Boga wieżę Ba-

bel. Można to zastosować do sytuacji dzisiejszej: jedność międzynarodowa nie jest możliwa bez JEDNOŚCI z „Bogiem jedynym”. Jedyne język Kościoła zrozumiały przez wszystkich ludzi to „cudowny śpiew dla Boga”. Ten język nie jest jednym z wielu języków, on je wszystkie przewyższa. To język „uniwersalnej chwały”, która nie zawsze wyrażona jest w słowach (1 Kor 14,14). Jest to „modlitwa serca”, znana naszym braciom na Wschodzie, modlitwa „ukryta przed mądrymi, a objawiona małuczkim” (Łk 10,21).

Zesłanie Ducha Świętego to „język cudów Bożych”, który buduje jedność między ludźmi. Możesz w tym uczestniczyć. Nie czekaj! Śpiewaj Bogu!

W Koryncie, 20 lat później, Pięćdziesiątnica

we wspólnocie odmienniej i zjednoczonej (1 Kor 12,3-13)

Dar Ducha Świętego nie wyczerpuje się. To można już zauważyć w dziele, jakim jest „parafia” świętego Pawła. Dzięki czytaniu lepiej ocenimy i zobaczymy aktualność zstępowania Ducha Świętego.

- a) **Duch rozpoznawania.** W jaki sposób rozpoznać autentyczność i nieautentyczność, prawdę i fałsz, płodność i miernotę w ludziach, w grupach, w Kościele? Święty Paweł odpowiada bez cienia dwuznaczności, że tym kryterium jest przyjęcie zasady Wiary: „Jezus jest Bogiem!” I że „nikt też nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: „Panem jest Jezus!” Przez wyznanie boskości Chrystusa dzisiejszy Kościół, nieustannie wzywa Ducha Świętego, aby zstąpił tak jak w dzień Pięćdziesiątnicy.
- b) **Duch jedności w różnorodności.** Drugim kryterium jest jedność w wielości. Dary łaski („charyzmat”), urzędy, działania... są różne, ale zawsze jest ten sam Duch, który „pobudza dla dobra wszystkich”. Jedność Kościoła to nie ozdoba, powierzchowność, jednostajność. Nie ma nic bardziej banalnego niż traktowanie jedności Kościoła jako jednostajności betonu, coca-coli, jednej partii, jednego dziennika, jednego ruchu, itd. Jedność, jakiej chce Bóg, jest zupełnie inna, jak „liczne członki w jednym Ciele” wszyscy potrzebni są w wielości Kościoła.

Tamta pięćdziesiątnica, która rozpoznaje w Jezusie Boga, i która pozwala dostrzec charyzmaty dla innych... jest zawsze aktualna i każdy może w niej uczestniczyć. Porzuć swoją ciasnotę...! Przyjmij tchnienie uniwersalne „Jedynego Ducha”, w którym zostałeś ochrzczony i zanurzony.

Uroczystość Trójcy Świętej

Bóg stopniowo objawiał swoją wewnętrzną tajemnicę

Uroczystość Trójcy Świętej jest jakgdyby przedłużeniem tajemnicy paschalnej. Ludzie zawsze szukali możliwości poznania Boga i nawet próbowali wypowiedzieć kilka prawd o Nim. Ale dopiero Krzyż i Chwała Jezusa zmartwychwstałego odsłoniła nam miłość, która jest wewnętrzną tajemnicą Boga.

Bóg „daleki”, przez wiarę staje się „bliski” (Wj 34,4-9)

Stary Testament w pierwszym czytaniu wyjaśnił, że wewnętrzna tajemnica Boga, jako Trójcy nie została jeszcze poznana. Jednakże jest tam już objawienie bardzo czyste, a przede wszystkim proste.

- a. **Bóg jest wieki i transcendentny.** Tekst Księgi Wyjścia w sposób obrazowy mówi, że Bóg niejako został zmuszony do „zejścia” w obłoku..., aby spotkać się z Mojżeszem wchodzącym na górę Synaj! A postawa Mojżesza przed Najwyższym Bogiem wyraża się w Jego geście adoracji „gdy upada na ziemię”. Jest to dalekie od tyłu koncepcji religii magicznych, których człowiek uważał, że kładzie nie-

jako ręce na Bogu. A my dzisiaj? Czy już nie mamy iluzji, że jesteśmy w stanie doprowadzić do tego, aby Bóg nam służył. My pozostający bez adoracji Jego nieograniczoności? „Błogosławiony jesteś, Ty, którego tron na Cherubach, Tobie cześć i chwała na wieki”!

- b. **Bóg jest Bogiem Przymierza.** Stary Testament objawia również to, co Bóg uczynił dla nas ludzi. Oto Mojżesz może mówić z Nim i prosić Go „pójdź pośród nas”... i „przebacz błędy i grzechy nasze...” Nie zapominajmy, że modlitwa ta została wypowiedziana wkrótce po ciężkim grzechu bałwochwalstwa na pustyni. Rzeczywiście, Bóg, ten sam, który „poszedł przed Mojżeszem” wcześniej objawił mu swoje Imię. I to imię jest imieniem „osobowym” Jahwe, które wkrótce zostało określone przymiotami Bożymi: „Bóg jest łaskawy i miłosierny, wolny od gniewu, pełen łaski i wierności...” W języku hebrajskim słowa te są dosadne i obrazowe: w szczególności jest tam słowo „raHamim”, które oznacza „wnętrzości”, „łono matki”. Nie może być nic bardziej bliższego, gdyż to matka nosi w swoim łonie dziecko żyjące jej życiem. Czy w czasie adoracji staramy się o nawiązanie takich więzi z Bogiem?

Bóg tak umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał (J 3,16-17)

Dzięki Jezusowi w Ewangelii została nam objawiona nieskończona miłość Boża. Tą prawdą jest „Bóg ukrzyżowany”. Jest to jedyna całkowita prawda o Bogu, którą trudno do końca zrozumieć. Ludzie nigdy nie byliby w stanie tego pojąć, że Odwieczny Ojciec mógł posiadać w sobie taką nieograniczoną Miłość: „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał”. To za nas wydał umiłowanego Syna (Mt 3,17; 17,5). Hans Urs von Balthazar pisze: „Czyn ten ukazuje szaleństwo, którego sens można jedynie dojrzeć w ofiarowaniu Syna, w którym ukazuje się jednocześnie najwyższa chwała: Syn który kocha „aż do końca” (J 13,1), ukazuje najwyższą miłość Ojca: miłość dwóch Osób objawia się nie inaczej jak przez ich jedność w Duchu Świętym”. Nie zrozumie się nic z krzyża Jezusa, jeśli nie zobaczy się tego, że w Bogu nie ma żadnej sprzeczności, gdyż On jest sprawiedliwością i pełnią życia. Krzyż jest chwałą całej Trójcy: nie ma większej miłości, jak dać życie swoje za tych, których się kocha. Ojciec, Syn i Duch Święty przez Osobę Boga-Człowieka, Jezusa Chrystusa, są wszyscy trzech „darem” dla świata: „Bóg tak umiłował świat!...”

Ale oto narzuca się przerażająca konkluzja, ta, którą sam Jezus przedstawia: jeśli miłość Trójcy jest jedyną, absolutną, to człowiek który nie zwróci się do Boga sądzony jest przez Niego samego. „Ten, kto nie wierzy, już jest osądzony”. Nie ma innej możliwości, by wejść do „życia wiecznego” jak tylko przez wiarę. Wierzmy Panie, ale przymnóż nam wiary.

Jedna miłość o trzech obliczach (2 Kor 13,11-13)

Cały Nowy Testament przepełniony jest formułami tranitarnymi. W drugim czytaniu z dzisiejszej niedzieli jest jedna z nich dobrze nam znana z liturgii Mszy świętej: MIŁOŚĆ Boga Ojca, łaska naszego Pana Jezusa Chrystusa i dar JEDNOŚCI w Duchu Świętym niech będą z wami wszystkimi”. Użyte tutaj trzy słowa na określenie trzech Osób są synonimami: łaska, miłość, jedność. Najwyższym atrybutem Jezusa jest łaska, ponieważ to ON jest Tym, który darmo objawił nam Tajemnicę Trójcy. Przez jego Mękę i śmierć otwarty został przed nami bezmiar miłości Ojca. A tylko jedność w Duchu Świętym, to znaczy Jego obecność w nas, wyjaśnia nam „głębości Boga” (1 Kor 2,12), których nie zna nikt, tylko Duch Boży. „Błogosławiony jesteś, Boże Ojców naszych. Tobie cześć i chwała na wieki”.

Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa

Życiowa potrzeba Mszy świętej

W Uroczystość dzisiejszą Msza święta celebrowana jest bardziej uroczysto, a tam gdzie to jest możliwe nadaje się jej charakter bardziej publiczny, odprawiana jest w plenerze. W dzisiejszych czterech tekstach liturgicznych, Kościół daje nam najważniejszą katechezę o Mszy świętej, podkreśla ona to po czym rozpoznaje się prawdziwych uczniów Chrystusa. To właśnie po wypowiedzi o Chlebie Życia Jezus postawił decydujące pytanie: „Czy i wy chcecie odejść?” Wynika stąd, że dla Jezusa eucharystia jest życiową koniecznością dla człowieka. Prawdę tę wyraził Jezus w słowach jeszcze bardziej dosadnych: „Jeśli nie będziecie spożywać ciała Syna Człowieczego i pić Jego krwi, nie będziecie mieli życia w sobie!” Posłuchajmy jeszcze raz. Czy można być jeszcze obojętnym wobec tego Bożego wymagania?

Czy człowiek może żyć bez Boga? (Pwt 8,2-16)

Społeczności Zachodu, określane trafnie „społecznościami konsumpcyjnymi”, wydają się mówić, że można żyć bez Boga. I rzeczywiście. Człowiek

przez pewien czas może być zadowolony z przepelnionych półek supermarketów, z kolorowych obrazów wypełniających ekrany, z rozrywek i co-raz to dłuższych urlopów.

Ale dlaczego niepokojąco wzrasta liczba samobójstw popełnianych przez młodych, do których - jak się wydaje - wszystko się uśmiecha. Dlaczego w tych konsumpcyjnych krajach używa się tylu środków uspokajających. Papież w swym dalekowzrocznym spojrzeniu odpowiada: „Konsumpcja nie daje człowiekowi szczęścia”. Młodzież całego świata w pełni pochwała tę mocną mowę - mowę prawdy - pochodzącą wprost z Biblii. Jest to dokładnie to samo, co mówi pierwsze czytanie z dzisiejszej Uroczystości.

Wydawało się, że w Egipcie naród izraelski miał pod dostatkiem wszystko, czego potrzebował do życia: cebula, czosnek, mięso, woda. Ale oto Bóg każe mu przejść pustynię. Chce nauczyć go, że „nie samym chlebem żyje człowiek”. Niepokojące zjawisko narkomanii jest bez wątpienia znakiem alarmującym zwłaszcza dla tych, którzy zanurzają się w materializmie i twierdzą, że człowiek jest samym ciałem. Na pustyni człowiek nie znajduje niczego, co jest mu konieczne do życia. I wtedy pozostaje mu jedynie Bóg. „Pan, twój Bóg, dał ci poznać pustynię, kraj rozległy i przerażający, kraj węży i skorpionów, kraj posuchy i pragnienia..., aby sprawdzić, co jest w twoim sercu”. Wydarzenie z pustyni, także w twoim dzisiejszym życiu, jest po to, aby ukazać, co jest najważniejsze dla ciebie, nie „chleb”, nie „życie” ziemskie..., ale twoje „serce”! Nie można żyć bez „miłości”, bez Boga, który jest doskonałą Miłością.

Msza święta: Dla Jezusa jest to sprawa życia lub śmierci (J 6,51-58)

Problem postawiony przez Jezusa w Ewangelii jest dokładnie taki sam jak ten z Księgi Powtórzonego Prawa. Jest to twardy dylemat: albo..., albo... Nie ma trzeciej możliwości. Albo przyjmuje się ŻYCIE od Boga i nim się żyje, albo odrzuca się je i wtedy się umiera. Zestawienie jest wyjątkowe: „Jeśli ktoś spożywa ten Chleb, będzie żył na wieki... Jeśli nie będziecie spożywać ciała Syna Człowieczego, nie będziecie mieli ŻYCIA w sobie...” Jezus nie zadowolona się zaproszeniem na swoją ucztę, na mszę, ale „przynagła, podkreśla z mocą, by brać w niej udział” (Hans Urs von Balthazar). Ten, kto nie karmi się Ciałem i Krwią Jezusa, nie ma żadnej perspektywy na życie wieczne. A tekst grecki jest jeszcze bardziej twardy niż francuski

przekład. Nie da się tego zrozumieć, jeśli nie żyje się duchem Ewangelii w rodzinie, w pracy zawodowej, w społeczeństwie i odrzuci się życie prawe i otwarte na innych. To nie przez przypadek święty Jan używa dwóch różnorodnych terminów. Ojcowie wasi „jedli”... Jeśli wy nie będziecie „jeść”.

Te bardzo realistyczne słowa nie mogą skłaniać nas do osądzania tych braci i siostr, którzy, być może, nie mogą zrozumieć potrzeby Mszy świętej. Ale powinny pobudzić nas wszystkich i prowokować do „rewizji naszego życia”. „Jeść Ciało Jezusa, aby żyć” - to sprawa poważna.

Czyż można się tym nie przejąć? Jezus mówi, że jest to sprawa najważniejsza.

Msza święta: jedyna szansa przetrwania dla zjednoczonej ludzkości (1Kor 10,16)

Nasz współczesny świat jest rozdarty przemocą i sprofanowany rasizmem. Konflikty nacjonalistyczne się nasilają. A dla zrozumienia czym jest Msza święta mamy pokusę czynienia w niej, jak się mówi, „podziałów”. A przecież chodzi nie o podziały lecz o wspólnotę. Święty Paweł dwa razy wypowiada słowo jeszcze mocniejsze niż „wspólnota” - Koinonia. I nie należy wcale, że Msza święta jest jedynie „wspólnym posiłkiem”, tak jakby to nasza wzajemna sympatia nas zgromadziła, czy też radość bycia razem, jak na jakimś przyjacielskim festynie. To co nas jednoczy to co tworzy naszą wspólnotę, to właśnie pożywanie tego „samego Chleba”, stajemy się jednym ciałem. Podobnie jak Jezus, Paweł nawet nie próbuje dać racjonalnych wyjaśnień. Jedność międzyludzka nie może być rozpatrywana jedynie w porządku ludzkich programów, ale w porządku wiary: „My którzy uczestniczymy w Ciele Chrystusa, stajemy się jednym Ciałem”. Czy w to wierzymy? Msza święta jest czymś więcej niż zjawiskiem socjologicznym. To dzieło samego Boga.

Narodzenie świętego Jana Chrzciciela

Plan Boży od kołyski

Kiedy w rodzinie przychodzi na świat dziecko, rodzice pochylają się nad jego kołyską: „Kim będziesz, gdy dorośniesz?” Teksty na dzisiejszą uroczystość mówią nam, że Bóg ma plany dla „swoich” dzieci, ponieważ to On dał im życie. Wiemy, że Jan Chrzciciel będzie „prorokiem”, „ręcznikiem” Boga. Ale zanim wypowie głośno słowo, mówi milczeniem. Już samo jego narodzenie mówi wiele o Bogu.

Miłość Boża zawsze uprzedza nas (Łk 1,57-66. 80)

W Biblii bardzo często „imię” ma wyjątkowe znaczenie. Dzisiejsza Ewangelia cała obraca się wokół pytania, które wydaje się stawiać problem i prowokować zaniepokojonych sąsiadów. Trzy imiona trzech osób są kluczem do rozpoznania tajemnic, które są ukryte.

Elżbieta, pochodzi od „Eli-shaba” i znaczy po hebrajsku: Bóg przyrzekł.

Zachariasz, pochodzi od „Zakar-Yah”, znaczy: Bóg pamięta.

Jan, pochodzi od „Yo-hanan”, znaczy, Jahwe okazał łaskę.

Jak widać, wszystkie te imiona zawierają w sobie słowo „Bóg”. Są to imiona teokratyczne, niosące Boga. Więcej, w tych trzech imionach Bóg jest tematem słowa i główną postacią. A ponadto imię „Jan” ma wzrastające znaczenie, że Bóg nie zadawała się jedynie daniem obietnicy oraz nie zadawała się być wiernym swemu słowu, ale okazuje łaskę, „okazuje miłosierdzie i miłość zupełnie za darmo”, jak to mówi Ewangelia radując się nad Jo-hananem. Czy jesteśmy przekonani o najwyższej roli Boga w naszym życiu? Już od kołyski dziecka miłość ojcowska i matczyna uprzedzają miłość synowska, przez którą później dziecko odpowie na miłość Tego, „który pierwszy umiłował”. Jest to mocna racja, co więcej jest to prawda o samym Bogu. Nawet jeśli małe dziecko nie było chciane, każdy był ludzki, ze strony Boga jest owocem Miłości, a nie przypadku. I jest konieczne, aby powiedzieć to niektórym ludziom młodym, którzy sądzą, że nie ma dla nich miejsca..., jak to sugeruje J-P. Sartre w swoim wątpliwym nihilizmie. Tak, przyjacielu, jesteś potrzebny, jesteś kochany przez naszego Ojca, który jest w niebie.

Najwyższa miłość powinna być wybrana w sposób wolny (Iz 49,1-6)

Nie sposób nie zauważyć, że raz po raz lektura Starego Testamentu zapowiada i wreszcie wzmacnia istotę posłannictwa Ewangelii, dorzucając niekiedy niezbędne szczegóły. I tak prorok Izajasz z naciskiem i w konkretnych obrazach potwierdza, że Sługa Boży był tak „nazwany od łona matki” i od Boga otrzymał „imię od chwili poczęcia w łonie matki”..., a więc przed jakąkolwiek możliwością osobistego poznania. A zatem, „łaska” jest pierwsza!

Jednakże ten sam tekst podkreśla mocno, że owo „przeznaczenie” przewidziane wcześniej, że tak powiem, nie odbierze człowiekowi wolnego wyboru. Sługa Boży nie jest marionetką sterowaną mechanicznie: Bóg nie bawi się robotami! A my wiemy, że aby być w pełni człowiekiem, wszystko trzeba brać w swoje ręce, reagować i walczyć, by zrealizować swoje powołanie. Na tej drodze są trudności, które wywołują zmęczenie i rezygnację: „A ja mówiłem, zmęczyłem się, na nic, na darmo, na próżno zużyłem swe siły”. Trzeba będzie, aby przyszły prorok przewyciężył siebie samego, a przez to pozostał wolnym. I wydaje się paradoksem, bo oto w tym akcie ludzkiej wolności Sługa Boży opiera się na Bogu: „Wznoszę oczy ku Panu, On jest moją siłą!” Przecież gdy Bóg wzywa człowieka do realizacji swoich

planów, to jest to dzieło ponadludzkie, Boże. To „dzieło Boże” jest przestronne, uniwersalne, przekraczające licze siły ludzkich możliwości: a więc nie chodzi tylko o pracę wśród Ludu Bożego (przyprawić Jakuba, zgromadzić Izraela), ale także i przede wszystkim od wypełnienia dzieła misyjnego, czyli, jak jest powiedziane, aby nieść „światło do wszystkich narodów i aby Boże zbawienie dotarło aż po krańce ziemi”. To zadanie wskazuje na możliwości i ludzkie granice.

To wszystko zależy od „wielkiego spojrzenia na pokorę”

Psalm 139 powraca do tajemnicy Boga! „Ty stworzyłeś moje nerki, Ty utkałeś mnie w łonie matki”. Kontynuując, psalmista wypowiada wspaniałą konkluzję: „Poznałem cuda Twoje, to zadziwiający, że jestem przed Tobą. To nie Rewolucja Francuska wynalazła prawa człowieka czy dziecka... od łona matki. To mój Stwórca, On jest gwarantem poszanowania każdego człowieka!”

Wielkość człowieka umieszczona w sercu samego Boga („jestem cudem przed Tobą”) nie prowadzi do żadnej nadętej pychy. I właśnie o niczym innym, jak tylko o tym, mówi tekst Dziejów Apostolskich (13,22-26). Z tego właśnie powodu Jan Chrzciciel, mówi o nim sam Jezus, jest „największym z synów ludzkich”, to znaczy, wznosił się na szczyty uniżenia. Nie czynił nic ponad to, „aby przygotować drogę Jezusowi”. Bronił się, aby nie uznano go za oczekiwanego Mesjasza: „To nie ja! Nie jestem godzien rozwiązać jego sandałów”.

Nasza wielkość nie zależy od pozycji w świecie. Jest to całkiem zwyczajne realizowanie dzieła, jakiego Bóg od nas oczekuje. Na tym polega wielkość Jana Chrzciciela, pomimo pozornej porażki w życiu, które zakończy się w więzieniu Heroda.

II Niedziela zwykła

Być świadkiem „TEGO”, który przychodzi

Po niedzielach Adwentu i celebrowaniu tajemnic dzieciństwa, wchodzimy dzisiaj w dorosłe życie Jezusa i Jego publiczną posługę. Zanim usłyszymy opis tego, czego Jezus będzie konkretnie dokonywał..., najpierw wszystkie cztery teksty Pisma świętego wzywają nas do przyjęcia objawienia o tym, kim jest Jezus...

Kim jest Jezus?

Zaskakujące jest zestawienie jedenastu „tytułów” Jezusa, które znajdujemy w Słowie Bożym z dzisiejszego dnia:

W Ewangelii:

1. Oto Baranek Boży...
2. On jest Synem Bożym...
3. On był wcześniej ode mnie...
4. Duch Święty zstąpił i spoczął na Nim...(2).

U proroka Izajasza:

5. Sługa Boga... (3)
6. Światło narodów...

7. Zbawienie docierające aż do krańców ziemi...

W Psalmie:

8. Ten, który doskonale spełnia wolę Boga...

9. Ten, który mówi z miłością o prawdzie Boga..

U świętego Pawła:

10. Chrystus...(4 razy)

11. Pan... (3 razy)

Wszystkie te tytuły Tradycja Ojców od samych początków Kościoła przypisała Jezusowi z Nazaretu. Na długo wcześniej zanim Sobory zdefiniowały naukę o dwóch naturach: boskiej i ludzkiej w jednej osobie.

Zatrzymajmy się jeszcze chwilę nad niektórymi tytułami Jezusa:

Syn Boga! Wcale tu nie chodzi tylko o zwykły sens słowa, wskazujący na to, że każdy człowiek jest „synem Bożym”, oczywiście pisany małą literą. Zresztą Jan Chrzciciel dodaje: „Przedemną już był”. Właśnie w taki sposób jesteśmy jakby przeniesieni w wieczność Boga, który wykracza i przekracza wszystkie wymiary naszego ziemskiego życia. Warto także zwrócić uwagę, że w tym fragmencie Ewangelii mamy wyraźną sugestię o Trójcy Świętej. Ojciec, ten który posłał Jezusa, sprawia, że zstępuje i spoczywa na NIM Duch Święty.

W epoce, w której żyjemy, mamy na szczęście do czynienia z fenomenem jakby ponownego odkrywania ludzkiej natury Jezusa. Należy jednak mocno podkreślić, że grozi nam wielkie niebezpieczeństwo powtórzenia herezji Ariusza, czyli pozostanie tylko przy ludzkiej naturze Jezusa. Jakże bardzo trzeba się ciągle zdobywać na pokorne wyznawanie całej naszej wiary: „Bóg stał się człowiekiem”. Wschodnia ikona ośmiela się przedstawiać ludzkie oblicze Chrystusa, ale w złotej aureoli otaczającej głowę Jezusa. On! po grecku znaczy „Ten, który Jest”. Jest to objawienie Mojżeszowi samego imienia Jahwe. Jest to imię własne Boga, którego prawowierny Żyd nie ośmielił się nigdy wymówić, gdyż jest ono zbyt święte, aby mogło spocząć na ludzkich wargach. To Imię było zastępowane przez Adonai-Pan, którym Paweł nazywał Jezusa! A zatem, jaka jest Jego Misja?

Także i w tym przypadku porównawcza lektura wszystkich czterech tekstów Pisma świętego ma swoistą wymowę.

Ewangelia:

1. On przychodzi zgładzić grzech świata...

2. On przychodzi chrzcić Duchem Świętym...

Izajasz:

3. On przychodzi nawrócić, podźwignąć, zgromadzić lud Izraela.
4. On przychodzi dać Boże Zbawienie wszystkim narodom ziemi.

Psalm:

5. On przychodzi pełnić wolę Boga.
6. On przychodzi ogłaszać miłość i prawdę Bożą.

II czytanie:

7. On uświęca chrześcijan.
8. On wzywa do gromadzenia się ludu świętego w jednym Kościele.

Powyższe zestawienie jasno nam pokazuje, że dzieło Jezusa zawiera w sobie przynajmniej dwa aspekty:

1. **Zbawienie**, które rozpoczyna gładzenie grzechu, czyli tego wszystkiego, co negatywne, destruktywne u człowieka.
2. **„Przebóstwienie”**, jak to ośmielają się powiedzieć Ojcowie Kościoła: zanurzeni przez chrzest w Duchu Świętym chrześcijanie są uświęceni w Jezusie i zgromadzeni w Kościele właśnie przez Niego. Taki jest sens słowa „Ecclesia” (Kościół): Zgromadzenie ochrzczonych przez Boga... „w Koryncie” i na każdym miejscu, gdzie wzywane jest imię Chrystusa, „ich i naszego Pana”.

Gdyby Jezus był tylko człowiekiem, to wszystko byłoby po prostu niemożliwe.

Skąd możemy otrzymać takie „poznanie”?

To nie przychodzi ze strony człowieka. „Ja Go przedtem nie znałem” dwukrotnie powie nam Jan Chrzciciel, mówiąc o swoim kuzynie. „Ten, który mnie posłał... powiedział do mnie”. To samo zdaje się mówić Izajasz: „Pan rzekł do mnie”. Święty Paweł wyznał krótko: „Z woli Bożej zostałem powołany na Apostoła”.

Świat współczesny, podobnie jak ten z czasów Jana Chrzciciela, Pawła, ciągle potrzebuje „świadców”, którzy sami otrzymawszy najpierw Dobrą Nowinę, głoszą ją aż po krańce ziemi... tym wszystkim, którzy jeszcze jej nie znają.

III Niedziela Zwykła

„Uczynię was rybakami ludzi”

Światło! Dla mieszkańców krainy ciemności i śmierci (Mt)

Ewangelia dzisiejszej niedzieli przynosi nam opis początkowej fazy publicznej działalności Jezusa, zaraz po Janie Chrzcicielu swoim wielkim poprzednikiem wzywającym wszystkich do nawrócenia.

Jezus przychodzi wybawić ludzkość od ciemności, grzechu i śmierci

Ewangelista Mateusz mówi nam wprost, że prowincją, którą Jezus uczyni swoją „parafię”, jest pogańska Galilea. Jezus opuszcza Nazaret, który był bez wątpienia małą osadą ludzi praktykujących, na rzecz Kafarnaum, miasta granicznego, przez które przechodziły niezliczone karawany. Było to miejsce handlu bogatymi towarami ze Wschodu, które potem morską drogą transportowano do wielu portów Morza Śródziemnego całego Imperium Rzymskiego... W tym właśnie mieście widział nieszanek wielu ras, religii i pogaństwa.

Mateusz jednak przede wszystkim charakteryzuje ten „sektor pastoralny” Jezusa jako krainę ciemności i śmierci. Sektor pogrążony w „ciemno-

ściach śmierci”: jest to jednoznaczny obraz deprawacji i grzechu. Wydaje się, że dlatego pierwsze wystąpienie, pierwsze zabranie głosu przez Jezusa jest bardzo krótkie i proste: „Nawróćcie się”, Zmieńcie sposób życia! „Bliższy jest bowiem Królestwo niebieskie”.

Ewangelizacja jawi się jako wschodzenie światła.

Dla zbawiania ludzi Jezus wzywa współpracowników

Wydaje się, że Jezus nie pozostaje długo sam, głośno wzywając do nawrócenia. Szybko znajduje sobie współpracowników. Mają oni najpierw „pracować” z Nim, a następnie iść Jego śladem dokonując tego samego dzieła zbawiania, ratowania ludzi: „Uczynię was rybakami ludzi” (wybawicielami dla ludzi). Cóż zatem Jezus czyni ze swymi uczniami? Przygotowuje ich, formuje ich do podjęcia przyszłych zadań. Czyni to przede wszystkim przez własny przykład. Uczniowie Jego asystują i patrzą, jak ich Mistrz dokonuje dzieła Zbawienia. Formację pastoralną otrzymują na miejscu. Jest ona bardzo prosta: Jezus naucza i uzdrowia, leczy... świat ciemności.

Światło! Radość! Zwycięstwo! dla tych, którzy byli ciemieni (Iz)

Pierwsze czytanie ze Starego Testamentu zapowiadało dokładnie za pomocą takich samych wyrażeń to wschodzące światło dla świata pogrążonego w ciemności.

Geografia w ujęciu symbolicznym:

Zabulon, Neftali, Kraina Jordanu, Galilea

Te słowa przejęte przez Ewangelię ukazują nadzwyczajną zgodność między prorocstwem Izajasza a posłannictwem mesjańskim Jezusa. Dobra Nowina i ewangelizacja dociera do miejsca, w którym ludzie się bardzo zagubili (żyją w ciemnościach grzechu). I jest czymś bardzo oczywistym, że jeśli będziemy postrzegali świat jako „dobry, grzeczny i wspaniały”... nie potrzebujący nawrócenia, ryzykujemy to, że pozostawimy ze spokojnym sumieniem świat z jego nieszczęściami tym, którzy ciemieją, którzy dają odczuć swą władzę... Ciągłe aktualne obrazy gułagów. A Sołżenicyn, który wie co mówi, gdy sam osobiście przeżywa to piekło ciemnych, nie czyni specjalnych ukłonów w kierunku świata zachodniego wyzutego z wartości duchowych, z tego co święte, i ofiar ucisku dokonującego się w różnych

krainach geograficznych przez ateizm i walkę przeciwko Bogu. Granica krainy śmierci przechodzi przez moje życie, przez moje własne serce.

Symbolika czasu: „w dawniejszych czasach... za to w przyszłości...”

Narody, które pewnego dnia wyzwalają się spod dyktatury, tak proletariatu, jak i spod panowania jakiegoś paranoicznego szaleńca, wiedzą dobrze, że ich historia dzieli się na dwie części: przed i potem. W dawnych czasach było upokorzenie i hańba..., ale potem zapanowała wielka światłość, radość, wesele, uwielbienie...

Czyż nie jest to wezwanie do ufności? Wiemy dobrze, że proroctwo i zapowiedzi są możliwe już do skosztowania i otrzymania w dziękczynieniu, ale pozostaje przecież tyle jeszcze do zrobienia, aby wyzwolić ludzkość z wszelkiego ucisku, z wszelkiej niewoli. Pewna teologia wyzwolenia już umarła... prawdziwe wyzwolenie, oparte na Ewangelii, pozostaje nadal palącym zadaniem do jak najszybszego wykonania.

Pan jest światłem i zbawieniem moim: ufaj Panu (Ps)

Teraz już wszyscy doskonale wiedzą, że to nie Karol Marks, ale Pan jest wyzwolicielem. „On jest moim światłem, moim Zbawieniem, moją obroną”. Jedyna rzecz, której szukam, to „żebym mógł zawsze przebywać w Domu Pana”. Ciemnicy, kaci z gułagów śmierci są bezsilni wobec człowieka religijnego „zamieszkującego ziemię żyjących”. Nawet wtedy gdy jest katowany, zamknięty w bunkrze głodowym, czuje się wolnym.

Jedynym Zbawicielem jest Chrystus Jezus (1 Kor)

Chrześcijanie w Koryncie mieli tendencje do tworzenia partii w Kościele. Święty Paweł nie bez uniesienia mówi: każde osłabianie jedności, wszelki podział (po grecku „schizma”) jest skandalem. Jedynym wybawicielem, tym który nas zbawi jest Jezus Chrystus ukrzyżowany i zmartwychwstały... a nie Piotr, Paweł, Apollos czy ktokolwiek inny. W Kościele nie ma miejsca dla klanów, miejsca na kłótnie. Rozpoczynamy dzisiaj Tydzień modlitw o Jedność Chrześcijan. Czy rywalizujące ze sobą klany, sekciarskie podejście w sprawach wiary i moralności nie są tymi „krainami cienia i śmierci”? Czy to nie są podstawowe powody niepowodzeń w ewangelizacji?

„Spraw Panie, aby byli jedno i aby świat wreszcie uwierzył...”

IV Niedziela zwykła

Kto jest szczególnie umiłowany przez Boga?

Ewangelia o błogosławieństwach jest jedną z bardziej znanych. Słyszymy ją kilka razy w ciągu roku, a szczególnie w dzień Wszystkich Świętych. Jeśli w czasie czytania jej nie chce się popaść w moralizowanie, to trzeba przeczytać ją w świetle trzech pozostałych tekstów. A to dlatego, że główną zasadą interpretacji Biblii jest zasada, że „Pismo święte jest wyjaśniane Pismem świętym”. Istotnie jest to częsta idea w Słowie Bożym. Dzisiaj wszystkie teksty mówią o jednym zagadnieniu:

1. Do jakiej kategorii ludzi Bóg kieruje swoje obietnice?
2. Dlaczego właśnie im to objawia?
3. Wreszcie jakich konkretnych czynów w życiu oczekuje?

Na te powyższe trzy pytania odpowiadają teksty Starego Testamentu: Sofoniasz i Psalm... podjęte dokładnie przez Nowy Testament, przez Jezusa i świętego Pawła. Błogosławieństwa opisują nam postawę i los Jezusa w dokładnej zgodności z proroctwami i pasterską działalnością Kościoła.

Do jakiej kategorii ludzi Bóg kieruje obietnice?

Ojciec Święty Jan Paweł II podczas wszystkich podróży po świecie nie zaprzestaje zachęcać do większej wrażliwości chrześcijan wobec ludzi ubo-

gich. Można się zdziwić, że Bóg nazywa ich umiłowanymi, ponieważ nie jest łatwo tego słuchać ani tym żyć w prawdzie, dlatego sam Bóg odpowiada. Odpowiedź ta ukazana jest w synoptycznym zestawieniu:

Mateusz

Ubodzy	Ci, którzy płaczą
Ci, którzy cierpią głód i pragną	Ci, którzy są prześladowani
Ci, o których mówi się źle	

Sofoniasz

Pokorni	Lud małych i ubogich
---------	----------------------

Psalm

Uciśnieni	Głodni
Więźniowie	Ślepi
Obarczeni	Cudzoziemcy
Wdowy	Sieroty

List do Koryntian

Słabi	Głupi według opinii świata
Skromni	Pogardzani
Ci, którzy są niczym	

Co im Bóg objawia?

Na to pytanie sam Jezus odpowiada: „Bóg jest z nimi i w nich... Królestwo niebieskie jest w nich!” A Sofoniasz powiedział już: „Tacy mają schronienie w imieniu Pana... schronili się przed gniewem Pana!” Psalm natomiast mówi: „Pan jest zawsze ich Bogiem”. Zaś święty Paweł idzie aż do początków w teologii uprzywilejowania: „Są wezwani przez Boga..., wybrani przez Boga..., są w Jezusie Chrystusie dzięki Bogu..., pokładają ufność w Panu!” Zauważmy dobrze. Zarówno ubóstwo, jak i ucisk, łzy, zniewagi, wdowieństwo czy sieroctwo są czyniś dobrym. Izrael uznawał bogactwo, sytość, zdrowie jako walory pozytywne... natomiast ubóstwo, głód, choroby jako negatywne. Na szczęście, Bóg patrzy inaczej, bo przecież nie stworzył swoich dzieci do nieszczęścia. O tym stale przypomina. Izrael był więc upominany, szczególnie przez proroków i Psalmi, w tym celu, aby lepiej zrozumiał, że próby, nieszczęścia, ubóstwo można wykorzystać, jeśli ludzie będą oczekiwać wszystkiego od Pana Boga... oraz że nadmiar jedzenia, bogactwo niosą ryzyko zapomnienia o Bogu, a zwracają człowieka na samego siebie. Mówi o tym przypowieść o Bogaczu i Łazarzu, o bogaczu z pełnym spichlerzem.

Ubóstwo samo w sobie nie przynosi szczęścia obiecanego przez Jezusa. Człowiek ubogi też może być nieszczęśliwy, jeśli próba, którą przechodzi, czyni go zatwardziałym na Boga, a nawet przeciwstawia Bogu. To ewidentny błąd, straszny błąd, uważać, że nieszczęście samo w sobie automatycznie przybliży do Boga. Pod jakim więc warunkiem próba stanie się „błogosławieństwem”?

Do jakiego stylu życia zaprasza Bóg nieszczęśliwych?

Podczas czytania Pisma świętego nie zapomnijmy dojść do powyższego pytania, gdy rozważamy błogosławieństwa. Opowiadanie Jezusa w Jego pierwszej mowie adresowane jest bardzo wyraźnie do Jego uczniów, a więc do tych, którzy są gotowi słuchać Go i naśladować. Dziewiąte błogosławieństwo, stanowiące konkluzję, ukazuje istotę błogosławieństw: nie jest ważne, czy „prześladowania” lub „zniewagi” są w stanie rozweselić, lecz to, że na „kogoś powiedzą wszelkie zło z Mego powodu”! mówi Jezus. Naśladować Jezusa to być sprawiedliwym, to być głodnym i spragnionym sprawiedliwości”. Słowa te zostały już wypowiedziane przez Sofoniasza i Psalm: „Pan kocha sprawiedliwych”. Prorok stawia na równi zdania: „Szukajcie Pana..., Szukajcie sprawiedliwości..., Szukajcie pokory...” Prorok uściśla i mówi, tak do małych, jak i biednych, że nie „powinni popełniać nieprawości jak i rozgłaszać słów kłamliwych”. Święty Paweł uzupełnia te słowa i mówi: „Chłubić się tylko w Panu”, to znaczy „Chłubić się tylko z krzyża Chrystusa” (Ga 6,14).

Według świętego Pawła Kościół winien łączyć się z Jezusem. Naśladować Go aż do „szaleństwa krzyża”. Mądrość i przezorność ludzka, pycha intelektualna niszczy naukę o Bogu, dlatego Bóg odsłania ten nieład przez mądrość „odrzuconych przez ludzi”. Czyli ani bogactwo, ani ubóstwo nie zapewniają automatycznie zbawienia, ale tylko „Jezus - nasza mądrość, sprawiedliwość, zdrowie, zbawienie”. Otóż błogosławieństwa nie mówią nic ponadto: Jezus jest tym, który stał się dla nas ubogim, który płakał, który był łagodny i nad którym rozszalała się przemoc mających władzę. On cierpiał głód i pragnął sprawiedliwości. To On jest prześladowany w tyłu krajach w swoich wyznawcach.

Jezus jest szczęśliwy ponieważ jest wierny Ojcu. To samo szczęście zapewnia tym, którzy starają się upodobnić do Niego.

V Niedziela zwykła

Wspólnota chrześcijańska nie deformuje, lecz promieniuje

To prawdziwie cudowne odkrycie jak dużo tekstów biblijnych harmonizuje ze sobą. Stary Testament (Izajasz i Psalm) mówią o „człowieku”, który powinien „świecić” przez promieniowanie swoją „miłością” i „sprawiedliwością” dla większej „chwały Bożej i sprawiedliwości”. Nowy Testament (przez usta Jezusa i świętego Pawła) powtarza tę tradycję objawioną ukazując jej nowość przez zaakcentowanie widzialnego światła, którymi są wierzący zebrani „razem” we „wspólnocie Kościoła”... Być „sprawiedliwym”, mówi, to nie głosić „deformującego” kłamstwa, które nie byłoby niczym innym jak tylko opinią i mówieniem czysto ludzkim.

Być „człowiekiem światła”,

promieniującym miłością..., sprawiedliwością..., wiarą...

Prawdziwym światłem na dzisiejszą niedzielę jest wspólny temat czterech fragmentów Słowa Bożego. Wierzący w Starym Testamencie..., chrześcijanie w Nowym... są wezwani do promieniowania i świecenia, do rozjaśniania ciemności tego świata. Jest to śmiałe zaproszenie odznaczające się pełnią nadziei, skoro Jezus z mocą je powtarza i potwierdza: „Wy jesteście

światłem świata: światłem dobrze widzialnym, które nie może być ukryte” dodaje Jezus. Jest to więc nie tylko zaproszenie, ale jasne polecenie przeciwne tendencji dążącej do tego, aby Kościół nie objawiał się, nie był widzialny pośród zeszwietałego świata. Przeciwnie, wydaje się czymś ewidentnym i naturalnym, że światło zapala się w ciemnościach... Zobaczmy to.

Czy nie jesteśmy kameleonami? Udajemy chrześcijan, a w rzeczywistości przyjmujemy obyczaje otoczenia? Byleby nie zostać dostrzeżonym? O jakie więc promieniowanie chodzi? Jakie jest rozumienie światła.

Porzućmy zwyczaj, jeśli taki posiadamy, „wyboru” tego, co nam odpowiada. To znaczy szukania samych siebie. Słowo Boże mówi nam o promieniowaniu.

Promieniowanie miłością

Prorok Izajasz wzywa, i to jest jeden z jego tematów wypowiedziany z naciskiem: „dzielić chleb..., przyjąć do domu tułaczy..., dać odzienie tym, którzy trzęsą się z zimna..., nie odwracać się od współziomków..., wyrzekać się wszystkich gestów grożących i złych słów..., dawać ze szczerego serca..., spełniać życzenia złych...” Psalm zaś akcentuje gesty niosące światło: „Dzielić..., być człowiekiem delikatnym i litościwym..., dawać pełną ręką ubogim..., być człowiekiem dobra...” Jak Jezus, dawać bez granic. Podsumowanie zawiera się w prostym wyrażeniu końcowym: „wszystko czyńcie DOBRZE”.

Być może ktoś w tym miejscu powie: „Ale taka miłość bliźnich, podstawa solidarności, nie istnieje w życiu chrześcijan..., a wielu niewierzących na szczęście żyje często lepiej niż wierzący”. To prawda. Ale należy dodać, że te czyny miłości, na których podstawie będziemy sądzeni, są spełniane przez wiernych w wymiarze całkiem nowej wiary: „Byłem głodny, a daliście MI jeść. Byłem nagi, a przyodzialiście MNIE. Byłem chory, a odwiedziliście MNIE” (Mt 25). Oto promieniowanie, jakiego przykład daje nam Matka Teresa i wielu innych, i nie mamy wątpliwości, że pochodzi ono jedynie z Bożego źródła.

Promieniowanie sprawiedliwością

Drugi promień światła jest dokładnie ukazany i łatwy do zrozumienia, a przejawia się w prostej solidarności międzyludzkiej. „Twa sprawiedliwość pójdzie przed tobą” (Iz). A Psalm trzy razy podejmie to słowo: „Błogosławiony, kto się boi Pana..., to znaczy człowiek sprawiedliwy..., kto zaufał Panu..., człowiek sprawiedliwy..., więc sprawiedliwy nigdy się nie zachwieje”. Jasne jest, że słowo to nie znajduje sensu w języku nowoczesnym, ale

ma sens teologiczny. Być sprawiedliwym to być człowiekiem, jakim Bóg chce go mieć, czyli „być sprawiedliwym z Bogiem”: „Błogosławiony, kto się boi Pana, bo dostosował się do Pana”. Chodzi więc o sprawiedliwość, która ma swe odniesienie w Bogu. Jezus mówi to wyraźnie: „Aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili nie was, ale Boga!”

Promieniowanie wiarą

Jakże często święty Paweł w swoim nauczaniu dodaje ten szczegół, który w Starym Testamencie był już jakby kiełkującym ziarnem: jaśnieć światłem chrześcijańskim to „przepowiadać Tajemnicę Boga..., głosić Ewangelię..., oznajmiać wszechmoc Ducha...”

Miłość..., Sprawiedliwość..., Wiara... nie deformują

Wydaje się, że powyższy temat w Starym Testamencie jest niedostrzeżalny, jakby nieobecny, za to jest na pierwszym planie w myśleniu Pana Jezusa i świętego Pawła. „Sól, która utraciła swój smak, swoją identyczność i nie ma natury soli, nie jest dobra. Taką wyrzuca się na zewnątrz, na podeptanie przez ludzi”. Aby dobrze zrozumieć słowo „deformować”, trzeba wsłuchać się w synonimy języka współczesnego: błędny, uszkodzony, popsuty, niezgodny, niesprawiedliwy. Odnajdujemy to słowo w Starym Testamencie. A współczesny ruch ekologiczny przypomina, że człowiek w swojej mocy, tak wspólnotowo, jak i osobiście, zdolny jest do niszczenia. Zauważyła to również Jan Paweł II w Orędziu na 1 stycznia 1990 r.

Święty Paweł nalega bardzo mocno, że istnieje ryzyko deformowania wiary, jeżeli przekazywana jest tylko w ludzkim języku, który będąc odległym od duchowego ukazuje wiarę jako „szaleństwo dla ludzi”: „Pośród was nie chcę poznać niczego innego, jak tylko Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego..., aby wasza wiara nie opierała się na mądrości ludzkiej”. Zagadnienie to poruszane będzie w najbliższe dwie niedziele! Kiedy sól utraci moc zasalania jest bezużyteczna. Jezus od początku, w pierwszej swojej mowie, wyraża obawę, że jego uczniowie, wspólnota Kościoła mogą dojść do takiego stanu. Ale wówczas nie może dziwić się, że staje się jałowy i będzie wyrzucony na zewnątrz i podeptany.

Nasze przepowiadanie, nasza katecheza... i nasze życie codzienne... Czy one są solą o Bożym smaku? Niech więc nasze życie będzie dla wszystkich widzialnym sprawdzianem, że jesteśmy ukształtowani przez Jezusa.

VI Niedziela zwykła

Błogosławiony, kto świadomie podporządkowuje Panu Bogu swoje życie

Błogosławiony, kto kocha Prawo Boże

Dzisiaj rozpoczynamy rozważanie od Psalmu, ponieważ mówi on o sprawach duchowych. Dwie ważne myśli powtórzone są tam aż osiem razy.

Prawo Boże jest cudem, który daje życie i napędza szczęściem

Psalm 119 składa się ze 176 wersetów poetyckich, gdzie prawda o „zakochaniu się w Bogu” pojawia się z naciskiem prawie w każdym wersecie, a wyrażona jest za pomocą słowa PRAWO lub jednego z jego synonimów... Tak jak zaręczony nie przestaje wynajdywać coraz to nowych określeń dla swojej umiłowanej. Podobnie znajdujemy w dzisiejszych strofach słowa: Prawo Boże, Jego Wymagania, Przepisy, Słowo, Porządek. We współczesnym świecie zachodnim jest tendencja, by nadawać tym słowom znaczenie negatywne: dozwolone i zabronione..., zakaz..., obowiązek..., które nie pozwalają być wolnym. W Biblii rozumiane jest to odwrotnie. Tora jest pięć-

nym darem Boga dla Ludu, którego Bóg szuka i kocha. Człowiek bez prawa jest żaloszny, ponieważ nie mając prawdziwego światła zwraca uwagę na samego siebie, jest jak samolot bez radaru czy busoli, jak olbrzymi kraj bez dróg.

W Ewangelii Jezus występuje jako syn swego Ludu. Jest daleki od wyparcia się miłości do Tory (Prawa), potwierdza je uroczyście: „Nie przyszedłem zmieniać Prawa i Proroków, ale wypełnić. Zaprawdę powiadam wam (święta formuła dla podkreślenia uwagi) ani jedna litera, ani jedna jota nie zmieni się aż się spełni PRAWO!” Księga Mądrości Syracha mówi jasno o miłości PRZYKAZAŃ Boga (2 razy). Czy tak naprawdę nie z powodu braku miłości do Prawa Bożego tak wielu dorosłych i młodych nie widzi dzisiaj sensu swego życia, co tłumaczy się zwiększającą się liczbą tragicznych samobójstw spowodowanych depresją?

Trzeba, by nasze życie „zgadzało się” z PRAWEM Boga: Przymierze

Psalm 119 jeszcze raz przypomina: trzeba ciągle IŚĆ za PRAWEM Pana”, „STRZEC Jego wymagań”, „SZUKAĆ z całego serca”, „PRZE-STRZEGAĆ nakazów, poleceń, Słowa”. A Jezus potwierdza to w Ewangelii powtarzając: „Nie należy dodawać nic do Jego nakazów”... i „ten kto je wypełnia będzie największy w Królestwie Niebieskim”.

Syrach upraktycznia słowo „wypełniać przykazania” mówiąc, że znaczy to „POZOSTAĆ wiernym”. Chodzi więc nie o to, aby zadowolić się słuchaniem Słowa Bożego, ale praktykować nie poprzez dopasowanie się do niego i dopasowanie się do Boga, a więc chodzi o zawarcie z NIM przymierza. Jezus jest tu bardzo wymagający: „Jeśli wasza sprawiedliwość nie będzie większa niż uczonych w Piśmie i faryzeuszów, nie wejdziecie do Królestwa Bożego!” Pozwólmy, by Jezusowe ostrzeżenie przeniknęło nas do głębi i odrzucmy to co łączy się z wygodnictwem... i pobyżaniem sobie.

Cena Prawa: budowanie (lub niszczenie) nas samych w wolności

Całe pierwsze czytanie z Księgi Mądrości Syracha nie przestaje odpowiadać na powyższy problem. „Życie i śmierć są proponowane człowiekowi... Wyciągnij rękę po to, co chcesz, wodę lub ogień!... Jeśli chcesz, to możesz... Zależy to od TWOJEGO WYBORU... Życie i śmierć dane są ludziom według ICH UZNANIA!” Jest to stwierdzenie tragiczne, ale szanuje

naszą wolność. Zauważmy, że zostało to powtórzone przez Jezusa: „Jeśli wasza sprawiedliwość nie będzie większa niż uczonych w Piśmie i faryzeuszów, nie wejdziecie do Królestwa Niebieskiego... Jeżeli twoja ręka prowadzi cię do upadku, odetnij ją, aby nie dostać się do Gehenny ognia...” To „jeśli” jest straszne, ale oczywiście podkreśla naszą wolność, nasz wybór. Jest to coś wielkiego, szlachetnego: Bóg nas szanuje. Bóg dał nam możliwość stwarzania samych siebie! Ale ten, kto nie wybierałby formowania siebie „na obraz i podobieństwo Boga”, popadnie w wir śmierci. Taka jest cena przyjęcia na serio Prawa: albo żyję w zgodzie z Bogiem albo w sposób wolny decyduję się żyć bez Niego. To jest radykalizm, o którym mówi Hans Urs von Balthazar i przez który Jezus rozumiał Prawo Boże prowadzące do Królestwa albo do Gehenny.

Kto nie żyje według Boga, traci Go, traci Życie. Jeśli pozostaje się uparcie przy takiej postawie, traci się Go na wieczność... Jednak, mimo wszystko, pragnieniem Boga jest dawać swoje życie i dlatego daje człowiekowi dokładne Prawo, aby pomóc mu „żyć”.

Co czynimy z naszą wolnością, naszym wyborem, które Bóg nam daje?

Nowość Jezusa: wypełnia Prawo, do końca, doskonale

Jezus zaznacza, że nie przyszedł „zmieniać” Prawa, ale „wypełnić”, w tym znaczeniu, jakie miało od początku, aż do „najmniejszego szczegółu”, to znaczy, w takim sensie jakim Bóg zapoczątkował na Synaju: „Bądźcie świętymi, ponieważ JA jestem Święty (Kpł 11,45). To, co wypełnia Jezus, zawarte jest w słowach: „Bądźcie doskonali, jak Ojciec wasz jest doskonały” (Mt 5,48). Dzisiaj Jezus daje trzy przykłady. Bóg Przymierza jest miłością i pojednaniem: aby mieszkać w Jego Przybytku, trzeba miłować i przebaczać braciom. Bóg jest wierny swemu Przymierz: mężowie i żony, bądźcie wierni jak Bogu. Bóg jest wiarygodny: niech wasze „tak” będzie naprawdę „tak”.

Prawo Boże jest „mądrością” objawioną tym, którzy kochają Boga

Czytając powierzchownie List do Koryntian, można by pomyśleć, że nie zgadza się on z pozostałymi czytaniem, które mówią o PRAWIE Bożym. Otóż dla świętego Pawła, podobnie jak w całej Biblii, trzy słowa „Mądrość”, „Przymierze” i „Prawo” są równoznaczne: „Mądrość jest księgą

przymierza Boga najwyższego, jest to Prawo, które dał nam Mojżesz.” (Syr 24,23). U świętego Pawła znajdują się wszystkie tematy wcześniej wspomniane:

1. **Miłość Mądrości** (5 razy!);
2. **Praktyka Mądrości** i cena śmierci jeśli się nie żyje według niej: „ci którzy kierują się mądrością ludzką, ryzykują własne zbawienie”;
3. **Postawa:** istnieje zupełna opozycja między mądrością światową a Mądrością Misterium Boga, której „nie mogą poznać władcy tego świata, lecz ci, którzy kochają Boga, czyli my, którym Duch Święty objawił tę Mądrość”.

Tutaj widać, że nie można zrozumieć dwóch czytań Nowego Testamentu, jeśli nie zna się Starego Testamentu. Ponieważ tak Jezus, jak i święty Paweł należeli do Narodu żydowskiego wraz z jego mentalnością i zwyczajami.

Czy jesteśmy gotowi iść za Jezusem wraz z Jego miłością do Prawa Bożego? Owszem, często jesteśmy odwróceny od Niego, jeśli spojrzymy na „najmniejsze szczegóły” naszego życia w świetle Ducha Świętego. Ale Bóg może nam przebaczyć, jeśli prosimy: Panie, zmiłuj się! I dopomóż praktykować „cuda Twego Prawa”.

VII Niedziela zwykła

**Świętość Boga jest absolutna
Świętość człowieka
– to kochać nawet nieprzyjaciół**

W noweli zatytułowanej „Dlaczego mają mnie nazywać Virgil?” prawosławny ksiądz rumuński Virgil Georgiu wspomina, jak pewnego dnia jego ojciec powiedział, żeby nie miał tylko pogańskiego imienia. Chłopiec na serio przyjął tę wypowiedź i powiedział: „Więc powiedz mi prędko, co robić, aby stać się świętym? Aby w kalendarzu mieć dzień św. Virgila? Chcę zacząć już natychmiast. Ojciec na to: „Aby stać się świętym, nie potrzeba nic więcej jak tylko KOCHAĆ NIEPRZYJACIOŁ”. Chłopiec odpowiedział: „Będę kochał moich nieprzyjaciół od teraz, jak kocham ojca i matkę, Boga i siebie samego”. Anegdota pochodząca z Rumunii jest doskonałym podsumowaniem tekstów dzisiejszego Słowa Bożego.

**Przede wszystkim kontemplować naszego Boga,
który jest nasz: Święty, Miłość absolutna**

Tym, co spaja wszystkie teksty dzisiejszych czytań, to oczywiście ŚWIĘTOŚĆ Boga. „Bądźcie świętymi, ponieważ Ja, Pan, wasz Bóg jestem

święty” (Kpł 19,2). Jezus również powtarza te słowa: „Bądźcie doskonali, jak Ojciec wasz w niebie doskonały jest” (Mt 5,48). A święty Paweł mówi w podobny sposób: „Świątynia Boga jest święta..., a wy nią jesteście... Duch Święty mieszka w was” (1 Kor 3,16-17). Trzeba wiedzieć, że słowo „święty”, „ofiarowany” na hebrajski tłumaczy się jednym słowem „Qados”***. Jest to znana aklamacja, którą śpiewamy w każdej Mszy świętej w jedności z głosem serafinów jaśniejących w obliczu Boga: „Święty, Święty, Święty Pan Bóg Wszchemogący”. Dzisiaj na początku powinniśmy rozważyć Psalm. Tam bowiem wyśpiewany jest w najczystszej formie centralny temat niedzieli: „Błogosław duszo moja Pana i wszystko co jest we mnie święte imię Jego (Ps 103). Rzeczywiście nie trzeba dodawać, że Bóg jest nasz. Ten, którego błogosławimy, to Ten, który ma bezmiar miłości: „Przebacza wszystkie twoje winy... Jest łaskawy i miłosierny..., daleki od gniewu i bardzo łaskawy... Nie postępuje według naszych grzechów, ani według win naszych nam nie odpłaca!” Często spotyka się ludzi pytających jak dojsć do „świętości” Boga? Odpowiedź otrzymujemy dzisiaj: być świętym, to kochać w sposób całkowity, bez ograniczeń, bez żadnych wyjątków. Czy wiemy, że każda sura Koranu rozpoczyna się tym wspaniałym wezwaniem wziętym z psalmu: „W imię Boga łaskawego i Miłosiernego” „B-ismi-blah al-rahman al-rahmim”.

Naśladowanie Boga, który jest łaskawy i pełen miłosierdzia

Psalm 103 zadawała się stwierdzeniem, że Bóg jest święty w swojej miłości nieskończonej. Cały Stary Testament wypełniony jest tym stwierdzeniem. A Księga Kapłańska przedstawia to krótko: „Bądźcie świętymi, bo Ja jestem święty”. Zaś w Modlitwie Pańskiej Jezus tylko przypomina, że mamy naśladować Boga Łaskawego i Miłosiernego: Przebaczajcie sobie nawzajem, jak Ja wam przebaczam! Zakładając, gdy Psalm mówi do Boga, to Księga Kapłańska mówi do nas: „Nie będziesz miał żadnej nienawiści”... jak Bóg! „Nie będziesz mściwy”... jak Bóg! „Nie będziesz zachowywał urazów”... jak Bóg! „Bądź święty, jak Ja jestem ŚWIĘTY! Ja jestem Pan!”

Zwróćmy uwagę w pierwszym czytaniu na pewien szczegół, który ucho- dzi naszej uwagi. Miłosierdzie Boże nie jest dobroduszne, obojętne (jak to się mówi: „Cały świat jest dobry”). Prawdziwa miłość braterska zakłada ciągle korekty tej miłości: „Nie będziesz żywił żadnej nienawiści przeciwko

bratu swemu. Ale nie zawahasz się upomnieć swego brata, aby nie podzielać jego grzechu!” Jeśli nie nawracasz brata, który idzie ku przepaści, to nie kochasz go prawdziwie. Jesteś odpowiedzialny za jego śmierć.

„Miłość nieprzyjaciół” wypływa z Boga

Ewangelia Jezusa wielokrotnie, aż do perfekcji, udoskonala Stary Testament. „Miłujcie waszych nieprzyjaciół... jak wasz Ojciec, który sprawia, że jego słońce wschodzi i zachodzi i deszcz pada na złych i niesprawiedliwych...” Bóg kocha nawet tych, którzy go nie kochają. Bóg nie ma nic wspólnego z nienawiścią i niewdzięcznością. Jego miłość jest „powszechna”, mówi Hans Urs von Balthazar, to znaczy „uniwersalna”. Bóg nigdy nie kocha wyrywkowo, ale całościowo. Bądźcie doskonali... jak On.

Miłość niemożliwa po ludzku jest szczytem mądrości

List świętego Pawła do Koryntian nie porusza problematyki, która scala pozostałe czytania. Jednak wnika w jej głębię. Miłość nieprzyjaciół, powtarza często, jest postawą, która może wydawać się niemożliwą, nadludzką. Święty Paweł odpowiada: jest to „ogień” w oczach ludzi, zrozumiały tylko tam, gdzie postępuje się w „mądrości” Bożej. I dodaje: postawa taka jest możliwa dla tych, w których „mieszka Duch Święty”: Sam Bóg może nam dać taką miłość, jaką On posiada, miłość powszechną.

VIII Niedziela zwykła

Nie troszczcie się zbytnio

Istnieje możliwość przejścia obok „dobrej” nowiny, „wspaniałej” nowej Ewangelii, to znaczy można pozostać tylko na zewnątrz bez wnikania w jej treść. To wykrzywienie myśli Jezusa kończy się na obiekcjach tego rodzaju: „Jeśli Dobry Bóg karmi małe ptaki, to dlaczego pozostawia miliony głodnych ludzi bez środków do życia”. Albo: „Czyż to nie jest obelgą dla matek rodzin ubogich, którym się mówi, aby nie czyniły zapasów, ani oczekiwały ubrań od tych, którzy mają ich nadmiar!”

Mając nieco większe rozeznanie wartości duchowych i poszanowanie dla Jezusa, będzie czymś jasnym, że nie to Jezus chciał powiedzieć. To prawda, że Jezus aż sześć razy powtarza: „Nie troszczcie się zbytnio”. Niewątpliwie Jezus chce uwolnić nas od tego, co dla nas nie jest dobre. On doskonale wie, że grozi nam niebezpieczeństwo z powodu kłopotów, problemów, trudności, stresu (modne słowo, ponieważ jest to postępująca choroba w świecie bez Boga).

Jaka jest prawdziwa odpowiedź Jezusa? Ale najpierw posłuchajmy, co odpowiedział Stary Testament na aktualne dla wszystkich czasów pytanie.

Krzyk nieszczęśliwych. Bóg na nich czeka, jak matka na swe dzieci

Wspominając dawne beztroskie życie, Izajasz wsłuchuje się w tragiczne narzekanie Jerozolimy z czasów deportacji do Babilonii w przeciągu 70 lat. Podczas długiego wygnania ci więźniowie wołają do Boga lamentując: „Pan nas opuścił, Pan o nas zapomniał”. Jest to tragiczny krzyk, który powtórzy Jezus na krzyżu w czasie swego poniżenia: „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił”?

Nie! W Ewangelii Jezus nie chce pouczać nas beztroską, naiwnością. Na ten naturalny krzyk zrozpaczonych odpowiedział już Bóg w Starym Przymierzu. „Czy może matka zapomnieć o swym dziecku? I nie kochać syna swego łona?” W encyklice o roli kobiety Jan Paweł II mówi, że miłosierdzie Boga ma coś z kobiecości, macierzyństwa. Słowo „rahamin” z hebrajskiego tłumaczy się przez „miłosierdzie”, oznacza także „żywość”, „łono”.

Bóg jest moim zbawieniem, moją skałą, mocą i ucieczką (Ps 62)

To, co powiedział Izajasz i co powie Jezus, jest podsumowane w Psalmie 62. Aby wyrazić swoją niezachwianą ufność w Bogu, „modlący” się w Starym Testamencie szepotali rodzaj litanii powtarzanej w obrazach: „Boże mój, jesteś moim wytchnieniem, zbawieniem, skałą, mocą, chwałą, ucieczką..., pokładam ufność w Tobie”. Jeżeli macie chwile załamania, powtarzajcie z ufnością tę modlitwę. Ona uspokoi was w waszych trudnościach i napełni tajemniczym pokojem. Zapętni miejsce pogłębiających się depresji..., środków nasennych, narkotyków.

Macie wybór dwóch panów:

służyć Bogu lub Mamonie (Mt 6,24)

Dzisiaj kończymy lekturę Kazania na górze. Propozycje Jezusa nie mogą być zrozumiałe bez kontekstu kulturowego i religijnego profetycznej nauki Izraela i poza jego modlitwą... Jezus przyszedł „wypełnić”, a nie „zmienić”, jak to wielokrotnie zaznaczył w trakcie pierwszej mowy.

Jak zmniejszyć albo ograniczyć nasze „bardzo wielkie kłopoty?” Czy jesteśmy gotowi usłyszeć, że to On przychodzi dać nam odpowiedź? I co robimy, aby podnieść się z naszego przygnębienia?

„Nie możecie być sługami dwóch panów: Boga i Mamony”

Przykłada się uwagę do ważnych wiadomości: słuchaj radia, oglądaj telewizję, patrz na spustoszenie boga-pieniądza. Złoty cielec jest ciągle na czele – śpiewa Gunod w swoim „Fauście”. Tak, szatan jest doskonałym insynuato-rem, mocnym w tej „tajemnicy”, w winie, w blasku pieniądza, w narkotykach, we „wszechmocnym pieniądzu...” Wybierajcie swego nauczyciela, mówi Jezus. Nie uspokoić się w waszych sytuacjach nerwowych, jeśli zostaniecie niewolnikami „tego dobrego sługi”, którym jest pieniądz!

„Wasz Ojciec niebieski wie, czego wam potrzeba”

Przyjmij radę Izajasza i Psalmu zachęcającą do złożenia „ufności” w Bogu. „Jeśli by nawet kobieta zapomniała o synu swego łona, Ja nigdy nie zapomnę o tobie - mówi Pan Wszechmogący”. „Nie mam innego spoczynku, jak tylko w Bogu samym”.

„Szukajcie najpierw Królestwa Bożego i Jego Sprawiedliwości, a reszta będzie wam dana”

Istnieje pewien sposób zdeformowania Ewangelii, mianowicie przez usprawiedliwianie beztroski i przez lenistwo. W programie ŚWIĘTOŚCI, jaki kreśli Jezus, nie ma nad to nic gorszego. Jezus nie jest dobrotliwym nauczycielem, chociaż rozkochany w Bogu. Jest „zatroskany” aż do ostatniej kropli krwi w zbawczym planie swego Ojca! Jeśli chcielibyśmy podsumować dzisiejszą Ewangelię, to trzeba by bez wątpienia powiedzieć: Bądźcie zatroskani o Królestwo Boże, a to zachowa was od takich kłopotów, które prowadzą was do utraty pokoju i szczęścia! Ponadto Jezus dodaje z prawdziwym realizmem pedagogicznym i leczniczym: „Odrzućcie z serca kłopoty i troski każdego dnia... i nie troszczcie się o jutro, które być może nie nadejdzie!” On chce nam powiedzieć: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj”. Dziękuję Jezu! Jak dobrą nowiną jest Twoja Ewangelia!

XI Niedziela zwykła

Kościół: Bóg potrzebuje ludzi

Dzisiaj, bardziej niż w przeszłości, z powodu dechrystianizacji, mówi się o ewangelizacji, a nawet o „nowej ewangelizacji”. Trzeba otwarcie powiedzieć, że wielu dzisiejszych ateistów to synowie lub wnukowie chrześcijan. Z pewnością otrzymali pierwszą ewangelizację.

Idźmy za Jezusem, aby lepiej zrozumieć jak ON widzi ten tak ważny problem.

Jezus litował się nad tłumem zmęczonym i rozproszonym jak owce bez pasterza

Pierwszym zadaniem apostołatu jest przyjęcie tego, co Jezus ma nam do powiedzenia. Tu wcale nie chodzi o propagandę, o pozyskiwanie dla instytucji Kościoła. To nie jest reklama produktu o nazwie „Ewangelia”. To nie jest przedsiębiorstwo robiące programy pobierające ideologie. To postawa serca Jezusa. Słowo tutaj zastosowane jest bardzo piękne, a zarazem bardzo mocne: „Jezus litował się”. Dosłownie należałoby przetłumaczyć je: „dotykał ich wnętrzości”. Słowo hebrajskie występujące poza tym tekstem to „raHamin”, oznacza zasadniczo „łono matczyne”.

Czyż więc Jezus wyraża się aż tak głęboko?

Widzi ludzi „zmęczonych i rozbitych”... Czasami tłumaczy się „zmęczonych i wyczerpanych”. Mężczyźni i kobiety bez wyjścia, którzy już nic więcej nie potrafią. Ludzie bezsilni i zniechęceni absurdem ich życia..., które nie ma sensu i nie wiadomo, dokąd zmierza. Tłum bez pasterza: stado, które bezużytecznie wyczerpuje się na drogach, które donikąd nie prowadzą. Można by dzisiaj bez większego zniekształcenia tekstu powiedzieć: „Tłumy bez Boga... Tłumy, które zagubiły sens swego życia”.

W tym wydaje się być zawarta pierwsza motywacja apostołatu: dostrzeżać tło w życiu bez Boga.

Żniwo jest obfite: proście Pana, by posłał robotników

Wobec tego smutnego stwierdzenia, które przygniata serce, Jezus nie traci odwagi. Nie łałamuje rąk. Na sposób wybitnie pozytywny widzi ludzkość, jako pole dojrziałej pszenicy falujące od wiatru i gotowe do żniwa. I dlatego następująca refleksja dotyczy modlitwy! „Proście” mówi. Takie jest drugie zadanie apostołatu. Ewangelizacja czerpie swą siłę z adoracji i z prośby. Cała historia Kościoła, historia każdego ze świętych przypomina nam o tym.

Dlaczego to wezwanie do modlitwy? Dlaczego Bóg sam bezpośrednio nie posyła robotników na swoje żniwo? Dlaczego żąda modlitwy? Jest to mocne stwierdzenie, że On potrzebuje ludzi do swojej pracy: niezgłębiony szacunek dla ludzkiej odpowiedzialności. Pierwszym robotnikiem którego Bóg mógłby mieć pod ręką, jesteś ty, pod jednym warunkiem - jeśli się modlisz. Nie módl się tylko o to, aby Bóg posyłał innych na place budowy, ty sam tam idź! „Panie pošlij mnie, proszę Cię o to!

Mówi się dużo o kryzysie powołań. Lecz w gruncie rzeczy czy nie jest to kryzys modlitwy? W ewangelizacji nie pracujemy na własny rachunek. Jesteśmy na Bożym polu, na Jego żniwie. Stąd dla Boga pierwszeństwo ma modlitwa. Odnowa chrześcijańskiej modlitwy w tym właśnie sensie jest pełna nadziei.

Jezus wezwał Dwunastu i dał im moc wypędzania... i leczenia...

Nie wolno nam zapomnieć, że Jezus, spośród setek tysięcy uczniów, którzy idą za Nim, wybiera niektórych i daje im moce szczególne. Kapłań-

stwo służebne ma tutaj swoje źródło, w pragnieniu przejrzystej struktury Kościoła... na sposób jak był zbudowany lud Izraela, na dwunastu pokoleniach.

Jest więc jasne, że wezwanie: „Proście Pana, aby posłał robotników na swoje żniwo” nie koncentruje się tylko na powołaniu do wspólnoty chrześcijan. Odnosi się ono najpierw do tego szczególnego powołania tych, którym Jezus przekazuje swoją władzę. Ale to oczywiście nie pomniejszy w niczym powszechnego powołania skierowanego do wszystkich ochrzczonych, by być apostołem w swoim życiu świeckim wiernym Chrystusowi, jak to mocno zaznacza Papież w encyklice „Christifideles laici” z 1989 roku.

Nie lekceważąc apostołatu wszystkich idących za Jezusem, prosimy Ojca, by posłał kapłanów do swego Kościoła... Niech pošle pasterzy do tych rzesz bez pasterza...

XII Niedziela zwykła

Nie bójcie się... bójcie się raczej...

Często mamy tendencję sądzić, że ewangelizacja dzisiaj jest trudniejsza niż w innych czasach. To prawda, że obecny świat zmaterializowany i zezwiedczały nie słucha wcale głosu Boga. Jezus już w swoich czasach doświadczył tej trudności. Jego przepowiadanie Słowa Bożego było bardzo skronne, na sposób „orędzia zakrytego...”. Jezus to wie, lecz ma odwagę wierzyć, że to orędzie Ewangelii obiegnie całą ziemię, „stanie się jawne... będzie głoszone na dachach”, pomimo wszelkich przeszkód. Oby ewangelizacja była aktem odwagi i śmiałości na przekór wszelkim pojawiającym się przeciwnościom, to podstawa refrenu, powtórnego dzisiaj trzykrotnie: „Nie bójcie się!”

Nie bójcie się...

Jezus wie, że mówić o Bogu jest niebezpiecznie. Jednakże chce uchronić nas przed dominacją strachu..., który w każdej epoce przybiera nowe oblicze. Dzisiaj, współczesny człowiek jest pod wrażeniem postępu naukowego, jak gdyby wszystkie realne postępy w wielu dziedzinach czyniły wiarę przestarzałą, nieużyteczną. Wobec zmian i niepewności „już nie wia-

domo, co jest prawdą” wielu ludzi ulega pokusie milczenia i „niegłoszenia Ewangelii na dachach”... Inni natomiast usiłują dostosowywać Ewangelię do zachcianek świata.

Skąd Jezus czerpie tę pewność? Z czego czerpie odwagę, aby kontynuować głoszenie swojej Dobrej Nowiny? Jaką rację przedstawia, aby nie bać się tego niegościnnego świata? „Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, ale duszy zabić nie mogą!” Moc człowieka jest tak bardzo ograniczona: w najgorszym przypadku ludzie mogą zapanować nad ziemskim życiem, nad ciałem. Żadna ludzka siła nie jest zdolna zniszczyć tego, co jest prawdziwą wartością: nadziei życia wiecznego, duszy. Tymi słowami Jezus dał uczniom niezbitą pewność, że są ludzie, dla których życie ziemskie nie jest najwyższą wartością, którzy nie boją się śmierci. Tak jak Jezus, a Jego śladem uczniowie, pójdą na śmierć męczeńską z podniesioną głową.

Dla zilustrowania tej absolutnej pewności w Bogu, który daje odważnych świadków, Jezus opowiada dwie niezapomniane przypowieści: „Czyż nie sprzedaje się dwóch wróbli za asa, a przecież żaden z nich bez woli Ojca nie spadnie na ziemię... U was zaś nawet włosy na głowie wszystkie są policzone. Jesteście ważniejsi niż wielu wróbli”.

O jakże naiwne wydają się te dwie przypowieści o małych wróblach i włosach na głowie. Jednkże bardziej niż wszystkie abstrakcyjne nauki, obrazy te krzyczą, że Bóg nas kocha i troszczy się o nas. I że nic nie jest w stanie odłączyć nas od miłości naszego Ojca. A zatem czegoż możemy się bać!

Bójcie się raczej...

Po raz kolejny wysłuchajmy Jezusa aż do końca. Nie bierzmy z jego nauki tylko tego, co się nam podoba, odrzucając jednocześnie to, co dla nas niewygodne. Oto Jezus po zapewnieniu nas słowami: „Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało...” dodaje: „Bójcie się raczej tych, którzy mogą zabić duszę”. Wyowiedź zadziwiająca! Powiedzcie mi, co znaczy zabić duszę? Czy to możliwe, by zabić duszę? Czy dusza jest śmiertelna? Dość łatwo odgadujemy to, co Jezus chce powiedzieć. Zresztą On sam to wyjaśnia: „Do tego, który przyzna się do Mnie wobec ludzi, przyznam się i Ja wobec Ojca mego, który jest w niebie”. Oto jedyna rzecz, której mamy się bać. Tą jedyną rzeczą jest utrata wiary, apostazja. Tym, co zabija duszę, jest zaparcie się Jezusa. Największym zagrożeniem dla Kościoła nie są prześladowcy, ale zdrajcy. Tego, czego powinniśmy się obawiać bardziej niż śmierci, to utrata wiary w duszach.

Gdy myślimy o kampaniach telewizyjnych na rzecz ratowania ginących zwierząt z powodu rozlania się ropy na morzu, możemy się zapytać, co powinniśmy zrobić, aby ratować człowieka rujnującego swoje życie duchowe, gubiącego sens życia. „Ginać w gehennie” oto, przed czym Jezus przestrzega.

Nasze życie nie może być obojętne, neutralne. Jest ono raczej rygorystycznym opowiadaniem się za dobrem lub złem. Tak więc opowiadamy się albo za Jezusem, albo przeciwko Jezusowi. O jakże wielka to stawka! Najpoważniejsza sprawa naszego życia. Nie bójcie się śmierci ciała, ale bójcie się śmierci duszy.

XIII Niedziela zwykła

Droga paschalna wiedzie ku życiu

U początku lata, niedziela dzisiejsza przez teksty liturgiczne kreśli przed nami obraz drogi prowadzącej do życia szczęśliwego i owocnego. Jako najważniejsze Ewangelia podkreśla, że aby żyć prawdziwie, trzeba ofiarować się przez miłość. Stary Testament ukazuje nam konkretny przykład takiej miłości płodnej. Natomiast święty Paweł daje syntezę teologiczną i mistyczną drogi paschalnej: przejście ze śmierci do życia.

Prawo życia i płodności: kochać aż do ofiarowania się za innych (Mt 10,37-42)

W każdym z nas jest pragnienie życia i rozwijania się. Wszyscy dążymy i chcemy, aby w życiu codziennym udało się nam być szczęśliwymi. Ponadto odruchowo chcielibyśmy przyjąć inaczej to, co Jezus nam proponuje. Jego nakazy wydają się nieludzkie, gdyż idą w przeciwnym kierunku niż nasze naturalne pragnienia. I tak, nie mówi On o rozwijaniu się, lecz o wyrzekaniu się. Mówi o braniu krzyża i utracie życia. To wszystko wydaje się czymś negatywnym. Pokonując te pierwsze wrażenia, trzeba nam zrozumieć wspa-
niałość „Dobrej Nowiny”. Tak naprawdę jest to duchowe prawo życia, jakie

Jezus nam objawia: nie można rozwinąć się w miłości, jeśli się nie zgodzimy na złożenie siebie w ofierze dla innych.

Duch ofiary i uniżenia, daleki jest od niszczenia, pomnaża ludzkie zalety: żadne wielkie dzieło ludzkie nie dokonuje się z łatwością. Dążenia Matki Teresy, biskupa Romero, Marcina Lutra Kinga... wielkość posłannictwa Jezusa płynie z Jego krzyża. My, przeciwnie, chcielibyśmy każdy dzień naznaczyć naszym „ja”, szukać osobistego, egoistycznego rozwoju, lecz to zaciemnia drogę naszego życia.

Każda Msza święta mówi nam, że Jezus oddał swoje życie z miłości i że „nie ma większej miłości, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich”. Oto dlaczego Jezus wzywa nas dzisiaj, że „trzeba stracić swe życie, aby je odzyskać”.

Ewangelia podkreśla dwie konsekwencje tej zasady życiowej:

- a. **Powinniśmy być zdolni do dokonania wyboru**, nawet wówczas, gdy on rozdziera serce. Jezus mówi, że powinniśmy posunąć się aż do wyrzeczenia się wszystkiego, co przeszkadza nam w naśladowaniu Go. Ma na myśli nasze rodziny, nasze grupy, naszą solidarność, nawet gdyby one były łatwym usprawiedliwieniem naszego lenistwa: ponieważ ktoś w moim wieku lub spośród nas nie idzie na Mszę świętą, to i ja nie pójdę... To, że ktoś opuszcza, nie może mnie usprawiedliwiać. Kto kocha ojca bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien. Kto kocha swoje otoczenie bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien. Kto kocha swoich przyjaciół bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien. Kto kocha swój sport lub telewizję, lub łóżko bardziej niż Mnie... trzeba wybierać między Jezusem a wszystkim innym, aż do ofiary.
- b. **Powinniśmy być czujni w okazywaniu drobnych gestów wobec „najmniejszych” braci**. Wystarczy kubek wody podany z miłości, który zapewnia bogactwo i nagrodę, mówi Jezus.

Konkretne opowiadanie jak ugoszczenie kogoś przynosi płodność (2 Krl 4,8-16)

Epizod opowiedziany przez Stary Testament jest ilustracją konkretnej zasady głoszonej przez Ewangelię. Widzimy tam zwyczajną gošcinę, jaką kobieta ofiarowuje prorokowi, gdy ten przyszedł do niej. I oto ta kobieta, która o nic nie prosiła, zostaje wynagrodzona przez proroka Elizeusza. Ponieważ cierpiała z powodu braku dziecka, otrzymuje zapowiedź płodności.

Pomijając cud, Biblia stwierdza, że nasza zwykła gościna dana z miłości innym, nigdy nie zostanie zapomniana.

Nowe życie ochrzczonych jest przejściem ze śmierci do życia (Rz 6,3-11)

Fragment Listu do Rzymian świętego Pawła ukazuje paschalne światło emanuje z wyrzeczenia się przez miłość i prowadzi do płodności w naszym życiu. Jest to tradycja teologiczna i mistyczna, o której mówił już Jezus i Stary Testament. Święty Paweł ukazuje życie chrześcijańskie, życie ochrzczonych, jako rodzaj odnowy tajemnicy paschalnej. Tak jak Jezus „przeszedł przez śmierć do zmartwychwstania”, tak i my również „musimy umrzeć dla grzechu, aby żyć dla Boga nowym życiem”.

W Ewangelii Jezus proponuje nam wymagające wybory. Dlatego, że On sam żył jako pierwszy według ich surowości, ma On ma też prawo domagać się od nas „utruty życia, abyśmy żyli na nowo”. Zresztą nasze wyrzeczenia i wybór oświecone są światłem Jego zmartwychwstania. „Jeśliśmy z Nim współumarli, z Nim również żyć będziemy”. Oto dlaczego z radością powinniśmy śpiewać słowa Psalmu: „Panie, zawsze będę opiewał Twoją miłość”.

XIV Niedziela zwykła

Tylko „najmniejsi” poznają Boga

Ewangelia dzisiejsza nawiązuje do historycznego wydarzenia z życia Jezusa, kiedy po pierwszym sukcesie wśród ludu galilejskiego Jezus go opuszczał. Wtedy to powstał w sercu Jezusa Hymn dziękczynny zapisany przez Mateusza i Łukasza. Zawiera on trzy myśli wzmocnione przez pozostałe teksty niedzielne:

1. Objawienie Boże mogą przyjąć „ludzie prości”.
2. To objawienie może przekazać sam Jezus jako Syn.
3. Objawienie przynosi odpoczynek i pociechę tym, którzy są utrudzeni i obciążeni.

Objawienie Ojca zarezerwowane jest „maluczkiem”

(Mt 11,25-26)

Przede wszystkim sam Jezus czyni się „maluczkiem” wobec Ojca. Przeszedł od Ojca. Jest z Nim zjednoczony przez modlitwę... zadziwiające, że objawia to, skoro wiemy, że On sam jest Bogiem! Jezus często dziękuje Ojcu, wysławia Go. Potwierdza, że w planie Ojca było przewidziane od wieków. Jego Ewangelia pozostanie zakryta przed „mądrym i uczone”,

ponieważ to oni sądzą, że wszystko lepiej wiedzą niż inni. Z drugiej strony są „prostaczkowie”, którzy przyjmują objawienie Ojca, ci, którzy nie mają miejsca między teologami i doktorami Prawa. Tych „ubogich duchem” Jezus błogosławi, oni są „owcami rozproszonymi” i „chorymi na różne słabości”, oni przynoszą swoich chorych przed Jezusa. Tacy ubodzy zachowują otwartość ducha i nie „wychwalają” się teoriami mądrościowymi i racjonalnymi. Takimi pogardzają „mądrzy”, ale Bóg dla nich zastrzega objawienie: Bóg daje poznanie tylko pokornym.

Mesjasz, Król pokorny, wjeżdża na osiołku (Za 9,9-10)

To nie jest banalne, że Zachariasz zapowiada Mesjasza, który przychodząc jako „pokorny” wjeżdża na młodym osłociu. W Biblii, konie importowane z zagranicy są symbolem siły wojskowej. Mesjasz będzie wprowadzał pokój pośród podziałów, rydwanów wojennych i tych, którzy walczą na koniach. Mesjasz zatriumfuje w swojej „słabości”, wjedzie na osiołku, co w Palestynie jest oznaką ubóstwa, jak to jeszcze zobaczymy. Wszystko to odnosimy do Jezusa, Króla pokornego, wjeżdżającego do Jerozolimy na osiołku w Niedzielę Palmową.

Jezus, ponieważ jest Synem, może objawić Ojca (Mt 11,27)

Jezus potwierdza, że tylko On sam objawia Ojca, ponieważ Go zna! Czy jest to roszczenie wygórowane? „Wszystko przekazał Mi Ojciec. Nikt nie zna Syna, tylko Ojciec. Nikt nie zna Ojca, tylko Syn”! To twierdzenie odsłania zasłonę relacji trynitarniej między Bogiem-Człowiekiem-Jezusem i Ojcem, których „nikt nigdy nie widział” (J 1,18), w Duchu Świętym, który jest wewnętrznym źródłem uwielbienia, zgodnie z tekstem profetycznym Łukasza 10,21: „W tej chwili Jezus rozradował się w Duchu Świętym i powiedział: Wystawiam Cię Ojczy, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je prostaczkom”.

Duch Święty, który w was mieszka, wyzwoli was z niewoli ciała (Rz 8,9)

Drugie czytanie rozjaśnia swoim światłem objawienie Trójcy Świętej zawarte w Ewangelii. Duch Święty, trzecia osoba Trójcy, jest tym, który „mieszka w was”, który „wyzwoli was z niewoli ciała i zabije w was bezład

grzesznego człowieka”, „udaremni śmierć i da życie”. Cały fragment ze świętego Pawła jest oparty na antytezie „ciało - duch”: ciałem w sensie biblijnym jest to wszystko, co stoi w opozycji do Boga. Tylko Duch Ojca i Syna może otworzyć nas na Boga.

Objawienie Ojca przynosi „odpoczynek-wytchnienie” w trudach (Mt 11,28-30)

Objawienie Ojca, niedostępne dla uczonych, może być poznane przez „słabych”, niesie im ulgę w ich przeciwnościach: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a ja was pokrzepię”. Jezus dodaje: „Uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem”. Trudy „ubogich”, „strapionych”, „przygniecionych”, „maluczkich” nie są magicznie usuwane z ich życia przez Objawienie Boże, ale jarzmo Jezusa jest łatwiejsze do dźwigania”. Tom wyzwolenie nie jest pominięciem krzyża, ale upodobaniem do Jezusa dźwigającego swój ciężki krzyż. „Uczcie się ode Mnie”: spróbujcie mojej słodyczy i pokory..., a wasze trudy staną się lżejsze”. Święci i pokorni chrześcijanie „prostaczkowie”, mogą zaświadczyć, że to prawda.

XV Niedziela zwykła

Czas zasiewu, czas żniwa

Przez trzy kolejne niedziele będziemy czytać większy fragment Ewangelii, który nazywa się „Nauczanie w Przypowieściach”, gdzie Mateusz zgromadził siedem przypowieści opisujących Królestwo Boże: siewca, chwast, ziarno gorczycy, zaczyn, ukryty skarb, perła drogocenna, sieć. Dzisiaj, otwierając tę serię „audiowizualną” (przypowieści te są wspaniałym przykładem konkretnych obrazów), Jezus ostrzega nas, że nie wolno pozostać na powierzchni tych obrazów: „Ci, którzy nie chcą zrozumieć, mówi Jezus, będą mieć zabrane to, co się im wydaje, że zrozumieli. Są głupi, ich oczy nie widzą, a uszy nie słyszą”! Ocena twarda dla naszej współczesnej mentalności, w której zwyczaj sondaży każe przyjmować za prawdę to, jak myśli większy procent zapytanych. Ewangelia o Siewcy została dokładnie wyjaśniona przez Jezusa, abyśmy nie przestawali dziwić się z powodu małej skuteczności Słowa Bożego. Porównanie dzisiejszych tekstów musi uwrażliwić nas, aby nie pomniejszać przypowieści.

Stworzenie zostało wyzwolone z niewoli, ale otrzymało nadzieję (Rz 8,18-23)

Ta zdecydowana formuła świętego Pawła, w drugim czytaniu, rzuca światło na początek przypowieści Jezusa: istnieją trzy kategorie słuchaczy, którym Słowo Boże nie daje wyzwolenia z nicości! To znaczy „nie przynosi owocu”.

Pomimo poniżenia, cierpienia, grzechu...

W następstwie całego Pisma świętego (począwszy od drugiego rozdziału Księgi Rodzaju!) święty Paweł przypomina, że cały kosmos przechodzi dramat, co wzmacnia aktualny ruch ekologiczny, nieco spóźniony, mówiący, że człowiek powinien powracać „do natury”. Nie możemy się obyć bez ozonu, powietrza, wody, lasów. Stworzenie zostało nam powierzone w całości, a my narażamy się na wyzwolenie z nicości przez grzech, wprowadzając nienawiść, niewłaściwe używanie, pożądanie pieniędzy.

Jednakże stworzenie ma nadzieję...

Jakkolwiek zagadnienie cierpienia i śmierci, wymyka się ludzkiemu rozumowi i staje się wielkim zgorzeniem, obiekcją ateizmu, pytaniem stawianym Bogu..., nie można nie wsłuchać się w odpowiedź Boga! Odpowiedź ta jest doskonale podsumowana przez P. Claudela: „Są dwa rodzaje cierpienia: cierpienie agonii, które prowadzi ku śmierci i cierpienie rodzenia dające życie”. Natomiast święty Paweł powiedział to jeszcze mocniej: „Nie ma porównania między cierpieniami obecnymi a chwałą Bożą, która objawi się wkrótce w nas”. Jest to obraz rodzenia, który Jezus już wykorzystał, mówiąc o tajemnicy paschalnej (J 16,21). Tą siłą prowadzącą ze śmierci do życia jest sama nadzieja. Nadzieja nie jest zwykłą aspiracją ludzką (nie chcę umrzeć!). „To początek życia wiecznego: posiadamy już pierwsze dary Ducha... Zaczęliśmy otrzymywać Ducha Świętego”.

Słowo Boże daje owoc i zbawienie światu (Iz 55, 10-11)

Biblia bez przerwy stwierdza, że Słowo Boże jest skuteczne: „Bóg powiedział... i stało się”. A prorok Izajasz mówi: „Jak deszcz spada z nieba i tam nie wraca, dopóki nie nawodni ziemi i nie zapewni urodzaju, tak iż wydaje nasienie dla siewcy... Tak Słowo Moje nie wraca do Mnie bezowocnie zanim nie dokona tego, co chciałem”. Mówi się, że Jezus nic innego nie czynił, jak tylko powtarzał tę pewność prorocką. Jan Paweł II podczas pielgrzymki do Pragi powiedział o „atomowej sile prawdy, która zawsze zwycięża zło”. Z radością więc śpiewajmy Psalm 64, który na sposób poetycki mówi o potędze Boga: „Nawiedziłeś i nawodniłeś ziemię... Twoje ślady opływają tłustością... Wszystko wznosi okrzyki radości”.

Słowo jest „miejscem” gościny wyzwalającym człowieka (Mt 13,1-23)

Jak to powiedział święty Paweł, tak samo Jezus potwierdza w tej części przypowieści o Nasieniu-Słowie, że właśnie ono może wyzwolić z nicości. Przypowieść gorsząca, gdzie Słowo Boże nie wydaje plonu na trzech glebach, ale dopiero na czwartej! Przypowieść nadziei, gdzie Siewca ciągle rzuca „życie” tam, gdzie czynna jest siła śmiertelności. Jednak cały akcent przypowieści zwrócony jest na odpowiedzialność słuchaczy. Nie jesteśmy robotami sterowanymi mechanicznie. Bóg dał nam wolność i szanuje ją. Czy nie pozwalamy Złemu porywać prawdy z naszego życia? Czy nasze serca nie są jak skała powierzchniowa? Czy nie pozwalamy, aby Słowo Boże zostało stłumione przez kłopoty światowe i uwodzące bogactwa? Oto prawdziwe pytania!

Urodzajność twojego życia, twojej gleby zależy od ciebie. Z Bożą pomocą ziarno Słowa zdolne jest przynieść plon „stokrotny, sześćdziesięciokrotny, trzydziestokrotny”. Nawet na polu złym, w świecie popadającym w nicość, Bóg dokona żniwa, ponieważ jeden święty znaczy dla Niego tyle, co stu obojętnych czy niewierzących, to znaczy tych, którzy nie przynoszą owocu. Gdy Słowo Boże wydaje się nie przynosić owocu przez krzyż, bo odrzucane jest przez wielu..., to jeden, nawet zły człowiek, może stać się dobrą glebą, z której wypłynie woda na życie wieczne. Jest to czas zasiewu. Czas rodzenia, który trwa... dla ciebie.

XVI Niedziela zwykła

Cierpliwa dobroć wszechmogącego

Wybór czterech tekstów na tę niedzielę ukazuje, ile wydarzeń z życia Jezusa jest przedłużeniem wydarzeń ze Starego Testamentu.

Wszechmoc Boga daje cierpliwość

Tekst Księgi Mądrości stawia wielkie pytanie powtarzane codziennie: dlaczego jest zło na świecie? Jeśli Bóg jest dobry, to dlaczego jest tyle przemocy, przestępstw, niesprawiedliwości, ucisków? Dlaczego Bóg nie interweniuje, by zmienić porządek na świecie? Nawet wierzący powtarzają często to pytanie, a przecież mówią: „Wierzę w Boga, Ojca Wszechmogącego”. Tę pewność wiary podsumowuje Księga Mądrości: „Nie ma Boga poza Tobą... Tyś sprawiedliwy i wszystkim rządzisz sprawiedliwie... Moc swą objawiasz, gdy się nie wierzy w pełnię Twojej potęgi...”

Mędrzec starotestamentalny odpowiada osobliwie, Bóg jest MOCNY, Bóg jest CIERPLIWY! „sądzi łagodnie..., rządzi światem z wielką gospodarnością..., przebacza grzesznikom”. Współbrzmi to z obserwacją sytuacji we współczesnym świecie: jeśli człowiek unika brutalności, to uważany jest

za słabego. Uciska, by zasłonić kruchość. Ten, kto nie ma autorytetu, czyni się mocnym. Bóg przeciwnie, ponieważ jest Wszchemogący, nie używa siły, nie karze grzeszników; daje im czas, by doprowadzić do „nawrócenia”. To ostatnie słowo tekstu.

Ty, który jesteś dobry i przebaczący, zmiłuj się nade mną (Ps 85)

O tej prawdzie opowiada nam Psalm. Najpierw mówi o Wszchemocy Boga: „Tylko Tyś jest Bogiem..., Tyś jest wielki..., Ty czynisz cuda...” Dalej mówi o DOBROCI Boga: „Ty jesteś dobry i przebaczący..., pełen miłości..., Bóg miłosierny i łaskawy..., daleki od gniewu, pełen miłości. I prawdy...” Jednak zbyt łatwo przyjmujemy te dwa aspekty w celu usprawiedliwienia się. Otóż zobaczymy, że Jezus, On też, w dalszym objawieniu powtórzy te dwa aspekty Boga, które są nieprzemijające.

Teraz Bóg jest cierpliwy..., na końcu sprawiedliwy (Mt 13,23-43)

Trzeba byłoby być nieuczciwym wobec Ewangelii, aby powiedzieć Jezusowi, że chwast i pszenica oznaczają, że nie ma różnicy między dobrem a złem; że być „synem Królestwa” i „synem Zła” to to samo. Jezus naucza i potwierdza to o czym jest mowa w całej Biblii, że Bóg daje grzesznikom czas łaski, aby się nawrócili: to dobroć i cierpliwość Boga! Ale jednocześnie nie z mniejszą mocą ukazuje sankcje Boże i Jego sąd: „Ci, którzy dopuszczali się nieprawości, zostaną wyrzuceni na zewnątrz, gdzie będzie płacz i zgrzytanie zębów”. My, ludzie współcześni, mamy pokusę, aby wymazać werset 30 i 41-43. Często też mówimy Credo, być może bez zastanowienia się: „przyjdzie w chwale sądzić żywych i umarłych!” Sąd ostateczny odsłania integralną część Objawienia i Wiary zawartą w całej Biblii, Starego i Nowego Testamentu. Ten trudny aspekt prawdy nie może przysłonić nam innej prawdy: „Bóg chce, aby wszyscy zostali zbawieni” (1 Tym 2,4). Jak zrozumieć te dwa aspekty na pozór przeciwstawne?

Trzy przypowieści na dzisiejszą niedzielę odpowiadają na to pytanie czyniąc jasne i pewne rozróżnienie: dzisiaj jest CIERPLIWOŚĆ... „na końcu czasów” będzie SĄD. W biegu historii chwast zmieszany jest z dobrym nasieniem..., ziarno Królestwa jest ostatecznie małe..., zacyzn jest ukryty i schowany... Ale nadejdzie dzień żniw... Królestwo dobra zostanie dobrze

zbudowane jak drzewo gorczycy... zaczyn podniesie ciężar ludzki. Dwie prawdy brane są razem!

Tak, wierzymy w Dobroć Boga

On „chce zbawić wszystkie swoje dzieci”. I dlatego daje grzesznikom czas, by stali się święci: to historia świętego Pawła, Augustyna, ojca de Foucauld!

Tak, wierzymy też, że Bóg stworzył człowieka wolnym i odpowiedzialnym, ale to niestety daje możliwość stawiania oporu wobec tej woli powszechnego zbawienia. Bóg jest raniony śmiertelnie, a to jego zranienie ma kształt krwawiącego krzyża.

Duch Święty przychodzi z pomocą naszej słabości

(Rz 8,26-27)

Drugie czytanie rzuca światło na nasze pytanie. Święty Paweł żyje nadzieją, on prześladowca nawrócony na apostoła; on „chwast” zmieszany z pszenicą. Tam gdzie natura ludzka jest niezdolna, Duch Święty „przychodzi z pomocą”. „Nie umiemy się modlić”, nie umiemy zwrócić się do Boga. Ale Duch Święty „interweniuje dla nas”, aby nas zbawić... Czy trzeba nam czegoś więcej?

XVII Niedziela zwykła

Bóg wzywa do szczęścia... odpowiedź człowieka

Od trzech niedziel rozważamy istotę siedmiu przypowieści: Jezus porównuje Królestwo Boże do siewcy, pola pszenicy, gdzie dosiano chwastu, małego ziarenka gorczycy, które rozrasta się do zaczynu, który zakwasza całe ciasto. Dzisiaj Jezus kończy tę serię mówiąc o skarbie ukrytym, o perle drogocennej i sieci zanurzonej w morze, która zagarnia wszystkie gatunki ryb. Jeszcze raz powinniśmy pogłębić refleksję, aby nie zatrzymać się na tym, co powierzchowne, co nam się podoba. Posłuchajmy Jezusa do końca...

Królestwo Boże: szczęście pożądane...

Wybór wymagający... (Mt 13,44n)

Bóg obsypuje szczęściem tych, którzy Go odkrywają. Jest to skarb, perła drogocenna, które zasługują, aby „sprzedać wszystko” i posiąść „RADOŚĆ”. Te dwie podobne przypowieści stawiają pytanie: czy twoje życie chrześcijańskie ciężkie, trudne... lub wesołe, codziennie napełnia radość?

Człowiek w sposób wolny powinien szukać szczęścia Bożego

Dwa wymagania: w obecnym czasie trzeba się zdobyć na porzucenie wszystkiego, by zdobyć skarb i perłę... w przyszłości trzeba będzie przyjąć nagrodę lub „karę”. Przypowieść o sieci zarzuconej w morze odebrać można jako „pocieszającą” w pierwszym zdaniu: można być zadowolonym słuchając Jezusa mówiącego, że „sieć zagarnia wszystkie rodzaje ryb”..., jak gdyby to było rodzajem usprawiedliwienia naszej miernoty! Ale natychmiast przypowieść staje się „tragiczna” I w tym tkwi istota tekstu. Nie można naśmiewać się z Boga do końca. „Na końcu świata”, podobnie jak to robią rybacy, On wyciągnie „to co dobre” i to „co nic niewarte”. Siódma i ostatnia przypowieść jest więc zakończeniem mowy Jezusa. Aby podkreślić jej ważność, Jezus nie czyni nic innego, jak tylko powtarza za pomocą wyrażen semickich cztery myśli wypowiedziane już w zakończeniu przypowieści o chwaście dosianym do pszenicy:

1. opozycja między dobrem a złem...
2. pamięć o „końcu świata”...
3. aniołowie odzielający... dobrych od złych
4. gest wrzucenia w ogień niszczący, który charakteryzuje się „płaczem i zgrzytaniem zębów”...

Królestwo Boże jest tajemnicą, którą należy dobrze „zrozumieć”

Jezus na zakończenie pyta: „Czy zrozumieliście?” W pierwszej przypowieści Jezus już powiedział, że „tłum słuchał, ale nie rozumiał”. Rostrzygające „sondaże”, których tak dużo jest dzisiaj, nie wydają się być kryterium prawdy! Nie wystarczy wiedza, czy bycie uczonym (znać Prawo)... Trzeba stać się „uczniem”, trzeba naśladować i kochać KOGOŚ. Jezus nam stawia to pytanie: Czy rozważasz Moje Słowo, czy modlisz się Ewangelią, aby ją „zrozumieć”?

Skarb rozpoznany w Bogu, który uwalnia od kłopotów (1 Krl 3,5-12)

Gdybyśmy zapytali Boga tak jak Salomon, Bóg odpowie: „Powiedz Mi wszystko, czego pragniesz, czego sobie życzysz, a Ja ci dam!”

Salomon, jak odkrywca skarbu lub perły drogocennej, wybrał „najlepiej”. Prosił o mądrość do „rozsądzania dobra i zła”. Chodzi tu o to samo,

czego Jezus nas naucza, mówiąc o „wyciągnięciu dobrych i nic niewartych i o oddzieleniu złych i sprawiedliwych”. Więcej, jest w tym rozróżnieniu „inteligencja i mądrość serca”. Dlatego Jezus też odwołuje się do tej „inteligencji”: „Czy zrozumieliście?”

Postawmy pytanie: a ty? Czy prosisz Boga? Czy czasem prosisz Go o mądrość „sądu dobra i zła” w życiu codziennym, bez czekania na Sąd ostateczny, kiedy to dokona się ostatni sąd? Czy robisz każdego dnia rachunek sumienia?

Najwyższe szczęście to zgadzać się z wolą Boga (Ps 119)

Psaln 119 opiewa wspaniały wybór Salomona: uczestniczyć w Mądrości Boga to podporządkować swoje życie Prawu Bożemu. Psalmista nie przestaje medytować Prawa, Słowa, Obietnicy, Woli, przepisów, nakazów... Bożych! I oto stwierdza, że Prawo przynosi szczęście: to pociecha, przyjemność, światło... większe niż tysiące „sztuk srebra lub złota”! Współczesny ruch ekologiczny, podając listę zagrożeń, mówi, że trzeba postępować w zgodzie z naturą: stworzenie jest skonstruowane według ścisłych praw, których nie można ignorować ani szydzić z nich bezkarnie! Niestety, jest wiele czynności niszczących równowagę, które sankcjonują „błędy”.

A dla ciebie? Czy Prawo Boże, Prawo Stwórcy, Ojca Wszemocnego jest twoim skarbem?

W rzeczywistości Królestwo Boże to życie w Chrystusie (Rz 8,28n)

W centrum wszystkiego jest „Syn”, Jezus, pierwotny pośród braci, dlatego mamy być Jego obrazem i podobieństwem. Chrystus jest prototypem każdego szczęśliwego człowieka. Każdy człowiek jest „przeznaczony” do szczęścia, wezwany przez sprawiedliwość do „chwały” Bożej. Lecz to nie przychodzi automatycznie, ponieważ to nie byłoby godne człowieka wolnego. Pod jakim więc warunkiem „Bóg chce uczynić WSZYSTKO dla naszego szczęścia?” Odpowiedź: „Gdy człowiek kocha Boga!” Znajdujemy odpowiedź, gdy odniesiemy do siebie opinię zawartą w przypowieści o sieci. Wszystkie inicjatywy pochodzą od Boga, abyśmy, odnajdując skarb i perłę Królestwa, byli już w wieczności, osadzeni w decyzji Boga, przez łaskę tworząc jedno z Chrystusem. A więc? Jaką odpowiedź dajemy na zaproszenie Boże do jego Stołu, do Jego chwały?

XVIII Niedziela zwykła

Nic nie oddali nas od miłości Boga

Cytat o rozmnożeniu chleba powinien mieć szczególne znaczenie. W Ewangelii powtórzony jest aż sześć razy! Bogaty w najlepsze pouczenia. Rozważmy w nim to, co jakby echem odbija się w pozostałych tekstach?

Bóg bogaty w miłosierdzie, karmi swoich w nadmiarze (Mt 14,13-21)

Nie zapominajmy, że „pierwszy znak” uczynił Jezus, według świętego Jana, na weselu w Kanie, gdzie zabrakło wina. Dał tam około „sześciuset” litrów wspaniałego wina. Tu z kolei, pośród pustyni, daje pożywienie nieprzeliczonemu tłumowi: „pięć tysięcy mężczyzn, nie licząc kobiet i dzieci”. I daje w nadmiarze: „Wszyscy jedli i nasycili się, a pozostałych ułomków pozostało około 12 koszów”. Jest to wydarzenie niezrozumiałe dla ludzkiego rozumu. To Jezus, On sam, jest w centrum czytania, który daje ten królewski prezent! Ale Jezus nie chce uchodzić za „stwórcę” chleba, dlatego mówi: „Przynieście mi co macie”. Bóg jedynie zna ludzkie potrzeby, wygląda to jak na wspaniałym filmie. W rzeczywistości, Jezus dowartościowuje rolę „uczniów” zapowiadającą kapłańską funkcję w Eucharystii. Jest

to podkreślenie, iż uczniowie w szczególności przeznaczeni są do tej posługi, którą Jezus im powierza. Mają pokusę pozostania na poziomie kalkulowania, kontrolowania, przewidywania („niech idą do miasta kupić sobie żywności”), a oto słyszą, że trzeba zrzekać się wszelkich zwyczajów ludzkich, „racjonalnych”. Ich rolą wobec tłumu jest zmieniać całkowicie myślenie. A daje to Jezus przez ich ręce.

Pytanie, jakie zostało nam postawione przez ten cud, jest ciągle aktualne: czy naprawdę wierzymy w rzeczy nadnaturalne? To znaczy, czy podnosimy wartość natury? Czy wierzymy Bogu mogącemu dać to, czego nie potrafi dać człowiek? Czy nie niżamy punktu widzenia tajemnic takich jak Eucharystia, Kościół, Kapłaństwo do poziomu tylko racjonalnego?

Tylko darmowa łaska może zaspokoić niezłębiony głód duszy (Iz 55,1n)

Prorok Izajasz wykorzystał obraz głodu i pragnienia zaspokajanego przez Boga, aby powiedzieć ludziom, jak bardzo dary Boga są odmienne od ludzkich kalkulacji. Izajasz mówi z naciskiem, że stosunki między Bogiem a człowiekiem nie wynikają z ludzkich kalkulacji, komercji, przekupstwa: „Jeśli nie macie pieniędzy, przyjdźcie i spożywajcie, kupujcie wino i mleko bez pieniędzy, bez płacenia”. Wspaniały sklep miłosierdzia oznajmia wszystkim: „Tutaj wszystko jest za darmo”! To wielkie rozdawnictwo, niepojęte dla naszej małej kalkulacji, to obraz „łaski”. Ludzkie głody i pragnienia nie są wyłącznie pragnieniem wina i chleba..., ale Boga! To jest coś bezcennego. Z tym, że On nie liczy na kalkulacje, On w ogóle nie liczy: „Dlaczego wydajecie pieniądze na to, co nie jest pokarmem i na to, co nie nasycy?” Język ten oczywiście nie jest dla bogatych. Ci ostatni mogą kupić wszystko, ponieważ społeczeństwo konsumpcyjne oraz standard - zniewalają. Ale ubodzy, oni nie mogą płacić za luksus marnotrawstwa, za rzeczy bezwartościowe swoim niskim zarobkiem. „Przyjdźcie do MNIE, mówi Bóg, Słuchajcie MNIE a żyć będziecie”.

Pytanie, jakie Bóg postawił nam przez proroka, powinno brzmieć: jaki jest twój głód i pragnienie? Czego pożądasz? Czy zadowolasz się pokarmem ziemskim?

Skosztujcie i zobaczcie, jak dobry jest Pan (Ps 144)

Oto kwintesencja Słowa Bożego. Psalm przede wszystkim opiewa „dobroć”, „łaskawość” Boga i „uspokojenie”, jakie On daje. Antyfona: „sko-

sztujcie i zobaczcie, jak dobry jest Pan” zapowiada temat występujący u świętego Pawła; jest nim dobroć Boga uspokajająca człowieka! Skosztujcie Boga, spożywajcie Boga, nakarncie się Bogiem: Bóg jest dobry jak chleb.

Zaspokojeniem człowieka jest miłość Boga, która jest w Jezusie (Rz 8,35-39)

Po ukazaniu obrazu konkretnego pokarmu, następuje obraz symboliczny: tylko „miłość Boża, która jest w Jezusie” może zaspokoić nasze pragnienie i głód ostateczny. Słowo „miłość Boża” powtórzono jest trzy razy. Jest hymnem radości oszołomionych ludzi ze sceny cudownego rozmnażania chleba: Święty Paweł nie może powstrzymać się, by nie wykrzyknąć swojej „pewności” o głębi miłości. Dlatego pośród niezliczonych trudności mówi z radością: „cóż może nas odłączyć od Chrystusa”. Ta miłość to ogień, bezmiar, radość pośród największego zagrożenia: dlatego nędza, trwoga, prześladowanie, głód, niedostatek, niebezpieczeństwo, tortury... to wszystko nic! jest to język kosmiczny: śmierć i życie, aniołowie i księstwa, czas obecny i przyszły, to co wysokie i głębokie, NIC nie może odłączyć nas od miłości Boga. „We wszystkim tym odnosimy zwycięstwo!”

Pytanie: Czy w naszych przeciwnościach jesteśmy chrześcijanami pełnymi radości?

XIX Niedziela zwykła

Jakie jest miejsce spotkania z Bogiem?

Dzisiejsze trzy czytania mówią nam o „burzy”: huragan na morzu, który zachwiał Piotrem, huragan na górze, w którym Bóg nie objawia się Elia-szowi... huragan w sercu świętego Pawła, który gotowy jest stać się przeklętym, byleby zbawić braci Żydów... Te trzy teksty są objawieniem, które mówi o „spotkaniu Boga”.

„Człowieku małej wiary!”

zarzuca Jezus Piotrowi (Mt 14,22-33)

Czytając wnikliwie stronicę Biblii bądźmy ludźmi większej wiary. Scena, którą dzisiaj rozważamy, następuje zaraz po opowiadaniu o rozmnożeniu chleba, gdzie Jezus okazuje swoją wszechmoc Bożą. Piotr, najpierw zachęcony mocną pociechą, następnie zaskoczony przez huragan, w niebezpieczeństwie śmierci, wśród burzy, pośród nocy, znowu rozpoznaje wszechmoc Bożą Jezusa: woła „PANIE”! co rozumie się po hebrajsku „Adonai” lub „Jahwe”... i ta WIARA głęboka wyraża się w jego spokojnym słowie: „KAŻ mi przyjść do Ciebie po wodzie”! Jest to prawdziwe przypomnienie autorytetu Jezusa. I oto natychmiast Jezus zarzuca mu brak wiary! Trzeba

zauważyć na początku, że Jezus nie mówi mu: „niewierny” lub „niewierzący”, ale „człowieku małej wiary, czemu wątpisz?” Odnotowujemy ten szczegół. Piotr nie jest człowiekiem „bez wiary”. On wierzy. Ale niedostatecznie! W głębi, on podobnie jak i my, jest wezwany do rozwoju, do przejścia od wiary entuzjastycznej, łatwej... do wiary mocnej, sprawdzonej przez próby. Nasze burze, również w nas samych, mogą nas zachwiać. Przez burze traci się „małą wiarę” w naszej współczesności: „Gdyby Bóg był do bry, to nie przyszłoby to wszystko zło”. I właśnie to jest nasz zasadniczy huragan, nasza próba, która jest sprawdzianem naszej wiary: w czasie próby rzućmy się ku „Synowi Bożemu” aby „oddać Mu pokłonu”.

Eliasz wzywał do umocnienia się w czystej wierze

(1 Krl 19,9-13)

Scena, którą odczytujemy z Księgi Królewskiej, miała miejsce natychmiast po słynnej masakrze czterystu proroków Baala z rozkazu Eliasza. Wszechwładna królowa Jezebel, która ich popierała, poprzysięga zemścić się na Eliasz (1 Krl 9,2). Eliasz z początku zaskoczony ucieka na pustynię Synaj (Horeb), tam gdzie Bóg rozmawiał niegdyś z Mojżeszem przez „znaki” objawiając swoją świętość („shekinah”): huragan, trzęsienie ziemi, ogień. Po wielu dniach marszu przez pustynię, po wstąpieniu na wysoką górę Synaj, Eliasz usłyszał: „Stań przed Panem, ponieważ przechodzi!” Ale co za zdziwienie! Boga nie było w huraganie, ani w trzęsieniu ziemi. Objawił się natomiast jedynie w znaku „spokojnego poszumu lekkiego wiatru”. Eliasz sam musi oczyścić swoje wyobrażenie o Bogu.

Czyż historia ta jest jedynie dawnym opowiadaniem mistycznym bez korzyści dla nas dzisiaj? Nie! Ciągłe jest prawdą, że „cisza” jest miejscem, gdzie Bóg daje się poznać. Ciągłe jest aktualne, że „Bóg jest dyskretny”, „lekki”! Łagodny szum słyszą ci, którzy nastawiają uszu. Niedawno zapytałem młodą dziewczynę, w jaki sposób rozpoznała Boga, odpowiedziała: „Bóg jest w moim życiu jak wiatr, nie widzę Go, ale czuję Jego obecność na twarzy”. A my, czy nie domagamy się, by Bóg objawił się jeszcze raz? Aby uczynił „znaki” widzialne, jasne, bezsporne, wykreślające wszelkie wątpliwości, co do jego istnienia, likwidujące krnąbrnych jak huragan, których niszczy wszelkie zło na ziemi? O tak, Bóg daje nam te „znaki”, ale one są dyskretne jak „mgnienie oka”, a zamknięte w próżni naszych dni, w zwyczajności, w banałach. Ludzie małej wiary!

Co czynimy by poznać słodkość obecności Boga w naszym życiu i czy szukamy Go w sakramentach, które są „znakami”, że On nas szuka?

Paweł ubolewa nad brakiem wiary u braci Żydów

(Rz 9,1-6)

Tematem drugiego czytania jest wzrost we wierze, oczyszczenie naszej wiary. Paweł ubolewa, że jego bracia z pochodzenia Żydzi, nie mają wiary proroka Eliasza i dlatego nie rozpoznali wcielenia Syna Bożego. Lecz i oni również, podobnie jak Piotr, nie są „bez wiary”. Od początku, dzięki łasce Bożej, byli wezwani do: Przymierza, Prawa, kultu, przepowiedni! Ale w ogromnej większości ciągle pozostawali w oczekiwaniu na Mesjasza triumfującego, który pokona zło Swoją Wszechmocną obecnością. Nie poznali „słodyczy” i „dobroci” Boga w Jezusie. Nie rzucajmy w nich kamieniami, ponieważ bez wątplenia i my posiadamy własne błędy..., gdyż nie przestajemy gorszyć się z powodu krzyża, z powodu „słabości” Boga. Musimy tak jak Piotr, Paweł, Eliaz postawić sobie zdecydowane pytanie: czy przypadkiem nie wystarczy nam „mała wiara”? Czy staramy się ją pogłębiać?

XX Niedziela zwykła

Kościół „autentycznej” i „otwartej” wiary

Rzadko we wszystkich czytaniach niedzielnych jest tyle spoistości. Posłuchajmy:

**Niech Cię Boże wysławiają ludy,
niech wszyscy oddają Ci chwałę (Ps 67)**

Dobrze jest rozpocząć rozważanie od Psalmu. Jest tu styl liryczny śpiewający o powszechnym planie „zbawienia wszystkich narodów”. Pod słowem „naród” ukryte jest hebrajskie słowo „goin”, które należałoby przetłumaczyć przez „cudzoziemcy”, „poganie”. Ileż w tej modlitwie jest wołania „bez granic”: „Twoja droga niech będzie znana na całej ziemi. Niech się narody cieszą i weselą... Bo Ty rządysz światem sprawiedliwie... Niech Imię Twoje będzie uwielbione na całym okręgu ziemi”.

Czy mamy serce katolickie, to znaczy „uniwersalne”!

**Przyjmij cudzoziemca
ze względu na świętą górę Synaj (Iz 56,1-7)**

Jest tu tylko uchylenie rąbka myśli „ekumenicznej” zawartej w proroctwie Izajasza. Podczas wygnania do Babilonii deportowani Żydzi byli zmie-

szani z poganami. Ale Prorok mówi, że „Święte Świętych” Świątyni Jerozolimskiej pewnego dnia stanie się „DOMEM modlitwy dla wszystkich narodów”. Ale uwaga! Nie chodzi tu o synkretyzm religijny, który pozbawiłby narody tożsamości, według powiedzenia: „wszystkie religie mają tę samą wartość... Cały świat jest dobry, miły...” Paganie nie zostaną przyjęci do świątyni „jako tacy”. Jest tu problem wierności Słowu Bożemu, które wzywa wszystkich do przestrzegania Prawa i Sprawiedliwości..., zawiera się w Służbie Panu..., przestrzeganiu dnia szabatu bez przekraczania go..., w zachowywaniu Przymierza wraz z całopaleniem i ofiarami.

Następnie, Lud Boży otwarty na wszystko, ma za zadanie stawać się rozpoznawalnym w tym, co widzialne. Izrael nie jest gospodą. Kościół nie jest pokrowcem. Normalny chrześcijanin to ten, który zachowuje godność i właściwy pogląd. To stawia liczne pytania dzisiejszym chrześcijanom będącym mniejszością, pośród społeczeństwa na ogół pogańskiego, wymieszanego kulturowo, religijnie, pośród różnego rodzaju sekt.

Dzisiejszy tekst z proroka Izajasza, dobrze zrozumiały w swojej głębi, ma za zadanie przestrzec Kościół przed dwoma trudnościami:

- a. przed pokusą rozczulania się nad sobą, zamykania się w rodzaju getta chrześcijańskiego, przed niechęcią do obcych...
- b. przed pokusą zarzucenia misyjności, bez proponowania nawrócenia, w całej Ewangelii tym, którzy jej nie znają, poganom naszych czasów.

Podobnie jak Izrael, tak i my jesteśmy wezwani do przeżywania dwóch paradoksów Ludu Bożego:

1. być ludem, który ma swoją godność, zdecydowaną postawę życiową wobec różnych obyczajów: czyli prawo, sprawiedliwość, służba Bogu, poszanowanie niedzieli, Przymierze, praktyki religijne!...
2. być ludem zawsze „bez granic”, otwartym na wszystkich.

Jezus, Mesjasz Izraela,

udostępnia stół Izraela cudzoziemcom (Mt 15,21-28)

Ewangelia o Kananejce, pomimo pozorów, jest doskonałą kontynuacją Starego Przymierza. Niewiarygodna twardość Jezusa wobec biednej poganiki, wydaje się pomijać jej prośbę. Odpowiada to dokładnie temu, co powiedział prorok Izajasz, a co może być dzisiaj przeoczone: misją Jezusa jest być Mesjaszem Izraela... Misja ta opisana jest dokładnie w znanym ob-

razie „trzody”. Gdy Kananejka okaże akt WIARY, Jezus ją przyjmie. Nie zapomnijmy rozważyć owego „wyznania WIARY”: „To prawda Panie!” Kobieta cudzoziemka przyznaje, że „CHLEBA należnego dzieciom nie daje się szczeniętom!” Msza święta jest wielkim, konkretnym „znakiem”, pomimo pewnych wypowiedzi czy dwuznacznych sondaży. Obok WIELKIEJ WIARY jest „mała wiara” uczniów w Łódce z ostatniej niedzieli. Ale Jezus uwielbiony może dać CHLEB tym, którzy przez WIARĘ wnikają w siebie.

Wam, którzy byliście poganami, Bóg okazał miłosierdzie (Rz 11,13n)

Paweł, apostoł pogan, stawia pytanie, dlaczego naród żydowski odrzucił Jezusa po długim przygotowaniu na przyjście Mesjasza. Odpowiada na to w podwójny sposób:

1. **jako historyk:** odrzucenie to dało pierwszeństwo nie-Żydom w wejściu do Kościoła;
2. **jako teolog:** wskazuje na intencję Boga i potwierdza „POWSZECHNE MIŁOSIERDZIE”.

Wyrażenie to powtórzone jest 4 razy i podsumowuje wszystko. „Bóg poddał wszystkich nieposłuszeństwu, aby wszystkim okazać miłosierdzie”. Boży paradoks. Nawrócenie pogan jest zapowiedzią, że pewnego dnia synowie Izraela rozpoznają mesjańską misję Jezusa. Jeśli my, cudzoziemcy wśród Ludu Bożego, doświadczyliśmy miłości miłosiernej bez zasługi z naszej strony, to naród Izraela wezwany jako pierwszy, chociaż grzeszny, „zostanie dołączony” i to będzie jakby zmartwychwstanie: „będzie to życie tych, którzy umarli”.

Święty Paweł dodaje, że powodzenie misyjne Kościoła wobec pogan powinno wzbudzić „zazdrość moich braci z pochodzenia”. To aktualna prawda, którą można odnieść do starzejącego się Kościoła europejskiego czekającego na „nową ewangelizację”. Wzrastająca liczba powołań „wzbudza zazdrość” u tych, którzy wcześniej byli wezwani do odnowienia, do odrodzenia. Dzisiejsza Kananejka, będąca jeszcze ukrytą pod stołem, już zaczyna jeść „chleb dzieci”.

Złóżmy Bogu dziękczynienie za to, co jest wstanie nas odrodzić i co przekracza granice małego Kościoła, gdy ten zamyka się sam w sobie.

XXI Niedziela zwykła

Piotr: Skala Kościoła... władza kluczy

Cezarea Filipowa jest najbardziej wysuniętym miastem na północ Palestyny. Jezus jest w drodze powrotnej do Jerozolimy, gdzie będzie ukrzyżowany: chodzi więc o etap decydujący. Jezus stawia dwa pytania: „Co mówią o MNIE inni? I wy co mówicie?” Są to dwa pytania o Jego identyfikację. Odpowiedź Piotra jest tą, jakiej nie daje „obiegowa opinia” ludzka: „To nie ciało i krew objawiły ci to!” To WIARA, tylko ona może odkryć Bóstwo Jezusa. A wiara ta jest „darem Ojca, który jest w niebie”. Natychmiast po rozpoznaniu prawdy, „Wyznaniu WIARY”, Jezus daje Piotrowi misję, która ma również moc boską i wyrażona jest w dwóch obrazach: SKAŁA... i KLUCZE... Pozostałe czytania rozszerzają te obrazy.

Ty jesteś Piotr – skała,

a na tej skale zbuduję mój Kościół (Mt 16,13-20)

Jesteśmy tak dalece przyzwyczajeni do imienia świętego Piotra, że zapominamy nawet, iż nie jest to imię własne człowieka. On nazywał się Symon, imię dość ładne, po hebrajsku oznacza „Bóg słucha”. Jest to istota nakazu „Szema Izrael”, „słuchaj Izraelu”. Otóż Jezus zmienił personalia

Szymona nazywając go Kefas, to znaczy Skala, co tłumaczy się Piotr. To nowe imię jest wynikiem gry słów, czym Biblia przepełniona jest w języku hebrajskim. Bóg stwarza nowego człowieka: Piotr nie jest już Szymonem, Jan Paweł II nie jest już Karolem Wojtyłą. Tu wszedł Bóg przez nałożenie bożego ciężaru. Ale jaki to ciężar!

Bez przerwy w Biblii Bóg nazywany jest SKAŁĄ. Tak wyraża się Psalm 63: „Bóg jest moją skałą i moim zbawieniem”. Jest to obraz trwałości, niezmiennego fundamentu. W Ewangelii obraz ten wyrażony jest następującym stwierdzeniem: „Moce piekielne nie przemogą mojego Kościoła, zbudowanego na Tobie, Skale!” Biedny Szymon, musiał się zachwiać na nogach. Aby jeszcze bardziej podkreślić jego rolę nadprzyrodzoną, ciężar odpowiedzialności, Jezus mówi, że decyzje Piotra będą mieć wartość ponadziemską „w niebie”. Zauważmy, Jezus decyduje się powiedzieć, że Piotr nie będzie pasywnym odbiorcą, przyjmującym decyzje wyższe „z wysoka”. Jezus nie mówi: „Co Bóg zwiąże w niebie, ty zwiążesz na ziemi”. Ale mówi: „Co zwiążesz na ziemi (TY), będzie związane w NIEBIE, to znaczy w „Bogu”. Formuła ta rozbrzmiewa w sprawach najważniejszych: Piotr otrzymuje od Jezusa władzę „wiązania”, ale i „rozwiązania”... Władzę określania co dobre, co prowadzi do rozwoju, a co jest zagrożeniem. Jest to rola ponadludzka, jest ona służbą, łaską otrzymaną od Boga, która przekracza wszelkie zdolności naturalne.

Władza Kluczy, aby otwierać i zamykać (Iz 22,19-23)

Gdy wyjeżdżasz, czy powierzasz klucze komukolwiek? Nie chodzi o te banalne, ale wszystkie twoje klucze, pęk kluczy najbardziej tajnych? Przekazując Piotrowi „klucze Królestwa niebieskiego, Jezus czyni gest wstrząsający do głębi, uzupełniony przez obraz skały. Czytanie z Izajasza oświeca ten sens. Tam Bóg przejmuje inicjatywę zastąpienia złego rządcy Szebny lepszym rządcą Eliakimem, który „będzie ojcem mieszkańców Jerozolimy”. Przez powierzenie tej roli, Bóg przywrócił „SWOJEGO” sługę do pełni władzy: „położę na jego ramieniu klucz Domu Dawida, jeśli otworzy, nikt nie zamknie, jeśli zamknie, nikt nie otworzy”. W Apokalipsie (3,7) tekst ten przypisany jest osobiście Jezusowi, podkreślając moc Bożą: „Jestem ŻYJĄCY, mam klucze śmierci i Otchłani”. Tak przez usta Jezusa Piotr otrzymał część tej odpowiedzialności. Dobrze jest właśnie tak pomyśleć: „Wszystko co zwiążesz, będzie związane w niebie, wszystko co rozwiążesz, będzie

rozwiązane w niebie”. Moc powierzona Piotrowi przenika go łaską Bożą. W każdej Mszy świętej Kościół prosi, aby ta funkcja papieża wypełniała się we wierze i w posłuszeństwie.

Ale w jaki sposób tak wielka odpowiedzialność może być dana komuś, kto nadal przede wszystkim pozostaje człowiekiem? Drugie czytanie rzuca światło na to pytanie.

Nie zbadane są wyroki Mądrości Bożej (Rz 11,33-36)

Wsluchajmy się w piękny komentarz Hansa Urs von Balthazara. „Dla świętego Pawła chwała Boża może być wyrażona następująco: jakże bogate i niezbadane są wyroki Boże, dotyczące też Kościoła(!), «któremu nie przestaje przewodniczyć». Bo w jaki sposób Jego Kościół mógłby się odnowić, bardziej przystosować do aktualnego świata, do współczesnego sposobu życia? Dzisiaj ten Kościół wznosi się na skale Piotra i jego władzy kluczy i dzięki temu staje się możliwy do przyjęcia”.

Nasze rozważanie nad Misterium Kościoła nie może wyrazić się inaczej jak przez adorację: „Wszystko pochodzi od Boga, wszystko jest przez NIEGO i dla NIEGO: Jemu chwała na wieki. Amen”.

XXII Niedziela zwykła

Konieczność cierpień Jezusa i jego uczniów

Trzy czytania dzisiejszej niedzieli zawierają jedną myśl. Jezus zapowiada swój krzyż i konieczność wyrzeczenia... Jeremiasz narażony jest na prześladowania z powodu Słowa, które musi głosić... Święty Paweł ukazuje życie chrześcijańskie jako świętą ofiarę...

Plan Boży wobec Jezusa i każdego z nas: Krzyż (Mt 16,21-27)

W ostatnią niedzielę podziwialiśmy Wyznanie Piotra, którego Jezus uczynił Skałą Kościoła i odpowiedzialnym za klucze Królestwa. Jezus oczekiwał na ten akt wiary, aby objawić istotę swego „planu”: „począwszy od tej chwili Jezus - Mesjasz zaczął objawiać swoim uczniom, że musi pójść do Jerozolimy, aby wiele wycierpieć, aby być zabitym i zmartwychwstać trzeciego dnia”.

A więc Piotr, w miejsce Skały solidnej, jest skałą kruchą, słabą. Chce sprzeciwić się planowi Bożemu i można powiedzieć, że jego „myślenie nie jest Boże, ale ludzkie”. Ostatecznie wszyscy ludzie tak postępują, aby uniknąć cierpienia. I wszystkie religie, które mają ludzkie programy, poza chrześcijaństwem, są zakładane przede wszystkim w tym celu, by uniknąć cier-

pienia. Jezus przeciwnie, wydaje się, że ma tylko jedną misję, jest nią cierpienie. W naszym wyznaniu wiary natychmiast przechodzimy od narodzenia Jezusa do Jego śmierci: „Narodził się z Maryi Dziewicy, umęczon...” Piotr, który chce przeciwstawić swój program „myśleniu Bożemu”, w tym momencie jest dla Jezusa przeciwnikiem, „skałą zgorszenia, upadku”: „Odejdź Szatanie!”

Za bardzo przyzwyczailiśmy się do krzyża. Często znajdujemy go w całej Europie na skrzyżowaniu dróg, w domach, a także na szyjach kobiet w formie drogiej biżuterii. Natomiast dla ludzi współczesnych Jezusowi i Piotrowi, krzyż był skandalem, który wywoływał drżenie aż do szpiku kości. Dlatego rozumiemy instynktowną ucieczkę Piotra: jak odsunąć ostateczną klęskę Mesjasza, Syna Bożego?

Jezus jednak często nalega. KRZYŻ nie jest tylko dla Niego, lecz jest koniecznością dla wszystkich chrześcijan: „Kto chce iść za Mną, niech weźmie swój krzyż!” Jezus uzasadnia tę konieczność. Mówi, dlaczego krzyż jest dobrem zarówno dla Niego, jak i dla nas. Krzyż to warunek miłości, życia: „Kto chce ocalić swe życie, straci je, kto straci swe życie z mego powodu, ten je odzyska”. Nie ma więc w założeniach Jezusa żadnego masochizmu. Wyrzeczenie nie ma nic negatywnego. Nie jest samo dla siebie, ale dla ŻYCIA. Rozumiemy to przecież dokładnie, że nie ma prawdziwej miłości bez wyrzekania się dla innych. KRZYŻ jest „znakiem” i „rytem” rozpoznawczym tylko dla chrześcijan: rozpoznaje się prawdziwych uczniów Jezusa, którzy przychodzą w każdą niedzielę słuchać Jezusa, który nieustannie powtarza im: „Oto moje Ciało, za was wydane..., oto moja Krew, wylana z miłości dla Przymierza... Czyńcie to na moją pamiątkę”. Czymś przeciwnym miłości siebie samego („zachować swoje życie dla siebie”) jest oddanie życia. Czy mamy taką samą postawę jak Jezus, gdy wyrzekł się wszystkiego dla nas?

Ważne jest jednak uświadomienie sobie, skąd pochodzi nasz krzyż? Posłuchajmy następnych czytań dzisiejszych. To pomoże odnaleźć istotne miejsce krzyża w naszym życiu.

Wiara, Słowo Boże:

pierwsza przyczyna cierpienia (Jr 20,7-9)

Według Jeremiasza to właśnie jego wierność Słowu Bożemu powoduje w nim niepokój. Jego cierpienie w istocie jest służbą i nisją: jest zobowią-

zany do głoszenia prawdy bez pomniejszania jej, bez upiększania. Z tego powodu od początku spotykają go kpiny, niesprawiedliwość i obelgi. Dlatego rozumiemy, dlaczego „nie chciał o tym więcej myśleć ni mówić”. Bóg jednak każe mu nawrócić lud, który z powodu grzechów zmierza ku katastrofie, „ruinie, splądrowaniu i zniewoleniu”. To wszystko nadejdzie! Niestety sprawiedliwie, ponieważ nie słuchają proroka.

A my, chrześcijanie, czyż nie jesteśmy ośmieszani w naszym otoczeniu, w opinii publicznej, w mediach? Jest wielką pokusą, by nic nie mówić, nie okazywać się chrześcijaninem. Bardziej niż inni rozumie to młodzież, gdy na Mszy niedzielnej w kościele jest mniejszością, podczas gdy przyjaciele w tym samym czasie robią coś innego.

Moralność, sposób bycia:

druga przyczyna uświęcenia (Rz 12, 1-2)

Święty Paweł jednym słowem podsumowuje życie chrześcijańskie: „ofiarujcie się na świętą ofiarę!” Owo oddanie się na ofiarę ma być dobrowolne. Wyrażone jest w siedmiu punktach:

1. Nie brać wzoru ze świata.
2. Przemieniać się.
3. Odnowić sposób myślenia.
4. Spełniać wolę Bożą.
5. Czynić to, co dobre.
6. Czynić to, co podoba się Bogu.
7. Czynić to, co jest doskonałe.

W rzeczywistości, mówi święty Paweł, chodzi tylko o to, aby być logicznym. Waszym „znakiem” jest Eucharystia, ofiara wydanego Ciała, naśladujcie to! Życie moralne chrześcijan jest kultem. uKult zobowiązuje do moralności, a to jest sposób życia.

Powtórzmy te proste myśli: nie możemy dostosowywać się do świata, ale do Boga. Tu jest źródło wyrzeczeń, na pierwszym miejscu stoi krzyż, który jest nam proponowany. Nie szukajmy więcej niczego innego, co można złożyć w ofierze. Nasze życie codzienne powinno przebiegać zgodnie z wolą Bożą i to jest prawdziwe uwielbienie..., przedłużenie wierności naszemu Bogu.

XXIII Niedziela zwykła

Jesteś odpowiedzialny nie tylko za siebie, ale i za innych

W Kościele każdy powinien czuć się odpowiedzialnym za innych. Taki tytuł moglibyśmy nadać dzisiejszym czytaniom. W społeczności cywilnej, w znakach ostrzegawczych, są zawarte nakazy „UWAGA”! „NIEBEZPIECZEŃSTWO”! To szczęśliwe powiadomienia o zbliżaniu się do niewidocznego skrzyżowania lub placu budowy, zwężenia jezdni!

Jest porządek ludzki i chrześcijański: miłość (Rz 13,8-10)

Tekst świętego Pawła zawiera dwa słowa: PRAWO (3 razy) i MIŁOŚĆ (5 razy). W rzeczywistości każdy człowiek w swej głębi odkrywa głos wewnętrzny, głos sumienia, który jest „głosem Boga” w nim samym, jak mówią od dawna Ojcowie Kościoła. Nawiązuje do tego ruch ekologiczny, przypominając nam, że natura została zbudowana według porządku ustalonego przez Boga Stwórcę. Święty Paweł cytuje tylko cztery nakazy, które zastrzeżone są podstawowej i powszechnej moralności: „Uwaga! Niebezpieczeństwo! Nie cudzołóż! Nie zabijaj! Nie kradnij! Niczego nie pożąday!” Są to prawa życia społecznego.

Jednak dla chrześcijanina zobowiązania te zawierają nową siłę, ponieważ jesteśmy członkami Ciała, Ciała Chrystusa. A nie jest obojętne dla organizmu, czy jeden z członków szkodzi samemu sobie czy innym. Święty Paweł, idąc za Jezusem, podsumowuje wszelkie prawo miłością wzajemną: „Nie bądźcie nikomu nic dłużni, poza wzajemną miłością”. Chrześcijanin, w coraz bardziej pogańskim świecie, powinien jeszcze bardziej niż w przeszłości żyć doskonale według zasad ludzkiego sumienia oświeconego prawem chrześcijańskim. I tak na przykład śmierć, nawet zalegalizowaną przez aborcję czy eutanazję, należy traktować jako grzech przeciwko Dawcy Życia.

Następne dwa teksty kierują naszą uwagę na nakazy jeszcze bardziej radykalne: nie wystarczy tylko wypełnić Prawo Boże... Jesteśmy odpowiedzialni za grzechy innych, nie tylko za nasze! Potwierdza to zarówno Ezechiel, jak i Jezus bez żadnej dwuznaczności. Jaka jest nasza postawa wobec zła?

Zażądam od ciebie leczenia grzechów twoich braci

(Ez 33,7-9)

Dzisiaj dużo mówi się o solidarności i odpowiedzialności wspólnej. Ale nie mówi się nigdy o tym, co zostało nakazane prorokowi: „Jeśli nie nawrócisz występnego od jego grzechu, jeśli mu nie powiesz, by zawrócił ze złej drogi, bezbożny umrze z powodu swego grzechu, lecz odpowiedzialnością za jego śmierć obarczę CIEBIE”. I Bóg dodaje: „Powinieneś CZUWAĆ..., aby nawrócić do Mnie twego brata”. Obraz jest bardzo wymowny: czuwać i mieć na oku wydarzenia, aby przestrzec przed nadchodzącym niebezpieczeństwem. W czasach Ezechiela, około 589 r. przed Chrystusem, wojska babilońskie przygotowywały się do zajęcia całego Bliskiego Wschodu. Król jerozolimski Sedecjasz wystawił więc warty na granicach, aby zabezpieczyć miasta przygraniczne i przełęcze, gdzie kierowały się drogi inwazji. Dzisiaj, we wszystkich krajach spełniają to zadanie radary!

To, co jest prawdą fizyczną, ma jeszcze zagadnienie moralne. Biada „odpowiedzialnym”, którzy nie zapobiegają niebezpieczeństwom w jakie wpada wiele dusz! Obraz „czuwającego” w Nowym Testamencie ma termin „episcopus” i oznacza osoby odpowiedzialne za Kościół. Jednak ta szczególna misja czuwania, zachowując wszelkie proporcje, nie jest zarezerwowana „biskupom”. Jezus kładzie to na barki wszystkich chrześcijan: „Jeśli twój brat zgrzeszył, idź i upomnij go...” Ojcowie i matki, czy jesteście

czujni? Młodzieży i dorośli, czy jesteście czuwającymi? Czy naprawdę czujecie się odpowiedzialni za grzechy innych, jeśli nic dla nich nie czynicie?

Zrób wszystko co możliwe, aby twój brat powrócił na dobrą drogę (Mt 18,15-20)

- a. Poza Ezechielem i świętym Pawłem, Jezus podkreśla odpowiedzialność za nawrócenie grzesznika. Wzywa oczywiście do zachowania porządku moralnego. Trzeba dojść aż do uznania roli wspólnoty Kościoła: „Jeśli i Kościół nie usłucha, miej go za grzesznika i pogańszczyznę”. To nie Kościół wyklucza grzesznika ze wspólnoty, ale sam grzesznik wyklucza się z powodu odmowy słuchania.
- b. Jezus, bardziej niż Ezechiel i święty Paweł, podkreśla pewien optymizm. Stwierdza, że nie należy tracić odwagi z powodu pierwszego niepowodzenia: zacznij od nowa, mówi. Dlatego dla zapewnienia dodaje: „Jeśli dwóch pośród was zgodnie prosić będzie o coś, zostaną wysłuchani przez Mojego Ojca”. Zapewnia skuteczność naszym poczynaniom i modlitwom o nawrócenie grzesznika. I jeszcze: „Gdzie dwaj, albo trzech zebrani są w imię Moje, tam Ja jestem pośród nich”. Jest to zapewnienie obecności Bożej dla zbawienia tych, których kochamy: nie pracujemy sami, słabymi siłami ludzkimi, gdy jesteśmy apostołami dla naszych braci, aby ich zbawić... Jezus pracuje z nami i przed nami, On sam, który „Krew swoją przelał za braci grzeszników” (1 Kor 8,11).

Kończąc nasze rozważanie, jak nie zapytać, czy nie mamy pokusy do „nietowarzyszenia ludziom w ich niebezpieczeństwach” zasłaniając się zbytnią ostrożnością? Nie zapominajmy, że w Modlitwie Pańskiej użyta jest liczba mnoga: „Nie pozwól, abyśmy ulegli pokusie, ale nas zbaw ode złego”.

XXIV Niedziela zwykła

Jeśli każdy z was nie przebaczy bratu...

Na dłuższy dystans, nie ma sensownego społeczeństwa bez przebaczenia. Nie ma trwałości małżeństwa bez przebaczenia. Nie ma ludzkiej grupy, Kościoła bez przebaczenia. Dzisiejsze teksty ukazują trudności i zakres przebaczenia, jakiego domaga się Bóg. Jednocześnie natychmiast wskazują nam na nadprzyrodzone motywy, które powinny pobudzać do przebaczenia.

Przebaczenie nie jest dowolnością.

Bóg posuwa się aż do groźby (Mt 18,21-35)

Przypowieść opowiedziana dzisiaj przez Jezusa jest tak przedstawiona, by wzbudzić oburzenie słuchaczy. Jaki człowiek może żądać zwrotu małego długu od wierzyciela, gdy sam dopiero co otrzymał w podarunku darowanie własnych długów milion razy większych? Przypowieść jest jednak jasna, oczywista i zdecydowana. Jezus chce nam zwrócić uwagę, że Bóg z natury jest dobry, nieskończenie dobry, zdolny do przebaczenia. Ale w tym wszystkim nie można naśmiewać się z NIEGO. A tylko ci ludzie, „wspólnicy” bezlitosnego, pana, zdolni są postępować „bez serca”.

Przez tę przypowieść Jezus chce wyjaśnić, że długi, jakie ludzie mają wobec siebie, są niczym wobec tych, jakie zaciągają wobec Boga. Przypowieść kończy się groźbą: „Jeśli wy nie przebaczycie”... Ojciec Mój, który jest miłosierny nie będzie mógł postąpić inaczej, jak „odmierzyć wam tą samą miarą, jaką wy mierzycie” (Mt 7,1). Ta Boża wzajemność nie jest pomyłką, błędem, który wymknął się Jezusowi pewnego dnia, jest on powtórzony wielokrotnie, a ponadto jest w codziennej modlitwie uczniów: „Przebacz nam nasze winy JAKO i my odpuszczamy tym, którzy przeciw nam zawinili” (Mt 6,12).

Boża motywacja przebaczenia, które winniśmy naszym braciom (Syr 27,30-28,7)

Jest tu wzruszające objawienie przyczyn, jakie mędrzec starotestamentalny przedstawia nam, aby wykreślić z naszych serc wszystkie urazy, gniew, mściwość, nienawiść... „Rzeczy wstrętne, przy których upiera się grzesznik”!

- a. **Pan będzie prowadził surowy rachunek twoich grzechów, jeśli ty będziesz mściwy.** To niezwykła „Boża wzajemność”, którą doskonale przedstawia przypowieść Jezusa.
- b. **„Przez modlitwę grzechy twoje będą darowane, jeśli wybaczysz bliźniemu”.** Według starej tradycji teologicznej jest to jeden z dziesięciu sposobów uzyskania przebaczenia grzechów. Pisał już o tym Jan Kasjan w V wieku.
- c. **„Pamiętaj o dniu ostatnim, o odejściu i śmierci”.** Aluzja do Sądu Ostatecznego jest poważnym ostrzeżeniem: dzień ten nadejdzie i stanimy wobec Boga. Jakże będziemy mogli prosić o miłosierdzie Boże, jeśli byliśmy twardzi, uparci względem innych? „Jeśli nie miałeś miłosierdzia wobec ludzi do ciebie podobnych, jak mógłbyś prosić o przebaczenie twoich błędów?”
- d. **„Pamiętaj o przymierzu z Najwyższym i zapomnij błąd bliźniemu”.** Nie jest to tylko sentyment ludzki, który powinien zachęcić nas do przebaczenia, ale to sposób zachowania Przymierza, jakie Bóg zawarł z nami: cała historia ludu wybranego, od początku do końca, jest historią miłosierdzia Bożego względem grzeszników.

Czy wierzący, którzy poznali Boga, mogą sprowadzać na fałszywy tor warunek Bożego miłosierdzia? W końcu nasze ludzkie przebaczenia nie są

wyłącznie ludzkie, opierają się na Bogu. Gdy czujemy i mówimy, że nie możemy przebaczyć, czy prosimy o łaskę Bożą?

Z psalmistą rozważajmy Boży zwyczaj przebaczenia

(Ps 102)

„On odpuszcza wszystkie twoje winy... On leczy wszystkie twoje niemoc... On życie twoje wybawia od zguby... Nie wie dzie sporu do końca... Nie czyni ciągłych wymówek... Nie postępuje według naszych grzechów... Nie odplaca nam według naszych grzechów... Jak daleki jest Wschód od Zachodu, tak daleko oddalił nasze grzechy...”

Sam Bóg może nam dać to, co czasami po ludzku jest niemożliwe.

Święty Paweł pogłębia motywację przebaczenia

(Rz 14,7-9)

Powiedzmy jeszcze raz, nie chodzi tylko o zwyczaj „braku gwałtowności”, co zachwala ruch pokojowy. Nie ma takiej racji, dla której moglibyśmy okazywać hardość wobec bliźnich, tak jakby nam „należało się więcej”. Nasza moralność też nie jest tylko ludzka: „Jeśli żyjemy, żyjemy dla Pana... W życiu i w śmierci należymy do Pana... Chrystus po to umarł i powrócił do życia!” W sensie głębszym należy rozumieć, że my, dłużnicy Jezusa Chrystusa, mieszkać będziemy na wieki z Nim, ponieważ On „oddał swoje życie na okup za nas grzeszników” (Mt 20,28). A więc, grzechy naszych braci względem nas... jakże ich nie darować?

XXV Niedziela zwykła

Nie liczymy na nasze zasługi, ale na Twoje przebaczenie

To zdanie z pierwszej modlitwy eucharystycznej jest doskonałym podsumowaniem tekstów dzisiejszej niedzieli. W Bogu jest sprawiedliwość, która zniża się aż do naszego sposobu patrzenia... Myślenie Boże nie jest podobne do naszego..., ponieważ sprawiedliwość Boża jest dobrocią, która stawia na równi ostatnich z pierwszymi... bez patrzenia na zasługi!

Myśli Moje nie są waszymi myślami... jestem bogaty w miłosierdzie (Iz 56,6-9)

Człowiek współczesny, jeszcze bardziej niż w minionych wiekach, ma tendencje rozliczać Boga, dyktować Mu, co ma robić, aby był racjonalny... jak my! Ale przez głos proroka Bóg oburza się na to: Nie potrzebuję pouczeń od nikogo. To stały temat w całej Biblii (por. księga Hioba). „Myśli Moje, mówi Bóg, nie są myślami waszymi... Jak niebo wznosi się nad ziemią, tak drogi Moje nad drogami waszymi i myśli Moje nad myślami waszymi!” A dalej: „To nie Ja mam zniżyć się do was, ale wy macie jednoczyć się z Moim myśleniem”. Oto prawdziwa „rewizja życia”: porzucić własny

sposób widzenia, zmienić przyzwyczajenia, dopasować nasz sposób patrzenia, sądzenia, postępowania do modelu wskazanego przez Boga. Jezus, a wcześniej Izajasz, powtarza, że trzeba „myśleć jak Bóg”. Często jest to myślenie odmienne od tego, jakie prezentuje większość ludzi... To „rewizja” naszego osądzania wszystkiego i każdego, szczególnie osądzania Boga, który jest Bogiem miłości, Bogiem „przebaczającym, bogatym w miłosierdzie”, Bogiem, który przekracza ostatecznie nasze małe kalkulacje, naszą nędzną sprawiedliwość, aż nazbyt ludzką.

**Bez granic wielkości! Jego dobroć jest dla wszystkich.
On jest sprawiedliwy we wszystkich swych dziełach.
Miłosierny, łaskawy, pełen miłości! (Ps 144)**

Jakaż byłaby szkoda, gdybyśmy nie zrobili porównania między Psalmem, czytaniem z Izajasza i Ewangelią. „DOBROĆ Boga dla wszystkich jest najwyższą SPRAWIEDLIWOŚCIĄ”. Sprawiedliwość, o której mówi Jezus, jest ta, którą trzeba naśladować: „dobroć nadludzką i powszechną”. Naśladować ją, to naśladować Boga... Nie odwrotnie. Gdy stwierdzamy, że Bóg jest miłosierny, to również mówimy, że jest bardziej sprawiedliwy niż my. Właśnie to zawarł Jan Paweł II w encyklice zatytułowanej „Bogaty w miłosierdzie”.

**Myślenie Pana winnicy zupełnie przekracza
myślenie ludzkie (Mt 20,1-16)**

Jezus świadomie zbija z tropu i prowokuje. Mając do dyspozycji wyrażenia, przez które można zręcznie ominąć problem, uniknąć zadrażnienia, nie korzysta z nich, ale czyni wszystko, by dotknąć słuchaczy... mówi o robotnikach wynajętych rano, asystujących w „niesprawiedliwej” płacy, jaką otrzymali ci z ostatniej godziny. Czego więc potrzeba, abyśmy lepiej to zrozumieli?

O tak, to ta sama lekcja co u Izajasza jest w Psalmie: nie można zamknąć Boga w naszej „sprawiedliwości” i naszych nazbyt ludzkich kalkulacjach. Trudno jest nie mówić, że dzisiejszych chrześcijan, grupy liturgiczne, przeżywających swój czas na stawianiu zarzutów Bożej „nieprawiedliwości”, dołącza się do tych, których Jezus potępia***. Często jeśli jesteśmy czegoś zbyt pewni, Jezus przez przeciwieństwo mówi przypowieść gorsząca, aby

nas sprowokować do zajęcia miejsca obok Mistrza, który okazuje miłosierdzie, lub obok tych, którzy protestują przeciw Jego prawu i Jego zasługom. „Dlaczego złym okiem patrzysz na to, że jestem DOBRY?... Nie czynię ci NIESPRAWIEDLIWOŚCI...” Dobrze zrozumiała tę myśl Bożą święta Teresa z Lisieux, gdy napisała: „Przyjdę do nieba z pustymi rękami, bez zasług”.

Paweł nie wie, co sądzić, lecz szuka Boga (Flp 1,20-27)

List świętego Pawła nieco odbiega od treści innych dzisiejszych czytań. Często jednak ukazuje myślenie Boże. Według myślenia ludzkiego nie jest jasne, czy „śmierć jest katastrofą”? Nie. Apostoł dopasowuje się do myślenia Bożego, do Bożego patrzenia. Mówi, że śmierć jest nadzieją: „Chcę odejść..., to byłoby lepsze..., ponieważ umrzeć to być z CHRYSYSEM!” Aby mógł powiedzieć to w tym momencie, wcześniej powiedział: „Dla mnie żyć to CHRYSYSEM”. A więc dla świętego Pawła śmierć nie jest tragedią, nade wszystko jest kontynuacją życia... Z kimś kto go kocha, kto już żyje... To jest korzyść po śmierci, patrzeć twarzą w twarz. Oto Boże myślenie! Oczywiście, wznosi się ono ponad myślenie ludzkie jak NIEBO nad Ziemią! Niebo, wiemy to dzisiaj lepiej, wznosi się nad Ziemią o kilka milionów lat świetlnych.

A my? Czy pokładamy całkowitą nadzieję w Bogu, Panu winnicy, pełnym dobroci? A może czynimy wyrzuty Bogu? Tyle jest w nas zwłoki, zaniedbań, dlatego Słowo Boże zaprasza nas dzisiaj do zawierzenia Bogu.

XXVI Niedziela zwykła

Wybór między „tak” wiary, a „nie” nie – wiary...

Przez trzy najbliższe niedziele Ewangelia proponuje nam trzy przypowieści o odrzuceniu Jezusa przez starszych i tłum w Jerozolimie:

1. O dwóch synach, z których pierwszy mówi na początku tak, ale ucieka przed spełnieniem woli ojca.
2. O zabójcach, którzy zabijają Syna - właściciela winnicy.
3. O zaproszonych na gody, którzy nie chcą przyjąć królewskiego zaproszenia.

Jezus w tych trzech przypowieściach próbuje wzniecić wiarę u słuchaczy, i to właśnie przed dramatycznym odrzuceniem Go przez naród Izraela i skazaniem na Mękę. Jezus jednak ma na myśli całą ludzką historię: my również, dzisiaj, стоимy przed ostatecznym wyborem wiary lub niewiary.

**Bóg nie chce śmierci grzesznika,
lecz aby się nawrócił (Ez 18,26-28)**

W czytaniu z proroka Ezechiela odnajdujemy niejako identyczne orędzie głoszone przez Jezusa: jest to dobra nowina, dzięki której powinniśmy zmie-

nić życie, odwrócić się od przeszłości. Ale ten „wybór” jest ostateczny. To dylemat rygorystyczny: albo..., albo... „Jeśli sprawiedliwy odwróci się od swej sprawiedliwości, umrze... Jeśli grzesznik odwrócił się od swej niegodziwości, będzie żył...” Życie ludzkie nie może być obojętne, neutralne: naszym wyborem fundamentalnym jest pytanie o życie lub śmierć!

Prorok Starego Testamentu, podobnie jak Jezus, ukazuje dwie konsekwencje:

- a. Konsekwencja pocieszająca: Bóg nigdy nie odrzuca grzesznika; Bóg nie jest sędzią, który podsumowuje wszystko z naszego życia. Nasze przeszłe grzechy nie idą z nami na zawsze. Posłuchajmy wspaniałej medytacji Hansa Urs von Balthazara: „Najważniejszym dla Boga jest fakt nawrócenia, nawet późnego (jak łotra na krzyżu), wszystko co przeszłe jest przekreślone w ciszy: Bóg zaczyna rachunek od nowa. Nawrócenie jest prawdziwym darem życia. Na Sądzie nie ma wyróżnienia, ale zupełnie coś innego. Oto dlaczego grzesznicy i nierządnicę mogą osiąść Królestwo Niebieskie przed faryzeuszami”.
- b. Ponadto tekst Ezechiela, jak i Ewangelia, ukazują twardą i uzupełniającą konsekwencję: grzesznik może zmienić życie, ale sprawiedliwy niestety może popaść w przewrotność. Jest to poważne ostrzeżenie, trzeba się strzec przed błędem polegającym na ubezpieczaniu się we wierze.

Nie reklama, ale czyny!

Nie piękne słowa, lecz praktyka (Mt 21,28)

Ewangelia przedstawia trzy twierdzenia:

- a. **Można się zmienić, nawrócić.** Zaznaczył to Ezechiel.
- b. **Liczy się nie to, co się mówi, lecz co się czyni.** Nie ma nic bardziej przeciwnego Ewangelii jak wiara bez praktyki, która właśnie potwierdza wiarę: „Który z dwóch synów wypełnił wolę ojca”? Nie możemy płacić słowem. Twierdzenie zbyt łatwo wypowiedane: „jestem wierzący, ale niepraktykujący” odkrywa naszą „letniość” i lenistwo wobec Boga: jest to dwuznaczność wypowiedanego naszego „tak” Bogu i „nie” ukazywanego przez czyny. Taka postawa jest zupełnie przeciwna Ewangelii i dlatego Jezus przed nią przestrzega.
- c. **Konkretna praktyka, wynikająca z wiary.** Słowo „wierzyć” (powtórzone trzy razy): „Nie wzrastacie w wierze... grzesznicy i nierząd-

nice zaś w niej postępują... Nie jesteście uczciwi w wierze...! Nie chodzi więc o piękne słowne deklaracje wiary, ale o wypełnianie zasad wiary, o realne czyny.

Mieście te same dążenia w Chrystusie (Flp 2,1-11)

Drugie czytanie z listu świętego Pawła jest potwierdzeniem głębi, jaką odkryliśmy w dwóch pozostałych. Paweł nie mówi wszystkiego o nauczaniu Jezusa, ale jedynie o Jego praktycznym aspekcie: o krzyżu. Słowo to może nas gorszyć w tym kontekście: „Jezus uniżył samego siebie i stał się posłusznym aż do śmierci”. Ukazując poddanie się Jezusa, święty Paweł wyciąga rady dla naszego „życia chrześcijańskiego”. Ale zauważmy, Paweł nie rozwija mowy moralnej na poziomie tylko ludzkim. Nie ma bowiem innej moralności chrześcijańskiej jak tylko teologiczna: chodzi o naśladowanie, „o czyny w Chrystusie”. Jest to naśladowanie tego, co Jezus zawarł w nakazach, przez które mamy „pocieszać jedni drugich, dodawać odwagi, być jednego Ducha, praktykować łaskawość i miłosierdzie, szukać jedności, żyć pokornie”. Moralność świecka, obiegowa, niewierzących może mieć efekty zewnętrzne i upodobniać się do moralności wierzących. Jednak inna jest motywacja płynąca z wiary: żyć jak Jezus, podporządkowywać nasze życie wierze... to wiara wypowiedziana przez czyny.

XXVII Niedziela zwykła

Bóg wypomina swojemu ludowi brak świętości

Zazwyczaj Prorok, Psalm i Ewangelia głoszą to samo orędzie: Jest więc przypowieść o winnicy (jak w ostatnią niedzielę), która oznacza lud szukany przez kochającego Boga. Lud, który jedynie zwodzi Boga nie przynosząc oczekiwanych owoców świętości.

Przypowieść o odrzuconej miłości (Iz 5,1-7)

Wszyscy słuchacze Jezusa, znający Biblię, natychmiast zrozumieli, „KIM” jest ogrodnik kochający swoją winnicę: to Bóg! I kim jest winnica, to lud poszukiwany. Sam Jezus powiedział: „Ja jestem krzewem winnym, a Ojciec mój jest tym, który uprawia” (J 15,1). Prorok Izajasz w swojej pieśni żałosnej zaznacza:

- a. Ludu mój, wszystko czynię dla ciebie, bo cię miłuję,
- b. Ludu mój, zasmucasz Mnie, bo nie dajesz owocu, na który czekałem.
- c. Owoce oczekiwane to „prawo” i „sprawiedliwość”, a oto „niegodziwość” i „gwałt”.
- d. Ludu Mój, pójdziesz w niewolę i czeka cię inwazja obcych wojsk oraz ostateczne wycięcie.

Uwaga! My chrześcijanie nie możemy odbierać tej przypowieści z uczuciem agresji wobec Żydów. Kościół, nowy Lud Boży otrzymuje to protoktwo jako ciężkie ostrzeżenie zaadresowane do niego samego. Zamiast służyć Bogu przez adorację i świętość, czy nie zmieniamy sposobu widzenia, kierując się ku „obcym bogom, które otaczają świat”?

Przybądź Panie Zastępów... i odnów nas (Ps 80)

Jak to dobrze dla nas, że po nauce proroka możemy wyśpiewać naszą skruchę w psalnic i wyrazić to w modlitwie! „Twoja winnica Panie to Ty, który wybawiłeś z niewoli grzechów... To Ty, który ją uprawiałeś i przygotowałeś... Dlaczego jesteśmy „wyśmiewani”, „spustoszeni”, „wyniszczeni”? Lecz Kościół nie poddaje się takiemu nastrojowi, modli się. A jaka jest to modlitwa? „Powróć Panie do twej winnicy... Przybądź! Odnów nas!” Nie zapominajmy zauważyć, że gra słów pełna jest teologii. Hebrajskie słowo przetłumaczone przez „powróć” jest sławnym słowem „szow”, co znaczy najczęściej: „zwrócić się”, „powrócić”, „nawrócić się”, „odwrócić”, „odnowić”, „odpowiedzieć”. To cudowne słowo nadziei! Jednak nie możemy zadowolić się naszymi zapewnieniami, gdy mówimy: „Nigdy nie odwrócimy się od Ciebie”, ale przede wszystkim mamy prosić Boga o łaskę: „Powróć Panie! Odnów nas! A będziemy zbawieni”. Płodność winnicy nie przyjdzie bez naszej troski. Wysitek jest niezbędny, jest nim modlitwa. Gdy Jezus mówi o „polu w czasie żniw i winobranii”, podaje jeden warunek: „Proście Pana...” Niech Psalm dzisiejszy będzie prawdziwą modlitwą serca.

Odrzucenie proroków, odrzucenie Syna, nie przeszkodzi wspaniałym dziełom Boga, które spełnią się w Nowym Ludzie... (Mt 21,33-43)

Po Izajaszu i Psalmie Jezus podejmuje tę tragiczną scenę, lecz daje jej zakończenie pozytywne, kładąc nacisk na nadzieję. Pomimo wrogości pierwszych robotników winnicy, którzy mieli wydać owoce dla Boga... Jezus ostrzega, że Bóg pozostaje Panem historii i że Jego plan, pełen owoców dla Ludu, nie może zakończyć się niepowodzeniem. Stary Testament mówi o „małej reszcie” wiernych, dzięki którym odnowiła się podupadła świętość. W tym znaczeniu Jezus mówi o „Nowym Ludzie, o nowych pracownikach w winnicy, którzy wydadzą owoc w swoim czasie”. To samo podejmuje

Psalm 119, „kamień odrzucony” stanie się „kamieniem węgielnym”, to znaczy solidną podstawą Ludu Bożego na jutro. Dlatego Jezus dodaje z entuzjazmem: „To jest dziełem Bożym i cudem w naszych oczach”. Czy słyszemy ten apel do nawrócenia? Ten apel do uwielbienia Boga za Jego wielkie dzieła?

Owoce winnicy według świętego Pawła (Flp 4,6-9)

Święty Paweł ukazuje nam niektóre owoce oczekiwane przez Boga od Jego ludu - Kościoła, to znaczy od nas. W stanie łaski... o tak! Módlcie się, proście... oczywiście! A pokój Boży, który przenika wszelki umysł niech będzie w was. Przemieniajcie w czyn wszystko, co otrzymaliście..., wszystko co prawdziwe, co sprawiedliwe, co czyste, co miłe. Co zasługuje na uznanie, jeśli jest jakąś cnotą... Tak, owoce oczekiwane przez Boga wyrażają się w świętości. Trzeba zrozumieć prorockie wezwanie, które wypowiedział Jan Paweł II w Compostella: „Nie bójcie się być świętymi”. Na to trzeba odpowiedzieć natychmiast. Tysiące młodych odpowiedziało „tak”. W historii Kościoła jest to absolutnie bezprecedensowe. Wówczas, w Pięćdziesiątnicę roku 30, Jezus wezwał trzy tysiące ludzi (Dz 2,4) do ewangelizacji świata. W nową Pięćdziesiątnicę, 20 VIII 1989 r. następca świętego Piotra wezwał miliony młodych ludzi świeckich (od 15. do 30. roku życia), aby byli apostołami nowej ewangelizacji. „To nowe dzieło Boga, cud dla naszych oczu”. Módlmy się, aby ten „nowy lud przyniósł owoce”.

XXVIII Niedziela zwykła

„Szczęśliwi, zaproszeni na ucztę Pana”

Ostateczne szczęście, jakie Bóg przygotował, jest dla wszystkich. (Iz 25,6-9)

Wspaniała ucztą czasów mesjańskich nadejście. Prorok ujrzał ją w widzeniu. W rzeczywistości jest jasne, że nie chodzi tu jedynie o wyróżnienie ludu Izraela, ale o zaproszenie ofiarowane wszystkim narodom, wszystkim ludziom:

- a. **Obraz konkretny.** Szczęśliwa wspólnota, wszyscy zaproszeni do jednego stołu napełnionego sztukami mięsa i dobrym winem. Zaproszenie powszechne! Bez ograniczeń! Wszyscy!
- b. **Realne znaczenie ostatecznego szczęścia:** „Weselmy się, radujmy się!” Na żadnym obliczu nie będzie łyż. Także i śmierć nie będzie istnieć: Bóg ją pokona... życie będzie wieczne! Ale przede wszystkim będzie to spotkanie z Bogiem, „Zbawcą”, w którym „pokładamy nadzieję”. Taki jest plan Boży, który jest w trakcie „przygotowania”.

Czy wierzymy w to? Czy patrzymy na śmierć wyłącznie w wymiarze materialistycznym? Czy zakończenie Credo dostarcza nam nadziei? Ocze-

kuję zmartwychwstania umarłych i życia przyszłego... Wierzę w zmartwychwstanie ciała i życia wieczne.

Niczego mi nie brak. Łaska i szczęście są ze mną (Ps 23)

Psalm, na sposób poetycki, opiewa szczęście, którego pragnie Bóg i daje je tym, którzy nie przestają kierować się ku Bogu, dobremu Pasterzowi. Odnajdujemy tu ten sam obraz, jaki przedstawił Izajasz: pokarm, który zaspokaja głód, świeża woda gasząca pragnienie, zwycięstwo nad wąwozem śmierci, życie z Bogiem w Jego domu po najdłuższe czasy.

Zaproszenia Bożego nie otrzymuje:

odmowa, obojętność, nonszalancja (Mt 22, 1-14)

W Starym Testamencie na ucztę Mesjańską nie pada żaden negatywny cień. Nie ma go również w Ewangeli: Jednak ucztą godowa może mieć wymiar tragiczny, może być zanurzeniem w potoku krwi i ogniu, może łączyć się z wyrzuceniem w „ciemności, gdzie będzie płacz i zgrzytanie zębów”. Jeszcze raz zastanówmy się co to znaczy, bez pomijania tego co nas osobiście dotyczy.

- a. **Szczęśliwi zaproszeni na ucztę Pana!** Jest to wezwanie Boże proponowane za pośrednictwem Izajasza i Psalmu. Kim jest ten król? Oczywiście to Bóg, Ojciec! Co to za ucztą? To ucztą weselna. A kim jest Oblubieniec? To własny Syn Króla! Chodzi więc o małżeńskie przymierze Boga z Ludem, co Biblia bezustannie przypomina. „Szczęśliwi, zaproszeni na ucztę godów Baranka”, mówi Apokalipsa (19,7 i 21,9). Wiemy, że Baranek ofiarowany to ofiara paschalna, to Eucharystia, gdzie Oblubieniec sprawuje Przymierze nowe w swojej krwi wylanej i gdzie dopełnia się Jego jedność z Oblubienicą, Kościołem. W celebracji Eucharystii, Ojciec daje w darze swego Syna: „MOJA ucztą jest gotowa... przyjdźcie na gody mojego Syna”. Oto dlaczego wszystkie modlitwy eucharystyczne kierowane są do Ojca: Kościół dziękuje Ojcu za najwyższy Dar - królewski, dany nam w Jego Synu pod postacią chleba, który nasycy nasze życie na wieczność.
- b. **Nieszczęśliwi zaproszeni, którzy uciekają z ucztą Pana!** Należy zapytać również i o to, czy chcemy przestrzegać świętego Słowa Jezusa. Przecież Ojciec nie daje nam nic innego, jak tylko swego Syna! Ponad ten wspañiaty dar nie ma nic większego. Oto dlaczego ci,

którzy odrzucają ten Dar, zaproszeni do uczestniczenia w Godach Weselnych, nie mogą niczego więcej oczekiwać: popadają w nicość. Zatracają się, mówi Jezus, i ukazuje trzy sposoby prowadzące do tej zguby:

1. Wezwani, którzy świadomie odrzucają zaproszenie Króla, do tego stopnia, że zabijają sługi królewskie.
2. Zaproszeni obojętni, dla których inne rzeczy są ważniejsze niż uczta królewska: ich sprawy ziemskie są pilniejsze... idą na pole, do handlu. Przedkładają to ponad Boga. To są słowa Jezusa!
3. Wreszcie zaproszeni niedbali, którzy są również potępieni, ponieważ przyszedli na ucztę królewską jakby na jakiś bankiet. Król stawia pytanie osobiście tym niedbałym, źle ubranym (weszli na Boże gody bez szaty weselnej). Tak, sam Bóg to kwestionuje: „Czy nie wiesz, że wszedłeś w największe święto Króla świata? Czy nie wiesz, że wszedłeś spożywać najdroższe pokarmy, jakie Bóg ci ofiaruje?” „Inny by to przemilczał”! Można więc mieć sumienie, które błądzi w swoich obowiązkach najbardziej elementarnych. „Wyrzucicie go na zewnątrz”! Rezultat straszny, powtórzony stanowczo, jak wobec chwastu na polu z pszenicą, jak wobec złych ryb zaganiętych przez sieć, wobec robotników winnicy, pędów nie dających owoców, wobec tych, którzy nie pomnożyli otrzymanych talentów i tych, którzy nie służą Jezusowi w braciach... Panie, który nas kochasz i chcesz zbawić wszystkich, zachowaj nas od ucieczki i beztroski... uczyni nas bezpiecznymi.

Dary Boże powinny nauczyć nas umiejętności rozdawania (Flp 4,12-20)

Wypowiedzią świętego Pawła kończymy nasze rozważanie. Staje przed nami niezmierny dar Boży, Eucharystia, gody Syna... Nigdy nie jesteśmy w stanie Mu podziękować. Lecz podziękowanie jest potrzebne, na nie Bóg czeka, ono przypomina nam o Jego hojności. Dar Boga ofiarowany nam, powinien nauczyć nas dawać innym. Paweł dostrzega, że porzucenie wszystkiego, absolutna bezinteresowność, uczynią człowieka zdolnym do „podporządkowania wszystkiego Bogu”. Zachęca wspólnotę w Filipi, aby również „dawała bez skąpstwa, kalkulacji, aby pomagała”.

Chleb łamany współczesnemu światu, to chleb cudów naszego Boga, wino na godach Boga-Człowieka... Co czynimy, aby nigdy nie być obojętnymi wobec Boga, i czy to angażuje nas do służby innym?

XXIX Niedziela zwykła

Bóg i Cezar... religia i polityka

Dzisiejsze fragmenty Pisma świętego podkreślają prymat Boga w naszej historii ludzkiej:

- a. U Izajasza, król perski Cyrus nazwany jest „Namaszczonym Pana” dla wyzwolenia wygnańców z Babilonii;
- b. Psalm opiewa olśniewającą wielkość Boga i jego świętość, wobec którego wszystko jest niczym;
- c. Paweł stwierdza, że wspólnota chrześcijańska nie powstała dzięki słowu apostołskiemu, ale z „Wszechmocy Bożej Ducha Świętego”;
- d. Jezus potwierdza to objawienie i ustawia na swoim miejscu „prawo Cezara” wobec „Prawa Bożego”.

Oddajcie Cezarowi, co należy do Cezara, a Bogu to, co należy do Boga (Mt 22,15-21)

Pytanie, jakie postawiono Jezusowi, jest wybitnie polityczne: „Czy należy płacić podatek Cezarowi?” Można było bez wahania odpowiedzieć „nie”! Bo trzeba wiedzieć, że instytucja podatku była ohydna. Aby zapłacić podatek, należało przynieść monetę wybitą przez Rzymian..., którzy odzyskiwali natychmiast ten pieniądz sprzedany za wysoką cenę mieszkańcom krajów podbitych. Za pomocą pieniądza danego wspólnocie lokalnej Rzymianie mogli podpo-

rządkowywać sobie monetę danego kraju i podkreślić swoją okupację: zółd wojskowy, opłata funkcjonariuszy „kolaborantów”... System podatkowy był doskonale utrwalony, podkreślał uległość i ciężar poddania. Na pytanie polityczne o podatek są jedynie dwie odpowiedzi, również polityczne.

- **Jeśli Jezus odpowiedziałby „tak”,** to z punktu widzenia uciśnionych, według ich sprawiedliwej walki z okupantami i z poganami, byłby potępiony przez nich jako zdrajca.
- **Jeśli powiedziałby „nie”,** przez stronnictwo zelotów i herodian byłby potępiony jako agitator.

Jezus jednak nie popada w pułapkę: znał z pewnością prawo polityczne i państwowe, „oddajcie Cezarowi, co należy do Cezara”..., ale przechodząc do podporządkowania się prawu Bożemu, mówi: „oddajcie Bogu, co należy do Boga”. Jest to ta myśl, którą potwierdzają pozostałe teksty Pisma świętego dzisiaj czytane: Niech Bóg będzie pierwszym, któremu się służy!

Poza Mną, mówi Pan, nie ma Boga (Iz 45,1-6)

Tak jak powiedział Jezus „oddajcie Cezarowi co do niego należy”, Iza-jasz podobnie, patrząc powierzchownie, uświęca politykę króla. Cyrus, król perski, słyszy prorocstwo, że „Bóg uświęcił go, ujął go za rękę, by wyzwolił narody i rozgromił królów”. Tak, Cyrus nazwany jest „Namaszczonym, Mesjaszem Bożym” dla wyzwolenia wygnańców z Babilonii. Jednak następny rozdział nalega „oddajcie Bogu, co jest Boże”: władza polityczna jest mocno zeświecczona. „Tylko Bóg Jedyiny jest Bogiem, poza Nim nie ma innego...” Moc Cyrusa nie jest jego: „Ja dałem ci moc, mówi Bóg, aby wiadano od wschodu do zachodu, że poza Mną nie ma INNEGO”. Jak echo brzmią słowa Jezusa mówiącego, że władza Piłata nad Jezusem nie jest jego... ale jedynie jest władzą daną z Wysoka (J 19,11).

Czy jesteśmy przekonani, że Bóg, według niezgłębionych wyroków, w sposób nadzwyczajny prowadzi historię ludzi? Że nasze życie osobiste, rodzinne, narodowe i międzynarodowe pozostaje pomimo wszystkich przeciwności i rozbieżności „w rękach Boga”?

Oddajcie Panu chwałę i potęgę (Ps 96)

Jezus nie mówi nic innego jak to: „Oddajcie Bogu to, co jest Jego: chwałę, potęgę, wielkość i świętość!” Pan jest królem. Sądzi ludy według prawa. Żaden bożek, wymysł człowieka, nie istnieje, jest niczym.

Ewangelizacja... Moc płynąca z namaszczenia Duchem Świętym, pewność absolutna (Tes 1,1-5)

Ciągle podkreślając pierwszeństwo Boga, święty Paweł „głosi Ewangelię nie jako zwykłe słowo ludzkie, ale jako Wszechmoc i Namaszczenie Ducha Świętego”. Człowiek nie staje się wolnym dzięki władzy politycznej, ale przez „Wiarę, Nadzieję i Łaskę”. Paweł mówi, adresując swój list, że wspólnota w Tesalonikach nie należy do Grecji, ale jest „w Bogu Ojcu i w Panu Jezusie Chrystusie”. Ewangelizacja nie jest przedsięwzięciem ludzkim. „Ewangelizujący idzie głosić z łaski Bożej. Pracując w każdej grupie ludzkiej, w każdym człowieku... nadaje to akcji misyjnej charakter nakazu i świętości. Chodzi o wyzwolenie i odkrycie łaski Bożej już w samym dziele”. Jest to tajemnica skuteczności apostołatu.

„Oddajcie Bogu, co należy do Boga!” To nie jest całe pytanie, jakie postawiono Jezusowi. To nie jest pytanie o podatek. Jego odpowiedź niespodziewana powinna stanowić istotę problemu.

XXX Niedziela zwykła

Nie można przeciwstawiać Boga człowiekowi, ani człowieka Bogu

Jet to jedno z większych wyzwań naszych czasów, wyrażające się w stwierdzeniu: Bóg czy człowiek? Niewątpliwe oddanie należnego miejsca Bogu wydaje się lekceważyć stronę ludzką. Na zasadzie przeciwieństwa, wielu angażując się w służbę człowiekowi ucieka od Boga, jak gdyby Bóg stawał na przeszkodzie w służbie prawdzie ludzkiej. Jest to spór społeczny, a także nie zapominajmy o tym, aktualny w naszym życiu indywidualnym: łatwo zastawiamy się naszymi ludzkimi zajęciami, zostawiając Bogu jedynie niewielki kącik czasu w naszym sercu. Co o tym myśli Jezus?

Największe i pierwsze przykazanie: Miłość Boga.

Drugie podobne: Miłość człowieka (Mt 22,34-40)

Postawmy sobie lojalne pytanie: jakie jest największe przykazanie, co jest najważniejsze? Jest przekonanie, które twierdzi; miłość bliźniego! Ale nie tak odpowiada Jezus. To zdeformowanie Ewangelii, to przeciwstawienie się myśli Jezusa, zredukowanie wszystkiego do solidarności braterskiej. Jezus cytuje tutaj modlitwę, powtarzaną dwa razy dziennie przez każdego Ży-

da „Szema Izrael”. Odpowiedź wyrywa się z Jego duszy zupełnie spontanicznie: Bóg, któremu najpierw trzeba służyć, pierwsza miłość! A każdy, kto czytał Ewangelię ze zrozumieniem, wie, że Jezus jako człowiek, jest całkowicie zwrócony „ku Ojcu”, koncentruje się nie na sobie, lecz na Bogu. Największą i pierwszą miłością Jezusa jest Bóg! Wypowiedź wzmocniona jest przez powtórzenie słowa „wszystko”, „cały”: „Będziesz miłował Pana, Twego Boga z CAŁEGO serca twego, z CAŁEJ duszy i ze WSZYSTKICH sił”. Trzy słowa są postawione dla podkreślenia, że winniśmy kochać Boga CAŁYM naszym konkretnym życiem. Czy tak Kocham Boga? Czy Kocham Boga w całym moim zawodzie, we wszystkich relacjach, w mojej pracy, w wolnych chwilach...

Uczony w Prawie postawił Jezusowi pytanie: „Jakie jest największe przykazanie?” Jezus odpowiedział: to Bóg! Jezus odpowiedział też i na to, o co ten nie zapytał. Niedobrze jest eliminować jedno przykazanie na korzyść drugiego. Czy nie jestem w porządku jeśli Kocham Boga? Nie! To nie wystarczy. Czyż nie jestem w porządku jeśli Kocham bliźniego? Nie, to też nie wystarczy? Mówi się: dwa przykazania stanowią jedno. Czy jest to zgodne z Ewangelią? Jezus, On sam mówi, że „drugie podobne jest pierwszemu”. Należy wypełniać dwa, aby była równowaga. Teoria miłości bliźniego, która nie prowadziłaby do miłości Boga, nie jest zgodna z oceną Jezusa. Ale i odwrotnie, miłość Boga, która prowadzi do zapomnienia o miłości bliźniego, pozostaje zupełnie niezgodna z Ewangelią. Mówią o tym również pozostałe czytania.

Konkretna miłość bliźniego jest poważna, jest również miłością Boga (Wj 22,20-26)

Stary Testament, który mocno podkreśla „pierwsze przykazanie” w codziennej modlitwie „Szema Izrael” powtarzanej dwa razy dziennie, nie przedstawia również wpajać obowiązku konkretnej miłości bliźniego. I podobnie jak Jezus przedstawia nam nakaz Boży: grzech przeciwko człowiekowi jest grzechem przeciw Bogu. „Jeśli będziesz uciskał biednego, a on zawoła do MNIE, wysłucham go”. Gwarantem miłości bliźniego jest Bóg. Dlatego miłość braterska powinna być przyjęta przez Izrael jako „czyn łaski”: Hebrajczycy byli ubodzy, byli przybyszami, uciskanymi w Egipcie. „Nie będziesz uciskał przybysza, który osiedli się u ciebie, ponieważ wy również byliście przybyszami w Egipcie”. Nakazy miłości braterskiej są konkretne: nie

będziesz bił, nie będziesz wykorzystywał słabego, pożyczysz mu pieniędzy bez domagania się natychmiastowego zwrotu, nie zostawisz na noc jego płaszcz, którym on przykrywa się. Są to tylko niektóre przykłady. Zauważmy, jak bardzo, pomimo wszelkich deklaracji solidarnościowych, jesteśmy niewolnikami pieniądza, gdy na przykład dokładniej od wewnątrz poznamy rodziny.

Nawróć się do Boga, zwróć się ku Bogu, odwróć się od bożków (1 Tes 1,5-10)

Czy pieniądz nie stał się wielkim bożkiem naszych czasów? Nie chodzi tu o kaśliwe upominanie innych albo oskarżanie systemu ekonomicznego, chodzi o nasze „odwrócenie się od bożków”. Święty Paweł, gratulując swoim parafianom z Tesalonik nawrócenia się do Boga i odwrócenia się od bożków, zachęca, aby służyli „Bogu żywemu i prawdziwemu”. Jest to dokładnie takie samo wezwanie jak u Jezusa: „Bóg jest pierwszym, któremu należy służyć”. Paweł ponadto opiewa wielką miłość braterską w znanym Hymnie o Miłości: miłość cierpliwa jest, łaskawa, bezinteresowna, wszystko znosi, wprowadza zgodę... Miłość jest czymś najpłeszym, nigdy nie ustaje. Żadna moralność nie jest bardziej prosta i piękniejsza od moralności chrześcijańskiej: chodzi o upodobnienie się do Jezusa, który cały oddany jest Ojcu i braciom.

XXXI Niedziela zwykła

Czyny weryfikują autentyczność naszej wiary

Często nasze dyskusje są bardzo proste. Lecz tym, co wydaje sąd o nas, nie są słowa, ale czyny. Niezgodność między tym, czym chcemy być i tym, czym jesteśmy naprawdę jest tematem dzisiejszych czytań. Ta surowa przestroga koncentruje się w czytaniach Słowa Bożego wokół pozycji kapłanów: w Starym Testamencie kapłani niewierni swojej posłudze, w Ewangelii uczeni i faryzeusze, którzy „mówią, a nie czynią”, u świętego Pawła kapłan, który nie umacnia swej wierności... To, co zostało powiedziane odnośnie odpowiedzialności, jest prawdziwe i dzisiaj, nie pomniejszając niczych zasług, zapytajmy: czy jest zgodność między naszymi wielkimi deklaracjami a naszym codziennym życiem?

**Kapłani, nie strzeżecie moich dróg,
zmieniacie moje prawo (Mt 1,14-2,10)**

Pierwsze czytanie jest surowym upomnieniem kapłanów z Jerozolimy, a przez nich tych wszystkich, których życie jest sprzeczne ze świętością: „Jestem wielkim Królem, mówi Pan Wszechmogący... Zboczyliście z drogi,

sprzeniewierzyliście się Prawu... Zmieniliście moje Prawo...” Wyznanie wiary w Pana, Jedyne i Prawdziwego Boga, nie może dokonywać się tylko ustami, ale konkretnymi czynami. Sprawiedliwy, o którym czytaliśmy w poprzednich rozdziałach prorocstwa Malachiasza, zarzuca kapłanom, że nie składają ofiar Bogu w miejscu świętym świątyni, że składają je źle: „zwierzęta chore, uszkodzone, skażone potrawy”. Nasz kult dzisiejszy nie składa się, co prawda, z ofiar zwierzęcych jak w Jeruzolinie, ale przestrogi proroka są ciągle aktualne: ilu dzisiejszych chrześcijan poświęca czas Bogu wybiórczo, działając w myśl zasady najpierw „sprawy osobiste”. Czyż nie jest to znak usprawiedliwiania się: „Nie mam czasu na modlitwę, nie mam czasu pójść na Mszę świętą”. Jest to znieważenie Boga, gdy na końcu Jemu przedstawiamy nasze sprawy. W dzisiejszą niedzielę, razem, kapłani i wierni, słuchamy naponnienia skierowanego przeciwko naszemu niedbalstwu wobec Boga ujawniającym się w połowicznym uwielbieniu Boga, słabo przestrzegany Przymierzu, dostosowywaniu Prawa, do naszych osobistych upodobań.

**Bacście i wypełniajcie, co wam mówią,
ale czynów ich nie naśladowajcie, ponieważ mówią,
ale nie czynią (Mt 23,1-12)**

W tym stwierdzeniu jest również wezwanie do uzgodnienia słowa z czynem, które daje nam Jezus. Poświadczają, że chodzi o „uczonych”, czyli teologów... i „faryzeuszów”, to jest żarliwych i wojujących tamtych czasów. Ale pomijając elity i kierujących, jest to lekcja dla nas wszystkich. Pokusy faryzeuszów są także naszymi pokusami:

1. **Mówić a nie czynić.** Aby odkryć tę prawdę nie ma potrzeby patrzeć na innych. Kto spośród nas nie pretenduje do tego, że jest absolutnie logiczny, że doskonale postępuje? Jakież jest dystans między naszymi założeniami a czynami!
2. **Chęć dominacji.** Nie tylko uczeni postępują autorytatywnie i „nauczają na katedrze Mojżesza”, my też jesteśmy pewni swojej prawdy, posiadanej racji, pewności naszego punktu widzenia, świadomości naprawiaczy krzywd.
3. **Szukanie wyróżnień.** Szukanie „pierwszych miejsc”, próżność strojów, nie są tylko ułomnościami notabli jerozolimskich. My też szukamy lepszego standardu, luksusu, postępu, tytułów...

Jeśli chcemy być uczciwi wobec siebie, zapytajmy się, czy nasze konkretne życie zgadza się z naszym ideałem, ze słowami.

Paweł apostoł angażuje całe swe życie w nauczanie (1 Tes 2,7-13)

Sposób, w jaki święty Paweł wypełnia służbę, jest dokładnie odwrotny od niedbałości potępionej przez proroka Malachiasza i Jezusa:

- 1. Nie daje ostatków..., ale, przeciwnie, daje bez ograniczeń, jak matka, która nie szczędzi troski o pożywienie. Nie chce zadowolić się samym przekazaniem Ewangelii, ale... daje samego siebie, wszystko czym jest, pracując dzień i noc pośród tortur i umęczenia dla ewangelizacji;**
- 2. Nie zmienia wiary według swego upodobania ani upodobania słuchaczy..., ale przeciwnie, nie posługuje się demagogią: poucza Słowem Bożym, takim jakie ono jest, nie słowem ludzkim, ale Bożym. Nie przypochlebia się, nie zmienia Ewangelii sosem łatwizny czy obiegową mentalnością.**

Psalm 104 na sposób poetycki wyśpiewuje pochwałę pokory, która jest odwrotnością faryzeizmu i hipokryzji: „Moje serce nie jest wyniosłe... Moja dusza jest we mnie jak dziecko...” Prostotę dziecka, daj nam Panie!

XXXII Niedziela zwykła

Czy jest życie po śmierci? Jakie życie?

Cztery teksty Słowa Bożego dzisiejszej niedzieli odpowiadają na to pytanie najczęściej stawiane i bardzo aktualne. Pomimo ewidentnych gróźb, jakie ciążyą nad naszą planetą i pomimo absolutnej pewności o naszej własnej śmierci, chrześcijanie w centrum swej wiary nie stawiają perspektywy „powrotu Pana”. Każdej niedzieli po konsekracji mówimy: „Oczekujemy Twego przyjścia...” albo tylko „Przyjdź Panie Jezus!” To sformułowanie w języku aramejskim - w języku Jezusa, było bliskie pierwszym chrześcijanom: „Marana tha!”

„Nie chcemy trzymać was w niepewności co do tych, którzy pomarli” (1 Tes 4,13-16)

„Nie trzeba, abyście byli przygnębieni jak ci, którzy nie mają nadziei”. Tak, chrześcijanie nie są „jak inni”. Wobec perspektywy śmierci „nie są w niewiedzy”. Cóż więc wiedzą więcej niż inni? Jakie światło niesie im ich Wiara? Paweł w drugim czytaniu ukazuje nam dwie prawdy ze sobą powiązane:

a. Jezus, wierzymy w to, umarł i zmartwychwstał. Jest to fundamentalne Wyznanie Wiary, które podsumowuje całe Credo. Jezus nie jest

dla nas tylko osobą historyczną. Żyje pomimo śmierci, jest więc naszą codziennością. Ale ten akt wiary paschalnej w Jezusa zmartwychwstałego niesie natychmiast konsekwencje dla nas, dla naszej własnej śmierci;

- b. **Tak samo wierzymy, że ci, którzy umarli w Jezusie, przez Boga będą uznani za synów**". To pewność o naszym własnym zmartwychwstaniu. Święty Paweł nie maluje obrazu wyimaginowanego; wykorzystuje tylko trzy wspaniałe formuły, które mogą zaradzić naszej ciekawości: „umarli są jedno w Chrystusie...”, „idziemy na spotkanie Pana...”, „będziemy zawsze z Panem”. Należy uczynić jeszcze jedno spostrzeżenie, które wprowadza w trzy inne czytania: mądrość, jaką głosi święty Paweł o tajemnicy życia po śmierci, jest przeciwna światowej i nie pochodzi z mądrości ludzkiej, ale jest objawieniem: „Na podstawie Słów Pana to wam przepowiadamy”!

Jedyną mądrością i inteligencją jest Bóg (Mdr 6,12-16)

Tekst ten ze Starego Testamentu, napisany zaledwie 50 lat przed Chrystusem, jest prawdziwym śpiewem o Mądrości i Inteligencji Boga. Czasem zapominałyśmy o tym istotnym aspekcie Boga, a podkreślałyśmy tylko, że „Bóg jest Miłością”. A przecież Bóg jest najwyższą Inteligencją, jaka kiedykolwiek istniała. Powinniśmy często zastanawiać się nad tym problemem, my, którzy mówimy o sobie, że jesteśmy „nowocześni”: ponieważ świat współczesny jest wynikiem właściwie urzytej inteligencji ludzkiej w naukach, w technice. A przecież, w swoich Stworzeniach, jak i w wydarzeniach historycznych, Bóg objawia swą inteligencję, która zupełnie przerasta naszą. Wszystko strzeżone jest przez Mądrość Boga, przez Jego Inteligencję. Mędrzec starotestamentalny zaprasza nas do kontemplacji „Mądrości Bożej”, do umiłowania jej i do szukania jej od świtu, do „myślenia zgodnego z Mądrością”, do „czuwania, aby była we czci”. To jest klucz do Ewangelii.

Czuwajcie z sercem otwartym, bądźcie gotowi (Mt 25,1-13)

Pięć niedziel temu słyszeliśmy przypowieść o Królestwie Bożym przyrównywanym do zaproszenia na ucztę godową Syna Królewskiego. Dzisiaj Jezus powraca do tego i wyjaśnia. Biorąc temat z Księgi Mądrości ukazuje „pięć panien mądrych” i „pięć panien głupich”. Te dwa przeciwstawne sło-

wa powtórzone są aż cztery razy. Jak szkoda, że unikano mocnych słów „mądry” i „głupi” będącymi paralelami w języku biblijnym. Czyż nie jest się „głupim” jeśli się traci możliwość spotkania z miłością? Nie być gotowym na czas to głupota. Nie brać pod uwagę Boga w pytaniu zasadniczym o życie po śmierci to prawdziwa niewiara. Napisał wielki filozof: „Jeśli Bóg umarł, jedna rzecz jest pewna, ta, że człowiek również umarł bezpowrotnie”.

Jezus mówi nam: „Czuwajcie”! To przypowieść o odpowiedzialności. Nie wystarczy powiedzieć o sobie, jestem chrześcijaninem „jako takim”, trzeba „czuwać”, być rozbudzonym, aby nie stracić „spotkania z Oblubieńcem”. Spotkania ostatecznego, ponieważ nie znamy „dnia ani godziny”. Dlatego jesteśmy od czasu do czasu ostrzegani: przyjdzie Pana jest niespodziewane, a powrót nagły: „o północy rozległo się wołanie”. „Czuwać” to postępować aktywnie. Spotyka się czasem ludzi mówiących: „Jestem poszukujący”. To pięknie, to prawda. Ale niestety często formuła ta oznacza postawę, w której zazwyczaj nie robi się nic, aby „szukać”, która kończy się na braku decyzji, na braku odpowiedzi na pytanie o Boga.

„Boże, jesteś moim Bogiem, Ciebie szukam o świcie, Ciebie pragnie moja dusza” (Ps 63)

Oto postawa człowieka prawdziwie „szukającego”. To czuwanie, rozwijanie w sobie pragnienia przez wszystkie dni: „Nocą żalę się przed Tobą i pozostaję, by godzinami mówić z Tobą”. Wszystko przeciwne uśpieniu. To Bóg „spotyka” nas, podczas gdy idziemy, aby być z Nim na zawsze, On jest już w „nas” i On objawia swą Obecność przez Znaki, które sam wyszukuje i ofiarowuje „tym, którzy szukają Boga”. „Jestem nasycony jak na uczcie. Z radością na ustach głoszę Twoją chwałę”.

XXXIII Niedziela zwykła

Pan powróci... i zażąda od nas rachunku...

Gdy rok liturgiczny zbliża się ku końcowi, a nowy rok jest blisko, teksty liturgiczne proponują nam refleksję nad czasem, który przemija, przypominając o konieczności czuwania, aby oczekiwać na Przyjście Pana (Paruzja) i aby nie być zaskoczonym przez Czas Ostateczny (eschatologia). Niedziela poprzednia wezwała nas do czuwania przez przypowieść o dziesięciu pannach. Dzisiaj o takim samym czuwaniu mówi przypowieść o talentach. Natomiast niedziela najbliższa da nam wspaiałą i trudną przypowieść o Sądzie Ostatecznym. W pierwszą niedzielę Adwentu na nowo będziemy wezwani do czuwania na przyjście Mistrza. A druga niedziela Adwentu będzie zaproszeniem „do przygotowania dróg Panu”, który nadchodzi. Dzisiaj Słowo Boże kładzie nacisk na czwanie. Jako refren mogą posłużyć słowa: „Strzeż nas Panie, aż do czasu gdy przyjdiesz!”

„Wejdz do radości Twego Pana... albo...

wyrzućcie go na zewnątrz w ciemności (Mt 25,14-30)

Przypowieść o talentach pozostaje bardzo często rozumiana na poziomie moralizatorskim: trzeba pomnożyć wartość darów otrzymanych od natury.

Tak, ale sam Jezus mówi bardzo wyraźnie o swoim przyjściu, Powrocie, aby odebrać rachunki i osądzić. Nie chodzi Mu jedynie o małe, banalne historie, jakie mają miejsce między kapitalistą, który zachęca do robienia interesów. Chodzi o Boga. To jasne. Istota sądu ma znamiona wyraźnie Boże: dobrzy i wierni służą, mówi Jezus, „wchodzą do radości swego Pana”... i służą źli, leniwi będą „wyrzuceni w ciemności, gdzie będzie płacz i zgrzytanie zębów”. To wyrażenie powraca u świętego Mateusza 6 razy, aby powiedzieć o „niegodziwych”, którzy wzgardzili wezwaniem Bożym. Aby zrozumieć Bożą głębię ostatecznego wezwania Jezusa, trzeba wiedzieć, że mówi to przed Swoją Męką, przed „odejściem”, oraz to, że „DARY” Dobrego Pana są niewspółmierne z małymi talentami osobistymi, które wynikają z charakteru, z dziedzictwa albo z nauki (które oczywiście też można pomnożyć). Talent, o którym mówi Jezus równoważy 6 tys. dni pracy! Fortuna! Jezusowi chodzi oczywiście o „dary duchowe” otrzymane wraz z chrztem, dającym tak wielkie łaski Boże. Nigdy zakończenie przypowieści nie byłoby tak dramatyczne i przerażające, gdyby nie chodziło o nasze przeznaczenie wieczne.

Pytanie: Czy nie odrzucamy naturalnych i nadnaturalnych darów Bożych?

Chrześcijanin codziennie... ma nie spać i być aktywnym (Tes 5,1-6)

To nie przypadek, że Duch Święty i Kościół w dzisiejszych czytaniach podejmują ten sam temat. Podejmuje go święty Pawła i Ewangelia. Jednym fragmentem Pisma świętego można komentować inny tekst biblijny, jest to jedna z zasad egzegezy. Chodzi więc ciągle o Przyjście Pana, o Paruzję. Ponieważ nikt nie zna dnia ani godziny, trzeba abyśmy ciągle przynosili owoce, pomnażając otrzymane od Boga dary. Ci, którzy wolą spać w swoim życiu będą zaskoczeni..., ponieważ to przyjście będzie zupełnie niespodziewane. Paweł kontynuuje swoją myśl, że chrześcijanie powinni być ludźmi odróżniającymi się od innych: tamci są „w ciemnościach”, wy jesteście „synami światła”... Tamci są we śnie błędów, wy powinniście czuwać... Tamci będą zaskoczeni, dla was „dzień ten nie będzie zaskoczeniem. Wykorzystane są tu dwa klasyczne obrazy, abyśmy zrozumieli Przyjście Pana: bóle przychodzące na rodzącą kobietę, złodziej skradający się nocą do drzwi, w czasie naszego snu.

Pytanie: Czy jesteśmy gotowi na ten dzień? Nie trzeba tracić czasu! Jutro będzie za późno! To dzisiaj trzeba się przygotować i już cieszyć „Spotkaniem”.

Kobieta czuwająca, wzorem kobiety aktywnej

(Prz 31,10-31)

Można powiedzieć, że jest to ilustracja przypowieści ewangelicznej. Oto pani domu, która przynosi owoce wszystkimi talentami kobiecymi: aktywność, przewidywanie, dobre zarządzanie, energia, troska o dobro wszystkich, otwartość na biednych poza jej domem. Ale wszystkie te zalety mają jedno źródło: to miłość, którą Biblia określa jako „bojaźń Bożą”. Tak, niech przyjdzie Twoje Królestwo, niech Twoja wola spełnia się w mojej rodzinie! To jest wierność Panu Bogu, Jego Prawu. To Mądrość. To świętość. To obraz Maryi, „pokornej służebnicy Pana”.

Czy przygotowuję Przyjście Pana w codziennych pracach, które czasem wydają się banalne?

Szczęśliwy sługa wierny,

Bóg go przyjmie do swego domu (Ps 128)

Psalm 128 stanowi jedno z czytaniemi. Podobnie jak święty Paweł tak i księga Przysłów kładą nacisk na konkrety wierności w naszej codzienności. Źle byłaby rozumiana Paruzja, ostatecznie przyjście Pana, gdybyśmy odsuwali je na czas daleki i nieokreślony. Jezus nie przestaje przychodzić każdego dnia... dla „tych, którzy czekają”, dla tych, którzy „mądrze pracują swoimi rękami”. Nie spotkamy Jezusa na końcu, twarzą w twarz, inaczej jak przez oczekiwanie, nasze ciągłe „czuwanie” i poprzez codzienną wierność Bogu. Jedynie taka postawa czyni człowieka szczęśliwym.

Pomnażanie talentów, darów Bożych nie jest żadną pańszczyzną! To wewnętrzne szczęście.

XXXIV Niedziela zwykła

Chrystus Królem Wszechświata

To święto liturgiczne zostało ustanowione w 1925 roku. W swojej encyklice papież Pius XI kładzie nacisk na istotę, jaka istnieje we wszystkich świętach oraz odpowiada na palące problemy społeczne. Analizując sytuację - w widzeniu prorockim - z rzadką bystrością, dostrzega „apostazję wielkiej części chrześcijan, którzy oddzielili Chrystusa od życia indywidualnego, rodzinnego, społecznego”. Nie zapominajmy, że inicjując to święto, papież stał się założycielem Akcji Katolickiej, posyłając chrześcijan świeckich do apostołatu: „Odwołujemy się do braci chrześcijan...” Natomiast Sobór Watykański II w *Gaudium et spes* powtarza to samo nalegając, że Ewangelia nie jest neutralna, ale winna „panować” w kulturze, rodzinach, ekonomii, polityce i w życiu międzynarodowym. Powróćmy więc do czytań dzisiejszej niedzieli, która jest zakończeniem roku liturgicznego. I aby nie pozostać na powierzchni tekstów, pozostaniemy bardzo blisko komentarza teologicznego Hansa Ursa von Balthazara, jednego z największych myślicieli naszych czasów.

To coście uczynili „najmniejszym”...

**Król oddzieli ludzi jednych od drugich:
sprawiedliwych od złych... (Mt 25,31-46)**

Rok liturgiczny kończy się wielkim obrazem Ostatecznego Sądu Chrystusa. Potwierdza, że On, jako „Król” ludzkości, zasiądzie „na tronie Chwały”. Dwa wątki przesuwają się przez ten obraz.

- a. **Pierwszy temat centralny:** Jezus weźmie pod uwagę wszystko, co uczyniliśmy, lub nie uczyniliśmy „najmniejszym braciom” i poczyta to jako czyn lub ucieczkę przed Nim samym. Podane przykłady są konkretne: dać jeść, pić, odwiedzić samotnego, dać ubranie, nawiedzić w chorobie, pocieszyć więźnia. Jest to nic innego jak „solidarność z biednymi”, których Jezus jest „Królem” i to nie pod względem jakiegoś książęcego przepychu, w surowym panowaniu nad słabymi, w polityce, lub w jakimś reżimie.
- b. **Drugi temat realny, konkretny:** według powyższych kryteriów, dzień ten będzie oddzieleniem absolutnym i definitywnym „wiecznym” - mówi Jezus dwa razy - bądź na prawą bądź na lewą stronę: wieczna nagroda lub wieczne potępienie. Ten drugi ewangeliczny obraz, zupełnie zależy od pierwszego. Byłoby więc nieuczciwie nie powracać do początku!

Ale nie należy czekać. Człowiek będzie osądzony przez Sędziego, który bierze pod uwagę tylko to kryterium: będziemy sądzeni z miłości... i z miłości „niespełnionej”, jak mówi się dzisiaj, miłości „w życiu”, rodzinie, ekonomii, społeczeństwie, polityce itd.

**Zmartwychwstały Chrystus będzie panował
aż do dnia, gdy położy pod swe nogi
wszystkich swoich nieprzyjaciół (1 Kor 15,20-28)**

Święty Paweł na zakończenie drugiego czytania mówi, kładąc nacisk, że byłoby niemożliwe, aby na KOŃCU plan Boży nie zwyciężył. Król na Tronie Chwały to Chrystus ZMARTWYCHWSTAŁY! A zmartwychwstał On nie tylko dla siebie, ale „aby być pierwszym zmartwychwstałym pośród umarłych”. Paweł rozważa już KONIEC Czasów, kiedy „WSZYSTKO

będzie w mocy Syna, który pokona WSZYSTKICH nieprzyjaciół, Bóg będzie WSZYSTKIM we WSZYSTKICH”. Suwerenność i powszechność władzy Chrystusa przenika historię świata. Tak jak święty Paweł, w olbrzymim pogańskim Cesarstwie Rzymskim, mamy mieć „nadzieję” nadnaturalną, nawet wobec wszystkich pojawiających się chwilowych niepowodzeń, które Bóg dopuszcza. Nawet wielkie imperia, z oficjalnym i agresywnym ateizmem przystępują do uchwalenia prawa wolności religijnej. Uniwersalność królewska Chrystusa podkreślona jest przymiotnikami „WSZYSTKO”, „WSZYSCY”.

Bóg sam jest Królem, Pasterzem swego ludu

(Ez 34,11; Ps 22)

W rozważaniu nie zapominamy o temacie „odłączenia” i nie możemy też zapomnieć o wysiłku, jaki podejmuje Bóg, „aby szukać owcę zgubioną, ochraniać tę, która jest ranna”. Psalm podejmuje ten temat: wszystkie słowa, wszystkie wyrażenia opisują aktywność dobrego pasterza, przywołują to, co Bóg czyni dla swojego Ludu. Ale pomimo to również często występuje tam myśl o sędzie, który nie ma nic wspólnego z uległością amnestii, która mogłaby wybielić pieniądze czy narkotyk, czy też każde inne nadużycie. Bóg miłości jest w tym czasie także Bogiem sprawiedliwym, który „rozsądza między owcami a kozłami...”

Jak wszystkie strony Pisma świętego, tak samo i te o Chrystusie Królu nie są po to, aby dawać cukier, ale sól. Czy pytamy o to? Czy pobudzamy się do dawania pierwszeństwa ubogim? Co robimy, aby Bóg królował... („Przyjdź Królestwo Twoje”) w nas, w rodzinach, w naszym zawodzie, w studiach, w czasie wolnym, w wyborze, którego dokonujemy każdego dnia, każdej niedzieli?

Uroczystość Wszystkich Świętych

Jest inne życie?

Śmierć końcem wszystkiego?

Dzisiaj w uroczystość Wszystkich Świętych, na sposób antycypacji mówimy o końcu czasów, wchodzimy w kontemplacje Zmartwychwstania Bożego stworzenia: „Gdy Syn Boży powróci, będziemy do Niego podobni, bo ujrzymy Go takim jaki jest” (1J 3,2). Teksty tej uroczystości przynoszą odpowiedź wiary na podstawowe pytanie wszystkich ludzi, wszystkich czasów i cywilizacji. Brzmi ono: „Czy jest inne życie? Czy na śmierci wszystko się kończy? Czy i gdzie jest niebo?”

**Uroczystość Wszystkich Świętych
objawia nam "głębnię rzeczy"**

Nasze wyobrażenie i zbyt proste przepowiadanie niosą ryzyko pomyłki. Koniec czegoś nie jest natychmiast zakończeniem ostatecznym co raczej zatrzymaniem się... Jest to zresztą cel, ku któremu coś zmierza.

Cel rośliny to kwiat: od początku życia wegetatywnego, wszystko skierowane jest ku temu celowi, ku końcowi! Gdy inżynier programuje nowy produkt musi mieć na względzie jego efekt finany, który być może przyjdzie

po długim procesie tworzenia, lecz ten cel jest już obecny od początku i ukierunkowany na produkt.

Chrześcijańska doktryna eschatologiczna, która mówi nam o końcu świata przede wszystkim objawia nam głębię rzeczy. Można powiedzieć podejmując inny obraz, że tutaj na ziemi, nie zobaczymy co jest przygotowane... na odwrót... stanie się to udziałem w czasie, gdy wszystko zostanie odkryte.

Kim są ci „ludzie w szatach wybielonych krwią”, których przedstawia nam Jan w Apokalipsie. Tak, rozpoznajemy to co dzieje się tuż obok, ale czy widzimy... według Ewangelii Jezusa... że są to ludzie ubodzy, głodni, płaczący, torturowani i prześladowani. Otóż niechętnie podejmujemy ryzyko, by zobaczyć świat od innej strony, który za często postrzegany jest powierzchownie. Uroczystość Wszystkich Świętych zaprasza nas, abyśmy zobaczyli świat od strony Boga, z Jego punktu widzenia, to znaczy cel i głębię rzeczy.

Człowieczeństwo wypełnia się przez szczęście

Słyszę już, jak niektórzy mi mówią, to utopia. A to bez wątplenia z tego powodu, że błogosławieństwa Jezusa są uważane jako fascynujące dla tych, którzy nie rozumieją. Słowo „błogosławiony” powraca w dzisiejszej Ewangelii aż dziewięć razy. Możemy mu wierzyć, możemy nie wierzyć jeśli tego się nie przyjmie to pozostanie marazm i ospałość. Pozostaje wówczas tylko trwać w przekonaniu, że śmierć, cierpienia są celem w życiu człowieka. Jezus mówi nam coś odmiennego: „Błogosławieni, którzy płaczą, oni będą pocieszeni... Błogosławieni prześladowani... Cieszcie się i radujcie, albowiem wielka wasza nagroda jest w niebie”. Uroczystość Wszystkich Świętych to wspaniałe zaproszenie do innego spojrzenia na świat już tutaj... Dzisiaj objawia się nam prawda o świecie widzianym od strony Boga, o świecie podążającym ku górze. Uchyła się rąbek nieba... oraz to, że wszystko będzie nam objawione jeszcze dokładniej... to będzie jeszcze piękniejsze.

Celem stworzenia nie jest śmierć, ale życie i radość: Błogosławieni, błogosławieni tzn. szczęśliwi.

Cała ludzkość wezwana jest do udziału w szczęściu świętych

Jest około 10 tysięcy kanonizowanych. Zatem za mało jest dni w roku dla wspomnienia najbardziej znanych świętych, mogą stanowić wzór dla naszego życia. Dlatego uroczystość Wszystkich Świętych ukazuje nam, że

wszyscy ludzie są wezwani do szczęścia w Królestwie Niebieskim. Święci mówią nam: „Byliśmy wszyscy jak wy, grzesznikami, ale Krew Jezusa - Baranka oczyściła nasze szaty”. Święci mówią nam: „Nasza świętość jest dla ciebie, u twoich drzwi: ja byłem matką, która oszczędzała, przygotowywała posiłki, troszczyła się o rodzinę... Ja byłem nauczycielem w szkole – tyle razy dla lepszego zrozumienia powtarzałem trudne lekcje... A ja całym zwyczajnie, byłem młodzieńcem, który starał się o to, aby kochać i być wiernym w przyjaźni... Ja byłem chory na łóżu szpitalnym... A ja lekarzem który go leczyłem...”

W życiu wielkich świętych chyba zbyt mocno akcentuje się cuda i fenomen wyjątkowości. Świętość zaś jest zupełnie zwykłym życiem z Bogiem. Jest to życie udane, szczęśliwe, które już zaczyna się tutaj, a objawi się w pełni w Królestwie Bożym.

Ja jestem wezwany do świętości. Nie mogę załamywać rąk pod pretekstem, że nie jestem zdolny jej osiągnąć. Wręcz przeciwnie z uporą podejmuję trud: zwycięstwo w niebie jest możliwe.